

**Dzień**

Wtorek-Środa-Czwartek, 24-25-26 grudnia 1935 - Nr. 298 - Cena 15 gr  
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

24 stron  
Rok VII

# Pomorski

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ GRUDZIADZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ BYDGOSKI - GAZETA GDAŃSKA  
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA**

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji.  
■ Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 1214, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315. ■

## W wigilijny wieczór



miejsce, które tylko raz na lat kilka-  
set ktoś zająć potrafi.

Odszedł Ten, który słusznie mógł  
nosić miano Ojca Narodu, a którego  
najbliżsi podkomendni tkliwie, serdecznie  
a prosto „Dziadkiem“ ukochanym  
nazywali.

Wierne i oddane serca Jego żołnierzy,  
podkomendnych i uczniów uderzą falą  
gorącej pamięci w dzisiejszy  
Wieczór Wigilijny.

Będzie to bowiem pierwsza w Wolnej  
Polsce Wigilja bez Józefa Piłsudskiego!



### Boże Narodzenie



(t.) Gdy dziś pierwsza gwiazda na  
niebie zabłyśnie, zaczniemy — jak co  
roku — drżącymi z tajonego wzruszenia  
rękoma łamać się wigilijnym o-  
plątkiem. Jedyny to bodaj dzień w ro-  
ku, w którym niema miejsca na kła-  
mane uczucia. W tej jednej chwili o-  
sobliwej serca ludzkie bić będą jed-  
nym zgodnym rytmem miłości i wszy-  
stko i wszystkich ogarniającej życzli-  
wości.

Boże Narodzenie jest świętem naj-  
milszem i najpiękniejszym. Godzą się  
na to wszyscy. Od lat najmłodszych,  
gdy tylko zaczniemy myśla i wyobra-  
żnią ogarniać świat zjawisk zewnętrz-  
nych, urzeka nam ono duszę nazaw-  
sze. Jest ono źródłem wiary przecz-  
stą w cudowną moc zbawienia, jest  
ożywczą krynicą, która siły nam od-  
świeża do dalszych z życiem i jego  
przeciwnościami zapasów. Lata dzie-  
ciństwa, „górną i chmurną“ okres  
młodości, wiek dojrzały i wreszcie  
zmięch starości — wszystko to ra-  
zem spleta Boże Narodzenie w jeden  
rózaniec lat i przeżyć minionych.

Co roku, czcąc rocznicę Narodzin  
Dzieciątka, które świat zbawić miało,  
zwracamy wzrok duszy ku temu, co  
było, co przeszło, i co już nie wróci  
oraz ku temu, co nas czeka. I z ser-  
cem, tkliwą miłością przepelnionem,  
życzymy najbliższemu szczęścia i  
wszelkiej pomyślności. Do następnego  
Bożego Narodzenia...

Boże Narodzenie jest przedewsz-  
ystkiem świętem rodzinnym. To też w  
niejednym oku łza błysnie w urocz-  
ysty wieczór Wigilijny, gdy czyjeś miej-  
sce za stołem będzie niezajęte i takie  
już pozostanie... na zawsze.

Poza rodziną najbliższą, którą za-  
wyczaj skupia Wigilja, mamy jeszcze  
rodzinę szerszą. Składa się na nią ca-  
ły Naród.

W tej wielkiej rodzinie ubył w tym  
roku Ktoś, o Kim nigdy nie zapomni-  
my. Puste miejsce po Nim zostało.

#### Jan Kasprowicki

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:  
Posłuchajcie, aniołowie moi,  
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,  
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.

Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi  
Najgodniejszym mych łask się okaże,  
Temu rzeknę — słuchajcie: Zbawionyś,  
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.

Między lud pójdziemy z muzyką,  
Chcę im huczne wyprawić wesele:  
Jednych wiarą zratuję a drugich  
Białym chlebera miłości obdziele.

Nie podzieli się już Marszałek o-  
plątkiem z najbliższymi sobie istotami.  
Dostojna pani w czerni i dwie wlot-  
kie panienki najsmutniejszą Wigilję  
w tym roku przeżyją. Podzielmy się  
więc my wszyscy oplątkiem uczuć z tą  
osieroconą rodziną i życzymy jej dłu-  
gich lat szczęścia w promiennym cie-  
ple słońca Wolności, które On dla nas  
wszystkich zapalił.

Jako Naród jesteśmy wielką rodzi-  
ną, której liczne dzieci los po świecie  
całym rozproszył. Za Morzami, za  
Oceanami, po wszystkich krajach ku-  
li ziemskiej żyją i trwają w walce o  
być miliony naszych Rodaków.

Niechaj i do nich zwróci się w ten  
uroczysty wieczór i myśl i uczucie  
nasze. I do tych, którzy najbliżej nas,  
za graniczną miedzą żyją i wbrew i  
naprzekór wszelkim potęgom żyć chcą  
i będą! I do tych, których zły los z do-  
mu Ojców wygnął w świat po kawa-  
łek chleba, a którzy już przed laty za  
Oceanem w swoich sercach wolną Pol-  
skę budowali. I do tych wreszcie  
wszystkich, którzy zgubieni w obcych  
morzach narodowych w ten sam wie-  
czór stęsknioną myślą i sercem wier-  
nem do progów ojczystych będą spie-  
szyli.

Jest zwyczaj doroczny, że na dzień  
Bożego Narodzenia przygotowują pi-  
sma dla swych Czytelników coś w ro-  
dzaju przeglądu zdarzeń politycznych  
i gospodarczych na przestrzeni roku,  
który minął.

Wybaczcie nam, mili nasi Czytel-  
nicy, że tym razem od zwyczaju tego  
odstąpimy. Nie będziemy Wam mówi-  
li na tem miejscu ani o polityce, ani  
o kryzysie, ani o groźnych chmurach  
na horyzoncie światowego pokoju, a-  
ni o tych wszystkich kłopotach i zmar-  
twieniach, o których mówią Wam  
szpalty pism przez 365 dni w roku.

Pozwólcie, że złożymy Wam tylko  
w tym dniu uroczystym najserdecz-  
niejsze życzenia „WESOŁYCH  
ŚWIAT“.

**PAMIĘTAJ** że stół świąteczny nie będzie należycie  
zastawionym, jeżeli zabraknie na nim  
świątecznych piw Podgórskich t. j.

**Smietanki Pomorskiej, Koźlaka lub Karamelu**

**E. SIWIEC** || Sprzedajemy odbiorniki PZT ECHO na raty bez wpłaty!  
Toruń, Żeglarska 31. || Odbiorniki PHILIPS, KOSMOS na 15—18 rat!

## Nowy atak Abisyńczyków

### Włosi odparli go w walce na białą broń

Rzym, 23. 12. (PAT.) Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 79: Marszałek Badoglio telegrafuje: Kolumna abisyńska w sile około 5.000 ludzi zaatakowała nasze linie w rejonie Abbi-Addi-Tembien, usiłując posunąć się ku północy. Oddziały włoskie i tubylcze podjęły energiczny kontratak. Nieprzyjaciel stawił bardzo zaciekły opór na sprzyjającym po temu terenie.

Oddziały włoskie, popierane przez artylerję i lotników, posuwały się powo-

li naprzód i ostatecznie po walce na bagnety nieprzyjaciel został odrzucony i rozproszony. Oddziały tubylcze ścigają nieprzyjaciela. Straty po obu stronach

będą ogłoszone niezwłocznie po ich ustaleniu. Lotnicy bombardowali zgromadzenia wojsk przeciwnika w strefie pomiędzy Quoran a jeziorom Assiangi.

## Dalsza akcja ratownicza na redzie gdyńskiej

### Ss. „O. A. Mueller” będzie wydobyty w ciągu bież. tygodnia

Akcja ratunkowa statku „Otto Alfred Mueller” trwa. Holowniki bez przerwy pompują wodę ze statku w ilościach 2.500 ton na godzinę. Wodę z maszynowni już usunęto. Pod nawpół zatopiony statek założono dwie liny, które umożliwiają lichtugom szybsze wydo-

bycie. Nurkowie nadal uszczelniają rozbitą kadłub. Naskutek intensywnych prac rufa podniosła się o 1 m. w górę. O ile pogoda dopisze, są możliwości wydobycia statku w ciągu bieżącego tygodnia. Morze jest spokojne.

## Zamiast życzeń świątecznych

(o) Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) P. min. Skarbu wicepremier Kwiatkowski ofiarował zamiast życzeń świątecznych na dzień bezrobotnych tow. „Osiedle” 200 zł.

P. premier Zyndram-Kościałkowski ofiarował na ten sam cel zamiast życzeń świątecznych — 500 zł.

## Ostatnie obniżki cen kartelowych

Warszawa 23. 12. (PAT.) Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, iż w końcowej akcji, dotyczącej obniżki cen artykułów skartelizowanych zostały obniżone ceny następujących towarów:

1) Kwas siarkowy, eter siarkowy, tlen (dla odbiorców drobnego przemysłu), wyroby żelazne, tektura falista, wyroby porcelanowo-emaljowane — o 15 proc., (tlen dla większego przemysłu o 6 proc.), 2) Kwas azotowy, soda amonjakalna, soda kaustyczna, karbid o 8 proc., 3) Salmiak, wanny żelazne emaljowane, wyroby kamionkowe, siatki żarowe, części kute dla potrzeb PKP, wyroby z tektury falistej, fajansowe umywalki o 10 proc., 4) Kamienne naczynia kuchenne o 20 proc., 5) szkło o 25 proc., 6) Wyroby jutowe o 7 proc., 7) Kable ziemne: a) słabo prądowe o 7 proc., b) silno prądowe o 18 proc.

## Aresztowanie posła do Volkstagu Brosta w Gdańsku

Pod zarzutem rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości o narodowych socjalistach wywiadowcy policji politycznej zatrzymali członka redakcji socjalistycznej „Danziger Volkstimme” posła do Volkstagu Brosta. Aresztowanie nastąpiło bezpośrednio po opuszczeniu przez niego gmachu sekretariatu Wysokiego Komisarza Ligii Narodów w Gdańsku.

W przydzium policji poddano go następnie, mimo nietykalności poselskiej, szczegółowej rewizji osobistej, jednakże żadnego materiału kompromitującego nie znaleziono. Poseł Brost został zwolniony. Złożył on jednak następnie skargę zarówno na ręce prezydenta policji, jak i na ręce prezydenta Volkstagu.

## Dramat na polowaniu

(o) Krotoszyn, 23. 12. (Tel. wł.) W majątku Rzemichów podczas polowania z naganką właścicielka majątku Krystyna Chałkowska zastrzeliła robotnika rolnego Józefa Kurka.

Cały nabój utkwiał mu w plecach, powodując natychmiastową śmierć.

## Oblawa na kłusownikach

(o) Wilno, 23. 12. (Tel. wł.) W związku z plagą kłusownictwa w okresie przedświątecznym, w lasach państwowych urządzono oblawa na kłusowników. Wynik jej był niezwykły: ujęto 25 kłusowników z bronią i upolowaną zwierzyną.

Wszystkich zdołano ubezwładnić; broń skonfiskowano, a kłusownicy pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

Wszystkim Czytelnikom i Prsyjaciom

naszych wydawnictw

składamy serdeczne życzenia

„Wesołych Świąt”

Redakcja i Administracja

## Na Śląsku zawieszono działalność Str. Narod.

### Powodem — przestępcza akcja zagrażająca bezpieczeństwu publicznemu

Katowice, 23. 12. (PAT.) Z powodu przestępczej działalności, zagrażającej bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, rozwiniętej w ostatnim czasie przez szereg placówek Stronnictwa Narodowego, władze administracyjne zawiesiły w dniu 23 grudnia 1935 r. działalność Stronnictwa Narodowego w Katowicach, Chorzowie, powiecie świętochłowickim oraz w tych miejscowościach na obszarze woj. śląskiego, gdzie z powodu przestępczej działalności placówek Stronnictwa Narodowego zagrożone były spokój i bezpieczeństwo publiczne.



ZIOŁAZ GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

## Przez 15 lat morderca ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości

Warszawa 23. 12. (Tel. wł.) Na wokandy Sądu Okręgowego znalazła się niezwykła sprawa jeszcze sprzed 15 lat. W 1920 roku piekarz Józef Mamot zastrzelił swą narzeczoną Marję Wójcikiewicz, którą podejrzewał o wiarołomstwo.

Mamota aresztowano wówczas, lecz zwolniono go za kaucją. W międzyczasie kaucja w sumie markowej zdewałowowała się i Mamot nie stawiał się na wezwanie sądu na rozprawę ukrywając się pod innym nazwiskiem. Ukry-

wał się w ten sposób przez 15 lat, aż zupełnie przypadkowo aresztowano go latem r. b. w Małopolsce.

Sprawa znalazła się obecnie na wokandy sądu stołecznego. Niezwykłością jej jest że dowód rzeczowy — rewolwer został w 1921 roku zniszczony z polecenia prokuratora, który widocznie nie miał nadziei doczekania się na oskarżonego, zresztą w ciągu owych lat 15 prokurator który sporządził akt oskarżenia, umarł.

## Słodka na ekranie - złoźnica w rzeczywistości

### Franciszka Gaal oskarżona o pobicie służącej

Budapeszt 23. 12. (Tel. wł.) Bohaterka znanych sentymentalno-wesołych filmów, Franciszka Gaal, stała się bohaterką skandalu, o którym mówi cały Budapeszt. Milutka aktorka, łagodna, słodka, jest w poźniu domowym, jak widać, zgoła odmienna od tej, którą przywykliśmy oglądać na filmie. Do prokuratury budapeszteńskiej wpłynęło ostatnio zameldowanie przeciw aktorce złożone przez jej służącą Rosę Frank, która oskar-

żyła swą panią o ciężkie pobicie. Okazało się przytem, że u Franciszki Gaal żadna służąca żadna pokojówka nie może wytrzymać nawet kilku miesięcy i znosić tyranii malej złoźnicy.

W sprawie pobicia Rosy Frank toczyły się między poszkodowaną a aktorką pertraktacje. Franciszka Gaal dostarczyła prokuratorze szereg listów, w których pokojówka domagała się poważnych sum. Na podstawie

**50% rabatu**  
w czasie od 24. 12. 1935 r.  
do 6. 1. 1936 r. w.  
udziela 11611  
**HOTEL ROYAL**  
Warszawa Chmielna 31.

## Rząd Czechosłowacki wykupił Jaworzynę

### Powstanie tam park narodowy

Morawska Ostrawa, 23. 12. (PAT.) Po długoletnich rokowaniach rząd czechosłowacki zakupił ostatecznie od księcia Hohenlohe obszar Jaworzyny za cenę 28,2 milionów koron czeskich. Obszar ten obejmuje 10,150 ha i przeznaczony jest na park narodowy. Rokowania trwały szereg lat, a rząd czechosłowacki przez sekwestr dóbr i podatki zdołał zmusić księcia do zredukowania ceny z 82 milionów do 28,2 milionów.

## Tajemnicza śmierć dyplomaty angielskiego na pokładzie statku

Szanghaj, 23. 12. (PATA.) Na pokładzie parowca „Prezydent Mc Kinley” zakończył życie w tajemniczych okolicznościach radca ambasady brytyjskiej w Tokio Wigglin. Kiedy parowiec przybył do Szanghaju z Kong-Kongu, znaleziono na statku zwłoki Wigglina, który — jak stwierdzono — zginął od kuli rewolwerowej.

## Wybuch w aucie spowodował śmierć 4 osób

Akwizgran, 23. 12. (PAT.) Na drodze między Roetgen i Wahlheim samochód osobowy, w którym jechały 4 osoby, zderzył się z autobusem. Przy zderzeniu nastąpił wybuch zbiornika z benzyną w samochodzie osobowym, przyczem wszyscy czterej pasażerowie ponieśli śmierć w płomieniach. Kierowca autobusu, który próbował ratować nieszczęśliwych, uległ ciężkim poparzeniom.

## Bandyta zamordował staruszkę

(o) Pleszew, 23. 12. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę nieznanymi sprawcami włamał się do mieszkania 65-letniej Dory Malinowskiej, udusił ją, poczem spalił mieszkanie.

## Tragiczny wypadek podhmielonego woźnicy

(o) Częstochowa, 23. 12. (Tel. wł.) Mieszkaniec Nowej Wsi Marjan Błaszczyk, wracając w stanie podhmielonym furmanką do domu, zbyt silnie podcinał konie batem, tak iż w końcu koń poniósł. Wóz wyrwał się i wpadł do rowu, a Błaszczyk poniósł śmierć na miejscu.

tych listów prokurator zamierzał pociągnąć służącą do odpowiedzialności karnej za szantaż. W toku dochodzenia ujawniło się jednak, że pokojówka za cały czas swej służby nie otrzymała żadnego wynagrodzenia i listownie dopominała się o swą należność.

O ile twierdzenie to okaże się prawdą, wówczas Franciszkę Gaal oczekuje nie tylko sprawa o pobicie swej pokojówki, ale także o fałszywe doniesienia.

# Zagadnienia mniejszościowe na Pomorzu

Prasa endecka na Pomorzu, zresztą w myśl dyrektyw, otrzymywanych ze sztabu partji, rozpoczęła ostatnio namiętną kampanję w sprawie żydowskiej. Zastrzegamy się zgóry, że nie jesteśmy ani nie pragniemy być obrońcami Żydów. Zagadnienie żydowskie w Polsce w pełni doceniamy i uważamy je za jeden z najważniejszych problemów wewnętrzno - politycznych naszego Państwa, który będzie musiał doczekać się, swego zasadniczego rozwiązania. Gromadzenie nadmiernych kapitałów w ręku mniejszości narodowej, która swą odrębność narodową i kulturalną stale podkreśla, nie może wyjść żadnemu Państwu na zdrowie. Udział Żydów w życiu gospodarczym Polski, w porównaniu z ich liczbą, jest stanowczo za wysoki i choćby dlatego zagadnienie żydowskie ma u nas specjalną wagę. Podkreślamy to zaraz na wstępie, gdyż każdy, kto ośmielił się nie pochylać metod walki z żydostwem, stosowanych przez endecję, jest natychmiast okrzykiwany przez prasę t. zw. „narodową” za żydowskiego pacholka, za zdrajcę sprawy narodowej, jeśli nie zgoda za jakiegosi masona. Chcemy zatem nasz stosunek do sprawy żydowskiej jasno sformułować, bez żadnych niedomówień, aby zgóry zdemaskować w oczach uczciwej opinji publicznej ulubione chwytły polemiczne naszych przeciwników.

W najbliższym czasie przystąpimy zatem do szczegółowego omówienia zagadnienia żydowskiego na naszym terenie. Nie będziemy wojowali głosłownymi frazesami, ani nawoływali do ekscesów żydowskich, jak to czyni, ułatwiając sobie niesłychanie pracę i upraszczając całe zagadnienie, prasa endecka. Ekscesy te bowiem najmniej szkodzą Żydom. Utrzymujmy sprawę w stanie zapalnym, utrudniając w ten sposób radykalną kurację choroby. Nam zaś, gospodarzom, tej ziemi, Polakom, szczytni ani stawy w świecie nie przynoszą. Wszelkie akty gwałtu są zresztą obce polskiej psychice, szczytając się w przeszłości wspaniałymi przejawami tolerancji narodowej. Metody brutalnego gwałtu i przemocy fizycznej są raczej szpionką, dawniej ze wschodu przynoszoną, a obecnie aplikowaną także w ampułkach z napisem „Made in Germany”.

Tezy i wnioski nasze w sprawie żydowskiej na Pomorzu i na ziemiach zachodnich wogóle postaramy się zilustrować poważnymi danymi i datami statystycznymi.

Mamy wrażenie, że w świetle tych liczb i danych wyjdzie na jaw, że źle służy sprawie polskości na Pomorzu i w Wielkopolsce ten, kto sztucznie dla doraźnych efektów rozdyma zagadnienie żydowskie na ziemiach zachodnich. Jest to robota tandetna i demagogiczna, która odwraca uwagę ogółu od zagadnienia u nas daleko groźniejszego, od zagadnienia mniejszości niemieckiej i jej na naszym terenie przerostów gospodarczych.

W serji artykułów rzeczowych, bez impulsów zaciemniających obraz rzeczywistości, postaramy się w najbliższym czasie naświetlić zagadnienie zarówno mniejszości niemieckiej, jak i żydowskiej na Pomorzu. Tezy i wnioski, jakie

taka rzeczowa analiza pozwoli nam postawić, przyczynią się niewątpliwie nie tylko do wyjaśnienia tego zagadnienia, ale, co jest ważniejsze, do pełnienia jego uregulowania na właściwe tory.

Opinia publiczna przyjmie niewątpliwie z zainteresowaniem tę próbę rzeczowego oświetlenia sprawy, przede wszystkim niemieckiej, jak i żydowskiej na naszych ziemiach. Oczywiście opinia poważna i uczciwa. O tę nam przede wszystkim chodzi.

Ludziom niepoważnym wystarczy bowiem wyrzucanie Żydów z kawiarni pod wtór entuzjastycznych peanów na ich cześć, drukowanych na łamach prasy endeckiej.

## POLSKI FIAT

508

**K**ompletny 4-osobowy samochód z dwoma kołami zapasowymi, kierunkowskazami i narzędziami kosztuje tylko

zł. 5.400.-

**NISKA CENA**

obniżona do przeciętnego poziomu cen europejskich

**MOCNA BUDOWA**

starannie dostosowana przez jedyną polską wytwórnię do istniejących warunków drogowych

**BEZPIECZEŃSTWO**

uzyskane dzięki najbardziej nowoczesnej budowie (karoserja stalowa, hydrauliczne hamulce i t. d.)

**SPRAWNA OBSŁUGA**

oraz stała dostawa tanich części zapasowych, którą zapewnia fabryka położona w centrum Polski

**OTO ZALETY,**

**KTÓRYM ZAWDZIĘCZA SWE POWODZENIE**

POLSKI FIAT

508



**DOSTAWA NATYCHMIASTOWA**



### Zjazd kół miast Wielkopolski i Pomorza

Jak się dowiadujemy, dnia 4 stycznia 1936 r. odbędzie się w Bydgoszczy zjazd kół miast działających na terenie Wielkopolski i Pomorza.

Celem zjazdu jest omówienie dokładnie sytuacji wytworzonej przez nowe dekryty finansowe i spodziewaną ustawę personalną, która dotyczy zagadnień uposażeniowych, emerytalnych i dyscyplinarnych.

Zjazd zapowiada się bardzo ciekawie.

### Konfiskata powieści

Donoszą z Krakowa, że z polecenia władz funkcjonariusze policji zabierają egzemplarze powieści Zegadłowicza „Zmory”, która została skonfiskowana.

Jak wiadomo, ks. metropolita krakowski Sapieha, w osobnym liście pasterskim potępił demoralizujące książki, mając — jak się domyślano — na myśli m. in. „Zmory”.

**RADJO kupuj tylko ufachowca**

najstarsza firma w Polsce 10840

**Grimm i Kamieński**

GOYNI, Starowiejska 47

Oddział w wszystkich większych miastach Polski.

**GŁOSY I ODGŁOSY.**

### Wyciąg ubezpieczalni z... królem angielskim

(ow) Pod powyższym tytułem warszawski „Express Poranny” opisuje historję, która aż się prosi o ciętą i gorzką zarazem satyrę.

Prosimy posłuchać:

„Przeprowadzona ostatnio kontrola nad działalnością naszych ubezpieczalni ujawniła pewne absurdalne praktyki i niewłaściwe wręcz marnotrawstwo groza publicznego. Oto np. ubezpieczalnia w pewnym mieście wolińskim zaciągnęła pożyczkę 1.200.000 zł. na inwestycje lecznicze.

Jak zużyto te pieniądze?

Za 700 tysięcy złotych wybudowano okazałe gmachy reprezentacyjny, jakiego

nie powstydziłaby się stolica. Rozrzutnie i bogato. Ale — to jeszcze nic, w porównaniu z dalszemi „inwestycjami”. Za 50.000 zł. kupiono czterdzieści i cztery skomplikowanych, a najnowocześniejszych maszyn, stwierdzających, ile czasu pracuje każdy z zatrudnionych 44-ch urzędników. Po amerykańsku.

Za pozostałą sumę postanowiono wybudować łaźnię miejską. Delogowano tedy jednego z dygnitarzy ubezpieczalnianych na dłuższą wycieczkę po Europie! Dla zaznajomienia się z najnowocześniejszymi urządzeniami łaźni. Wysłannik zawiązał też do Londynu i tu zakupił wanny dla łaźni. Wanny te były pierwotnie przeznaczone przez firmę angielską dla królewskiego pałacu. Król jednak uznał je za niepraktyczne i pono — za drogie.

Dygnitarzowi z kresowej ubezpieczalni przepadł jednak do snaku. Nie sro-

**WARSZAWA**  
**HOTEL „SAVOY“**  
Nowy — Świat 58.  
Centrum miasta. Komfort. Ceny niskie.  
Dla pp. wojarów specjalne ulgi: 10702



szta dziwnego. Wanny były arcy luksusowe: od wewnątrz wyłożone impregnowanym drzewem mahoniowym. I wysłannik ubezpieczalni nabył je — mimo zawrotnej ceny — dla wolińskiej miejsciny.

Czyż trzeba bardziej rażącego przykładu marnotrawstwa i nieobliczalnej rozrzutności?”

### Pogryźli się między sobą...

„Sielanka” naszych ugrupowań opozycyjnych, występujących naporoz tak zgodnie, gdy chodzi o zwalczanie pozytywnej pracy państwowej, od strony wewnętrznej, od strony kulis, wygląda „nieco inaczej.

Ostatnio znowu mamy ucieszne widowisko kłótni pomiędzy niedawnymi przyjaciółmi partyjnymi i to tuż, pod bokiem — w samym Toruniu.

Niejaki p. Romuald Wasilewski, znany ze swej „działalności” w Grudziądzu, kiedy był najpierw współpracownikiem, a potem zaciętym przeciwnikiem śp. Wiktora Kulerskiego, mimo szeregu niepowodzeń i przykrego procesu sądowego, nie zrezygnował z ambicji wydawniczych i redaktorskich. Pokumawszy się z toruńską enperowską „Obroną Ludu”, rozpoczął w jej zakładach drukarskich druk swego pisma, noszącego tytuł „Obrona Rolnika i Osadnika”.

Trwało to przez jakiś czas, aż nagle w połowie bież. miesiąca p. Wasilewski wziął rozwód z p. Antczakiem, przynosząc druk swej gazetki do Wąbrzeźna. W pierwszym numerze, wydrukowanego już w Wąbrzeźnie pisma znajdujemy szerokie wytlómaczenie powodów tego rozbratu.

Czytamy tam m. inn. co następuje:

„Z dniem dzisiejszym zmuszeni byliśmy przenieść Redakcję i druk „Obrony Rolnika i Osadnika” z Torunia do Wąbrzeźna.

„Drukarnia Robotnicza”, z którą pragnęliśmy rozpocząć wielką robotę wydawniczą, by wspólnymi siłami zorganizować drobnych rolników i osadników, do wspólnej z robotnikami narodowymi walki o lepsze jutro Polski, okazała się w stosunku do nas w najwyższej mierze nie lojalną.

Utrudniano nam wydawanie gazety i wysyłkę jej Czytelnikom wszelkimi dostępnymi sposobami i środkami.

Zamówionych egzemplarzy, mimo skutecznego wpłaty gotówki „Drukarnia Robotnicza” nie wysyłała naszym Czytelnikom.

Często pierwsze numery, po pierwszym danego miesiąca, dochodziły do rąk Czytelników dopiero około 10 tego miesiąca albo i później.

Materiałów nadesłanych do druku przez red. Wasilewskiego nie drukowano, a tylko zapelniano szpalty gazety swoimi artykułami, wynoszącymi Narodową Partję Robotniczą pod niebiosą, lub też wycinkami z innych gazet.

Zamiast pisma, reprezentującego drobne i średnie rolnictwo, mieliśmy w ten sposób gazetę, która nas karmila uchwałami organizacji robotniczych.

Zamiast organu Związku Zawodowego Rolników, czy też Stronnictwa Ludowego — musieliśmy czytać organ P. R.

To wszystko razem świadczyło o nie lojalności Drukarni w stosunku do nas.

Ostatnio jednak zaszedł fakt wprost niebywały. „Drukarnia Robotnicza” podjęła z poczty gotówkę, jako wpływ z abonamentu i po zabraniu tych pieniędzy zawiadomiła Zarząd Spółdzielni Wydawniczej w osobie red. Wasilewskiego że przestaje drukować gazetę. Po prostu, — zabrano pieniądze Czytelników „Obrony Rolnika” i gazetę przestano się drukować. To jest już więcej niżeli, tylko nie lojalność.

To też z dniem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy podjąć druk gazety w Wąbrzeźnie, w Zakładach Graficznych B. Szuki.”

Oto, jak w rzeczywistości wyglądają różne opozycyjne sielanki partyjne.

# Bez gwiazdki

## Polityczna skorupa świata coraz bardziej trzeszczy

Gdybyśmy zechcieli zrobić przegląd ostatnich wypadków w różnych państwach świata i następnie złożyli w jedną całość poszczególne obrazy, otrzymane wrażenie byłoby nader ujemne. Charakterystyczną bowiem cechą dzisiejszej sytuacji politycznej świata są: ogólny niepokój, brak stałej równowagi, coraz częściej i w różnych miejscach kontynentów niespodziewanie wybuchające a dotychczas ukrywane dążenia do zmiany istniejącego porządku nawet drogą gwałtu. Śmiało powiedzieć można, że polityczna skorupa świata coraz bardziej trzeszczy.

Rząd Anglii i Francji, odczuwając odpowiedzialność nie tylko przed swymi narodami, lecz odpowiedzialność przed całym światem wogóle, uczyniły możliwe wysiłki, aby niebezpieczniej dla ogólnego pokoju wojnie włosko - abisyńskiej ostatecznie kres położyć. Wysiłki te, czynione bez aprobaty zjednoczonych w Lidze państw, a obrażające z wielu względów poczucie moralności i zasady przyjęte w stosunkach międzynarodowych nie znalazły ogólnego uznania na forum świata. Przesilenie wywołane projektem Laval - Hoare skończyło się ustąpieniem tego ostatniego. Projekt upadł — wojna trwać będzie. **Horyzont kontynentu europejskiego dostatecznie już zamglony w roku 1935 zasnuje się też prawdopodobnie w 1936 chmurami jeszcze bardziej i to chmurami mogącymi nieść gromy burz nieprzewidywalnych.** Przeciwnością interesów włosko-angielskich, enigma zbrojeń niemieckich, niepokój państw skandynawskich i bałtyckich, militarizm sowiecki i rażąca sprzeczność państw basenu dunajskiego, — oto niepokojące objawy, których epilog jest nam jeszcze bliżej nieznyany.

**Sytuacja w Azji**, jakkolwiek nie tak bezpośrednio groźna, nie przedstawia się jednak o wiele lepiej. Ciągłe tarcia i incydenty wywołujące akcją Japonii na granicach Mandżukuo i Mongolji, jej bezceremonialna akcja zaborcza na terenie definitywnie rozkładających się już Chin, niepokój świata muzułmańskiego, wywołany konsekwencjami wojny abisyńskiej w Egipcie, — stwarzają położenie ogólnego wrzenia, pełne lekliwego oczekiwania. Anglia, mająca w Azji dominujące interesy, nie może jednak skutecznie interwenjować po ogłoszeniu mórz azjatyckich z floty, którą zgromadziła na morzu Śródziemnym.

Jednocześnie kompleks zagadnień Oceanu Spokojnego narasta coraz bardziej i groźniej spowodu wzrostu potęgi japońskiej. Japonia po wygaśnięciu jej mandatu nad wyspami Marjańskimi i Karolińskimi nie zwróciła wspan tych w chwili występowania z Ligi Narodów. Otrzymała mandat nad temi nadzwyczaj ważnymi z punktu widzenia strategicznego wyspami po zakończeniu wielkiej wojny, ufortyfikowała je wbrew przyjętym zobowiązaniom i zamieniła je w poważną bazę dla swej floty. Na interpelację w tej sprawie odpowiedziała Japonia, że nie tylko wspan tych nie zwróci, ale że w razie dalszej dyskusji na ten temat ogłosi dokumenty i poda do wiadomości zasady, na jakich odbywał się przydział mandatów.

Sprawa ta bezpośrednio interesuje główną potęgę Ameryki — Stany Zjednoczone, będące rywalem Japonii po drugiej stronie Oceanu Spokojnego. Ale odbywający się tam teraz proces przekształcania struktury gospodarczej, zainicjowany przez prez. Roosevelta, całkowicie pochłania uwagę tego wielkiego państwa, mającego największe bezrobocie na świecie, wyrażające się liczbą 15 milionów ludzi. Z ostatnich posunięć politycznych Stanów Zjednoczonych należałoby sądzić, że obserwująca bacznie postępowanie Japonii — Ameryka nie zamierza jednak, czy też nie czuje się dostatecznie na siłach, aby zaszachować zaborczość japońską. Pozostawia ona rolę interwencji raczej Anglii. Stan rosnącej potęgi japońskiej na Pacyfiku budzi również obawy w Australji i Ameryce Południowej, zagrożonych inwazją emigracji japońskiej, dzisiaj cprawda

nie tak już licznej spowodu ujęcia, jakie ona sobie znalazła w oderwanych od Chin prowincjach. Wszczęty wojny kryzys i związane z nim różne przejawy życia gospodarczego potęgują niezadowolone mas i pogłębiają istniejące przeciwieństwa między narodami.

**Materiału palnego jest więc wszędzie aż nadto.** Jest to zjawisko normalne, że w ogólnym pochodzie narodów świata, — najenergiczniejsze i najdzielniejsze wybijają się na czoło, powiększając

swe znaczenie i terytorja. Proces ten w skali światowej odbywał się dotychczas zwykle powoli, z wykorzystaniem wszelkich możliwości ekonomicznych i kulturalnych. Był wykładnikiem prawa doboru naturalnego, obowiązującego tak w życiu jednostek jak i narodów. Ostatnie lata natomiast świadczą o niesłychanym wzroście apetytów, niekrepowanych żadnymi już względami w myśl formuły: „Moja siła jest mem prawem”. Objaw ogólnego zdziwienia i oburzenia,

**Herbaty Rozakowskiego — rozkosz znawców**

## Echa dyskusji w sprawie amnestji

### Posel Matusiak o amnestji dla ukaranych dyscyplinarnie kolejarzy

Wysoka Izbo! Jeżeli zabieram głos, to jedynie dlatego, żeby uwypuklić pewne momenty, które przemawiają za rozszerzeniem amnestji. Amnestja, jest aktem łaski państwowej, aktem wielkiego uczucia; akt ten musi być sprawiedliwy. Dlatego też sądzę, że należałoby również sprawiedliwie potraktować tych, którzy zasługują na to potraktowanie. Wspomnę o pewnej grupie obywateli którzy ciężko dla Państwa pracują i nie chronili się za żadną granicę, a jednak akt amnestji ich nie obejmuje. Należą do nich pracownicy państwowi i przedsiębiorstw państwowych. Ciekawe, że jeżeli ustawa amnestyjna, wydana dnia 22 czerwca 1928 r. z okazji 10-lecia Niepodległości Państwa Polskiego, objęła wszystkich i między innymi mówi w poz. 641 art. VIII pkt. 1a: „darowuje się orzeczenia w całości lub w części niewykonane kary administracyjne łącznie z porządkowymi bez względu na rodzaj i wymiar kary”, obecnie nowa amnestja w art. VI. pkt. 15 wyraźnie podkreśla, że „naruszeń karanych przez władzę przełożoną i dyscyplinarną nie przebacza się”.

Wysoka Izbo, rozumiem, że jeśli akt łaski ma otworzyć więzienia dla tych, którzy są słabi charakterem, którzy popadli w kłopot z prawem, jeśli ten akt łaski ich obejmuje i darowuje im karę, jeśli ten akt łaski darowuje kary notorycznym przestępcom, to dlaczego pomija się obywateli tych, którzy złożyli dowody pracy dla Państwa. I w tej sprawie w ich imieniu chciałbym właśnie domagać się

od Wysokiej Izby, żeby akt amnestji rozszerzyć i na nich. Oświadczam, że nie należąc do Komisji Prawniczej i nie będąc prawnikiem, nie chciałbym charakteryzować całej ustawy, czy poszczególnych jej artykułów, ale sama logika życia wymaga tego, żeby akt nadzwyczajnej łaski, który się ukazuje tylko raz przy jakiejś okazji, a zwłaszcza obecnie z okazji uchwalenia nowej Konstytucji, która ma być utrwalona w całym społeczeństwie, — która ma być prawem dla nas na lata całe, gdzie nie wolno nikomu tego prawa podważać, to ta amnestja nie obejmuje tych, którzy na nią zasłużyli.

Przysłuchiwałem się w Komisji Prawniczej rozprawie ogólnej i przez posła grupy parlamentarnej pomorskiej p. Gauz zgłosiłem poprawkę, żeby akt amnestji obejmował pracowników państwowych i przedsiębiorstw państwowych, a w tym przypadku szczególnie chciałbym podkreślić kolejarzy. Bo jeżeli wspomnę na poszczególne kategorie pracowników, jak dyżurny, zwrotniczny, przetokowy, maszynista, konduktor, to są kategorie, które pracują w ciężkich warunkach. Jedną nogą są w więzieniu a drugą w wolności. I dlatego akt amnestji powinien ich obejmować, bo niema innej lityery prawa, która łagodziłaby te kary. Kary swoje już odcierpieli. Tu chodzi o to, żeby je z akt personalnych wymazać, żeby oni mieli możliwość w tej czy innej służbie posunąć się na stanowisku. Lecz, niestety, jeżeli te kary na

Znana **SÓL MORSZYŃSKA** jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przeczyszczanie. Cena 20 groszy. Znajdacie w aptekach i składach aptecz.

wywołanego zaskoczeniem opinii światowej próbą układów paryskich jest w teorii wprawdzie poważną rehabilitacją życia politycznego naszych czasów — do praktycznych jednak rezultatów pokojowych nie prowadzi. Oczekiwani i mające jakgdyby być gwiazdką dla całego świata odprężenie — nie nastąpiło. **Wchodzimy w rok 1936 z całym ogromem nierozwiązanych problemów i z poważnym lękiem o przyszłość.** Ufać należy zdrowemu instynktowi narodów i rozważyć ich przewodników, że w ciągu nadchodzącego roku problemy te będą rozwiązane bez sprawdzenia nowych klęsk na ludzkość.

nich ciąży, to oni posunąć się nie mogą. Dlatego też zgłosiłem poprawkę, ale poprawka ta upadła, upadła jak się dowiedziałem rzekomo z następujących przyczyn: pierwszą przyczyną miało być to, że nie należy łączyć pracowników państwowych z kryminalistami. Drugą przyczyną, że, jeżeli amnestja objęłaby pracowników państwowych i przedsiębiorstw państwowych, to darowanie im kary mogłoby poderwać prestiż władzy administracyjnej, a trzecią przyczyną jest to, aby w całej masie tych pracowników, utrzymać dyscyplinę. I słuszne jest to twierdzenie, ale jednakże życie wymaga czego innego. Gdybyśmy chcieli tak pojmovać sprawę, jak mówi litera prawa i jak twierdzi nawet ustawa, to oświadczam, że ten pracownik, który przez lat kilka pracuje nigdyby nie miał możliwości oczyścić się z swoich win. A pracuje w ciężkich warunkach i nie zawsze wina jest po jego stronie nieraz poprostu zachodzą okoliczności, które zmuszają go do przeoczenia lityery prawa czy przepisów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę całą masę praw, okólników i załączników do przepisów, to jest wprost niesposób, aby przeciętny pracownik miał to wszystko w pamięci i nie przeoczył czego. To są momenty, które przemawiają, żeby amnestja objęła tych, o których wspominałem, aby dać możliwość wymazania ich kar.

Dlatego też Wysoka Izbo odczytam tu poprawkę, żeby, jeżeli Pan Marszałek pozwoli, ją przegłosować.

Jako końcowe zdanie w artykule 2 projektu wstawia się: „wreszcie amnestji podlegają wszystkie dokonane przed dniem 11 listopada 1935 r. naruszenia obowiązków służbowych przez urzędników i funkcjonariuszów niższych państwowych, zagrożone jako wykroczenia służbowe odpowiedzialnością w drodze porządkowej, lub jako występki służbowe karalne w drodze dyscyplinarnej, z wyjątkiem wykroczeń i występków służbowych wynikających z chęci osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej i jako takie zagrożonych odpowiedzialnością karno-sądową”.

Dochodzenia na skutek powyższych przestępstw służbowych, bądź jeszcze nie wszczęte, bądź też wszczęte, lecz nie zakończone prawomocnym orzeczeniem, oraz kary porządkowe i dyscyplinarne, prawomocnie orzeczone, lecz jeszcze niewykonane w całości, lub w części będą umorzono, o ile nie idzie o kary dyscyplinarne, opiewające na zwolnienie lub wydalenie ze służby; wreszcie wszystkie kary już wykonane, będą w dokumentach osobistych danych pracowników zatarte.

W artykule 6 projektu skreśla się słowa: „nie podlegają również amnestji naruszenia obowiązków służbowych, karane przez władze służbowe i dyscyplinarne”.

A więc poprawka, którą zgłaszam w nim nie może naruszyć prestiżu władzy, bo eliminuje tych, którzy popełnili przestępstwa z chęci zysku i tych, których sąd ściga, a nawet tych, którzy są ze służby zwolnieni. Ale chodzi o tych, którzy pracują, i mają czarną plamą zasargane akta i nie mogą się dalej posuwać.

Proszę przeto Wysoką Izbę o poparcie mej poprawki w imię dobra tych pracowników, którzy złożyli dowody wielkiej ofiarnej pracy, bo jeśli chodzi o stosunek do kolejarzy, to niech to będzie dla nich rekompensatą moralną za to, że już poraz czwarty, mają obcięte pobory.

## MATKO,

przypatrz się swej córce.  
Czy nie jest ona podobna do  
**SHIRLEY TEMPLE?**

Nadesłaj nam jej fotografię najdalej do dn. 30 stycznia 1936 r., a weźmiesz udział w konkursie, którego celem jest znalezienie dziewczynki, najbardziej przypominającej w rucech, uśmiechu, rysach, lub w jakikolwiek inny sposób Shirley Temple.

Jedynym warunkiem uczestniczenia w konkursie jest nadesłanie fotografii dziecka, wykonanej na polskim papierze fotograficznym

## FOTON

(przyczem odbitka może być wykonana z istniejącego już zdjęcia). Amator lub zakład fotograficzny, który zdjęcie wykona, winien wypełnić i przesłać poniższy kupon wraz z jednym opakowaniem firmowym papieru FOTON.

Nagrodzone dziecko otrzyma upominek wartości zł 100.—

lub na życzenie równowartość w gotówce i fotografię jego zreprodukowaną będzie w stołecznej prasie filmowej. Poza tem wytwórnia filmowa „Fox” prześle do Hollywood fotografję nagrodzonej, w celu wykonania wspólnego portretu z Shirley Temple. Portret ten również będzie zreprodukowany w prasie, a jeden egzemplarz specjalny otrzyma laureatka. Ponadto 30 wyróżnionych za tożsamość dzieci otrzyma cenne upominki, łącznej wartości zł 800.—.



„FOX” Shirley Temple, bohaterka filmów „Nasze Słoneczko” i „Złotowłosy Brzdąc”

### Kup on

Do fabryki „FOTON”, Warszawa 12, Rejtana 7.

Przy niniejszym przesyłam fotografię (imię, nazwisko, adres i wiek sfotografowanego dziecka): .....

wykonaną na papierze FOTON, gatunek .....

Jednocześnie przesyłam jedno firmowe opakowanie papierów FOTON.

Nazwisko i adres wykonawcy fotografii: .....

11675

# Wigilia Komendanta wśród żołnierzy

(Wspomnienie z roku 1918).

## Wieczór Wigilijny...

Długi, usłany pachnącem sianem stół, nakryty białym, czystym obrusem. Do tradycyjnej wieczerzy zasiadła rodzina, krewni, przyjaciele. Łamią się opłatkami, składają sobie wzajem życzenia. A potem, po tej, najmiłszej w roku uczcie, zajarzają się świeczki na choince i wśród nocnej ciszy popłyną piękne, rzewne dźwięki kolend. Odgradzą nas na chwilę od trosk i kłopotów dnia powszedniego, od kryzysu i biedy, cierniach życia. Cicho nam wtedy i dobrze.

Ale właśnie dlatego — wspomnijmy w ów wieczór o tych, których twardej służbie spokój ten zawdzięczamy, którzy piersią swą osłaniają nas na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej, murem zgodnie bijących dla Ojczyzny serc.

W prostych izbach koszarowych, w skromnych świetlicach i w zaszytych gdzieś tam, w kresowej gęstwi leśnej, strażnicach K. O. P-u, zbierają się szare rzesze żołnierskie i łamią się staropolskim opłatkami. A gdy minie chwila tęsknoty i wzruszenia — w biel pułpów uderzy pleśń prosta, szczerza, rycerska. I — wyczarowana — w nią — stanie wśród nich niezapomniana postać Jego — **Wódza, Komendanta Józefa Piłsudskiego**. Tem bliższa i realniejsza tego wieczora, iż od chwili powołania pod broń pierwszych żołnierzy polskich nie było bodaj Wigilij, której nie spędziłby Wódz wśród swej ukochanej, żołnierskiej gromadki.

Dziwny, zaiste, miały urok te skromne, proste wieczery wigilijne w Jego obecności. Długie, sosnowe stoły, nakryte najczęściej grubym płótnem prześcieradeł, a wokół nich — zwyczajne drewniane ławy, na których, ramie przy ramieniu, młode dziarskie postacie, w szorstkie sukna, lub wojenną „pokrzywkę” odziane. Wesole, gwarne, buńczuczne — a jakże przytem „nadrabiające minę”, — młodzieńczą, beztróską wesolą ogorziałych twarzy maskujące swe wzruszenie oczekiwania: boć przecież lada chwila otworzyć się mogą drzwi, gromkie „Baczność!” poderwie wszystkich na nogi — i w progę stanie ON, drogi wiernemu sercu żołnierskiemu Wódz, Szary Komendant...

Wspomnę dziś jedną tylko taką Wigilię, z roku 1918. Dlatego tę właśnie, a nie inną — że była pierwsza w wolnej

już Polsce. A może także i dlatego, że po raz pierwszy stanął wówczas Komendant w wieczór wigilijny nie wśród starej swej, legionowej czy powiackiej wiary, która od lat już pod Jego rozkazami realizowała legendę Niepodległości, lecz właśnie wśród nowego w służbie, młodego żołnierza. Takiego właśnie, który z Nim, Komendantem, nie był jeszcze związany węzłami wspólnych bojów, ofiar i niebezpieczeństw — a na-

wet przeciwnie, pozostawał pod wpływami ludzi, nietylko obcych, wprost wrogich Jego idei.

Było to w jednym z pułków kawalerji, pułków, sformowanych wprawdzie z kadr ideowych formacji polskiej wyłonionej z szeregów armji rosyjskiej — ale do której przedostało się kilka jednostek, pozostających pod przemożnym „urokiem” rusofilskich polityków „Komitetu Narodowego”. Nawiasem mó-

wiąc, owe rozpolitykowane wówczas jednostki tupetem swym potrafiły wyrobić w sobie wśród młodej rzeszy żołnierskiej pewien „nimb bohaterstwa” z czasów walk wielkiej wojny. No — i wraz z tem — również i niechęć do wszystkiego, co pochodziło z „tamtej strony”, to znaczy z Legionów czy P. O. W. Oczywiście, że na owym partyjnym „Indeksie” było przedewszystkiem nazwisko Wódza i Jego współpracowników.

I oto nadszedł Wieczór Wigilijny. W wielkiej, dość słabo oświetlonej sali koszarowej, zgromadził się tłum kawalerjski. Gęsto obsiadł stoły — pośrodku, na pierwszym miejscu korpus oficerski. Padły słowa oficjalnego przemówienia dowódcy i ledwie przebrzmiały, gdy w tem zameldowano, że do pułku jedzie już Komendant Piłsudski. I po krótkiej chwili, powitany przez starszyznę, zasiadł w swym skromnym, szarym mundurze, mając wokół siebie braci oficerską i ułańską.

Onieśmieleni, spodełba spoglądali Nań żołnierze — boć przecież nasłuchali się o Nim różnych bzdur, plotek bezsensownych. W milczeniu powszechnem przebrzmiało krótkie, „rzeczowe” przemówienie powitalne dowódcy — i wtedy powstał ze swego miejsca Komendant.

Cisza zaległa wśród tej półtysięcznej rzeszy, jakby makiem zasiał. Piłsudski spojrział po ułańskich szeregach, w oczy głęboko, wnikliwie, a serdecznie i ciepło zaglądając, jak to On tylko potrafił — i począł mówić. Prosto, szczerze, twardo nawet, jak Wódz do żołnierzy — ale tak jakoś do serca, że słowa te włąb duszy wpadły, niezapomniane ryjąc w niej ślady.

Patrzyłem na mych sąsiadów i widziałem, że dzieje się z nimi coś dziwnego, coś niepowszednego i wielkiego. Ci, co przed godziną jeszcze niechętnie, tak uszczypliwie nieraz o Komendancie mówili — jakby mienili się na twarzach. Czytałem im w oczach coś, jakgdyby zdziwienie, a potem — skupienie, ba wzruszenie nawet. A gdy Piłsudski skończył, mówiąc o tem, jakie to olbrzymie poprostu niespodziewane i niezastużone szczęście spadło na nas wszystkich, że walczyć mamy dla Ojczyzny we własnych polskich mundurach, pod polskimi sztandarami — w poczerwona, spękany strop koszarowy buchnął grzmot okrzyku „Niech żyje!” tak potężny, tak żywiołowy — że aż sypnął z powalą kurzem tyńku...

I w tej chwili nie było już „tych” i „tamtych”, z „tej” czy z „tamtej” strony się wywodzących. Wszyscy, jak jeden, byli to tylko Polski i Jego wierni, oddani żołnierze...

J. Del.



Choinka i dziecko.

## Wigilia pod polską banderą

Kiwało porządnie. Ostowy wiatr dał coraz silniej i zapowiadał wyteżoną, wymagającą ustawicznej czujności, wachtę. W pomieszczeniach, nadrabiając humorem, pokpiwała z kolegów wolna burta. Prześciganą się nawzajem w brodatych dowcipach, płaśkich docinkach, przerywanych sztucznym, wymuszonym śmiechem. Unikano starannie wzroku towarzyszy. Jeden nieopatrzny ruch, jedno krótkie spojrzenie — mogły przecież zdradzić istotny nastrój, wywołać chęć do zwierzeń i wspomnień lub naiwną, niewieścią sentymentalność.

Cóż z tego, że dziś jest wigilia! Niech tam sobie siedzą teraz w domu przy choince, niech się wygrzewają piecuchy w zacisznym pokoju. Mogą się pławić nawet w atmosferze rodzinnej. Tu, na okręcie, te wszystkie akcesoria są zupełnie zbędne...

Rozparty na stolku, szeroko gestykulując, mat Dolny usiłuje przekrzyknąć gromadę i wyszukując w pamięci groteskowe obrazy z wigilij, spędzonej gdzieś w Warszawie w przytulku na Wolskiej, stara się zagłuszyć jakieś nieznanne, obce mu niepokojne wewnętrzne. Na szczęście jest ofiara naigrywań; nieszczęśliwy kuk okrętowy. Po raz pierwszy w swoim życiu odbywa tak daleką podróż i przeżywa boleśnie kiwanie już od dwóch dni. Pochodzi z pod Rohatyna. Był już raz na urlopie, zrobił furorę w całej okolicy mundurem i słownictwem, wywoływał dreszcz zgrozy u słuchaczy opowiadaniami o straszliwych sztormach, potwornych rekinach i cudownym swoim ocaleniu.

Ale teraz już nie chce tej admiracji kolegów, powodzenia u dziewcząt. Ma dość.

Chce wrócić do domu. Co mu tam! Niech nawet w cywilu, ale na równej, twardej ziemi. Rozstrzęsionymi rękami zbiera rozlatujące się co chwila po podłodze graty. Namówili go koledzy, aby stanął do raportu i zażądał od dowódcy zwolnienia na ląd. Już sobie nawet obmyślił, co powie.

— Panie komandorze, proszę posłusznie o wysadzenie mnie na najbliższym przystanku. Służba fajna, niema co, ale morze mi nie służy. Niech się śmieją, wytrzyma. Aby tylko na ląd się dostać. Wódz pewnie będzie namawiał, żeby został, bo i kłóz mu teraz potrafi takie bęsztyki podawać. Ale nie zostanie, napewno nie. Brr... Znowu robi się niedobrze, znowu ogarnia go to samo, już dobrze znane uczucie.

Na pokładzie, owinięty w ciepły, nieco za obszerny kożuch, pełni służbę wachtowy. Stara się nie myśleć. Powtarza dla zabicia czasu wyjątki z regulaminu służby okrętowej i wypatruje na niebie pierwszej gwiazdy. Tak zawsze robił w wieczór wigilijny w domu ojciec. Matka trzymała całą rodzinę na suchym chlebie od rana, młodsze rodzeństwo wałęsało się z kąta w kąt, starsi w przyległym pokoju, ubierali choinkę, która miała wywołać okrzyki zachwyty, a ojciec od trzeciej popołudniu spoglądał niecierpliwie na niebo. Tradycja. Tam nie zmienia się właściwie nic. Ubędzie najwyżej kilku twarzy, zredukuje się kilka dań, ale uroczystość pozostaje ta sama. Tyle właściwie się mówi o postępie, o nowych formach, o zgrubiłym, przestarzałym ładzie tego świata. A przecież tradycja w swej treści zostaje bez zmian. Gdzieś tam podobno chciało ją obalić, wymyślano no-

we, sztuczne formy, ale nie na długo. To coś jest silniejsze i od rozumu i od chłodnych, refleksyjnych rozważań i od twardej, męskiej obowiązkowości.

Zastępca dowódcy zapowiedział jeszcze rano, że wigilia będzie wspólna. Ale jak tu siedzieć przy wspólnym stole z oficerami, tuż obok złotych galonów, oglądać te wiecznie kpiące twarze, dla których każde wspomnienie z lądu jest tylko powodem do cynicznych uwag, a najmniejszy bodaj dowód słabości jest okazją do ukucia nowego przerwiska lub epitetu, który przylega na całe długie miesiące. Ktoś tam pewno w imieniu załogi „zamelduje” życzenia dowódcy i oficerom, podzieli się opłatkami, mat Dolny zaintonuje kolendę i — spać. Z tem spaniem oczywiście, to taka tylko przenośna poetycka. Bo gdzież w taką noc i na taką pogodę można się będzie połozyc. Niechby to kiwanie chłociał ustalo.

Ustaje rzeczywistość. Sam to czuję i wychodzę na pokład. Wrażenie na pierwszy rzut oka niesamowite. Staram się podejść do burty i „zbadac sytuację”. Widzę, że uprzedził mnie już oficer nawigacyjny, marynarz i muzyk w jednej osobie. Stoimy długo zapatrzeni w morze. Ze wspanionych, coraz bardziej łagodniejących fal wzrok nasz przenosi się na jasne, wypogadzające się niebo, na trzepocącą się banderę. Oddaleni o wiele mil od najbliższych, zapominamy w tej chwili o sobie, o drobnych maleńskich sprawach. Odrywamy się od codziennej powszedniości. Rozumiemy się dobrze. Płyniemy na naszym okręcie, pod naszą banderą, w otoczeniu polskich marynarzy i pod dowództwem polskiego oficera.

Po chwili siedzimy wszyscy w pomieszczeniu. Jeszcze na niektórych twarzach pozostał ten sam kpiący, uśmiezek, ale już

wyczuwało się jakieś zainteresowanie, widziało się ciepłe bylski w dużych, niebieskich oczach. Rozpoczyna się ceremonia przełamywania opłatka. Dowódca obchodzi kolejno wszystkich, każdemu zagląda mocno w oczy, dla każdego ma inne, krótkie, pełne treści życzenie. Niema żadnych mów, najkrótszych nawet toastów. Na pozor zwyczajna rozmowa towarzyska. Ale lody prysnęły. Złote galony znikły gdzieś w masie granatów. Dobrze, serdeczne spojrzenie zastępuje wyszukane, niepotrzebne słowa. I nagle z każdego kąta, z każdej szpary szczeliny zamkniętych iluminatorów zaczyna płynąć jakiś nowy fluid, nieznanym w tem gronie rubasznych na pozor ludzi. Na ciemnych, ogorziałych od wiatru i słońca, twarzach, zakwita dobry, szeroki uśmiech.

Patrząc na tę grupę ludzi i zapominam o przebytych jeszcze tak niedawno sztormie, o płące z najbliższymi, o pustce i samotności. Ogarnia mnie fala ciepła i atmosfera domowego ogniska. Duży, obszerny dom. O jednym, obrzymbiem oknie na cały świat. I wszyscy w nim są sobie bliscy. Może bliżsi nawet niż w ciasnym, dusznym pokoiu.

Mat Dolny istotnie intonuje kolendę. Ale śpiewają ją wszyscy z wypogodzonym, spokojnym i ufnym wzrokiem. Kiwiają w takt głowami i po każdej zwrotce przysuwają się bliżej do siebie. — Marynarz Zur spogląda beczadnie na spakowany tornister i nieznacznie przysuwa się do gromadki. Wachtowy stoi nad lukiem, zaciska mocno pięści, prostuje się na baczność i słucha z nabrzmiałym sercem pieśni: „Chwała na wysokości, a pokój na ziemi...”

Niechże im Pan da pokój tam, na ziemi. Na morzu oni straż trzymają wiernie.

W. Babinca.

# Była i taka Wigilja...

24 grudnia 1914 r. w morderczym ogniu pod Łowczówkiem

Ucichły dawno burze, niepokoje i odgłosy wielkiej wojny światowej, cichną już nawet wspomnienia... Czas — „ojciec niepamięci” uspakaja i koi cierpienia i rozpacz, zaciera widok drogich osób, co zginęły w krwawej zawierusze wojennej.

Ale gdy przy wigilijnym stole zabieł się opłatek, gdy wyciągnął się po niego drzące wzruszeniem ręce, gdy przepełni uczuciem miłości składamy sobie życzenia, stoją w pamięci tamte kochające twarze naszych ojców, braci, krewnych i znajomych, co spędzali wigilijny wieczór na polu bitwy, by już z niego więcej nie powrócić.

A ci, co powrócili, w każdą wigilię Bożego Narodzenia przypominają i wspominają tamtą wigilię sprzed laty, wigilię z okopów, wigilię wśród bitew, krwi, huk armatnich strzałów, rżenia koni i żołnierskiego śpiewu kolend do Betleemu — Polskiej ziemi...

W tę wigilijną noc tęsknota ścisłała rycerskie serca za domem rodzinnym, za tymi, co przy białym obrusem nakrytym stole, dzieląc się opłatkiem wspominały zapewne swych żołnierzy i ślą im swoje życzenia daleko na front... gdzie trwał 24 grudnia 1914 r. morderczy ogień pod Łowczówkiem.

Ale i żołnierz musi mieć swoją wigilię... Więc na kwatery klecono stoły, z czego się dało: kojec i drzwi na nim położone, na tem bagnet i szabla skrzyżowane, znak braterstwa broni oficera z żołnierzem, a między owymi emblematami wojny — białe opłatki. Czasem obchodzono wigilię w chłopskiej chacie, przy stole, zasłanym sianem i nakrytym białym obrusem z opłatkami pośrodku. Czasem znów zbrakło opłatków, więc dzielono się sucharem i chlebem czar-

nym. I nigdy bardziej to wojsko głodem i chłodem przywierające, nie czuło się jedną wielką rodziną niż w tę noc wigilijną, w czasie której pisał legjonowy poeta Józef Mączka:

„...Nam dziś trzeba hartu — stalowej ducha mocy — wiary w przewodnią gwiazdę z nieba, co ma nas wieść wśród ciemnej nocy pomiędzy gromy armatnimi

## BOŻE NARODZENIE

Gwiazdami błękit wysrebrzony... Jedna z nich dziwnie jasno wchodzi, Promienne zdobia ją korony, A chór aniołów rozmodlony Brzmi: „Bóg się rodził...”

W otwartą czarę ludzkiej duszy, Dzieciątko małe słodycz leje... Nieziemskie światło w błędów głąsży Najtrwadsze serce łamie, kruszy, Bo — „Moc truchleje...”

„Wśród nocnej ciazy” nam zesłany, Nieba anielskie rzucił strony — Dzieciątko drobne w życia lany Schodzi — za światła grzech oddany „Pan nieskończony!”

H. Mieszkowski

## Na Pasterkę



Obraz Kowalskiego

# Boże Narodzenie dawniej „Cywilizacja zepsuła nam szopkę”...

„Dzisiaj cywilizacja zepsuła nam szopkę... Jeszcze tam po wsiach zachowały się pozostałości dawnej tradycji, ale w miastach szopka inna zupełnie przybrała pozór. Szczególniej w Warszawie — ani już poznasz dawnego widowiska... Niema dawnych śpiewek i owych wszystkich narodów, począwszy od pasterzy ze swoją trzodą, aż do kusego Węgra z olejkami i sławną pomadą, którzy przychodzili się pokłonić Panu Jezusowi. Król Herod pozostał, ale przywdział na siebie strój, z króla czerwienno kopjowany. Jego marszałek występuje ze złotym puklerzem i zdide, ale zato djabeł nie wylaził tak, jak dawniej, z pod ziemi, ale spuszcza się z sufitu, by porwać swą ofiarę i unosi Heroda w powietrze, przyczem kurtyna zapada...”

Tak pisze „Tygodnik Ilustrowany” w roku... 1860! Więc już wtedy „cywilizacja zepsuła szopkę!” A przecież to były czasy młodości naszych dziadków, którzy nam właśnie tyle o szopce opowiadali! I tak chcieliśmy sami w dzieciństwie zobaczyć szopkę, tych chłopców chodzących „z gwiazdą”, te postacie, tak dobrze nam znane z opowiadań i z czytania — Heroda, djabeł — wszystko jedno, czy wylazącego z pod ziemi, czy

spuszczającego się z sufitu, chociaż autor artykułu z 1860 roku tak mu to bierz z złości...

Niestety, mało kto z nas widział szopkę, a obecna młodzież z dużego miasta napewno jej nie zobaczy. Warto sobie przypomnieć te postaci klasyczne.

Więc Herod — morderca, co „cały świat z gwiazdami miał pod swoimi nogami” i niczego się nie lękał, prócz Bożego Dziecięcia na lichem sianie. Ale i po niego przychodzi śmierć jasnokociasta i nie pomoże, ani berło, ani korona, ani skarby, które jej Herod ofiaruje — zabierze jego głowę. A wtedy przybiega djabeł po jego duszę, „zrodzony z ojca kruka, matki wrony”, porywa go na widły i niesie do piekła, wielce się radując. Ale i na djabeła jest sposób: da mu radę — baba. Tak tedy jest i happy end ku zadowoleniu audytorjum.

Osobnym i wznioślejszym aktem widowiska był pokłon Trzech Króli i pasterzy z darami: barankiem, kozłkiem, skórami. A z boku wojsko rozmaite, w strojach zupełnie fantastycznych, i w zależności od epoki, w jakiej jasełka były wystawiane, przypominające stroje współczesne. Śpiewano przytem piękne

kolendy, dziś w większej części zapomniane.

Dla rozweselenia ludu, który nie mógł długo trwać we wzniosłym nastroju i corocznie żądał jakiegoś odświeżenia widowiska, wprowadzano różne luźne scenki z poruszaniem kukiełkami, które tak opisuje Jędrzej Kitowicz:

„...Tam żyd wytrzymał futrem, pokazując je z obu stron, jakby do sprzedania, drugi mu je ukradł i stąd klótnia wielka, aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzem i instygatorem, biorącym pod wartę złodzieja. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, naprzykład: chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcząca z kawalerem, albo śmierć z djabelem najpierw tańcząca, a potem bijące się z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, trzecie drzewo trący i inne tym podobne akcje ludzkie do wyrażenia łatwiejsze...”

Na zakończenie wychodził zwykle dzwonek kościelny (kukiełka), zabiedzony, trzęsący się i śpiewał:

Stary dziadek brodą chwieje  
Bo mu zimno przy kościele.  
Żeby państwo dobrzy byli  
Piec w kościele postawili.

## Życzenia świąteczne od Polaków z Rumunii

Wśród ostatniej poczty znalazła się na biurku redakcyjnym kartka ze znaczkami rumuńskimi, kartka pisana po polsku, a pochodząca z Banile pe/Ceremus. To życzenia świąteczne od rodaków z rumuńskiego Banilowa nad Czeremoszem, skąd w imieniu Towarzystwa Bratniej Pomocy „Czytelnia Polska” i Czytelników naszego pisma na obczyźnie przesyła życzenia redakcji naszej i Czytelnikom w Polsce b. legionista II Żelaznej Brygady i II Korpusu Kaniowczyków, p. Aleksander Surmon.

Rodakom naszym i Czytelnikom pisma pomorskiego i morskiego na dalekiej Bukowinie serdecznie dziękujemy za pamięć i ze swej strony przesyłamy życzenia i przypominamy, że przecież i im za kordonek w wieczór wigilijny zaświeci ta sama gwiazda, która przyświecać będzie Polsce.

MICHAŁ SZURLO-GORZELAK.

# Cud nocy wigilijnej w tajdze

Nowela.

Na zegarze więziennym w Krasnojarsku głucho wybiła północ.

Kostrzewa zerwał się z pryczy nieprzytomnie: do wykonania wyroku pozostało jeszcze sześć godzin czasu. Trzeba czemś tę „czerwona” storę psów znieść, aby wypuścić z kłód strzęp jego życia. ...Z chaosu myśli nie potrafił jednakże wyłowić jednego logicznego zdania.

Bezradna ręka błakająca się po policzku i szyi natrafiła w pewnej chwili na... medalik z wizerunkiem Matki Boskiej.

„Uspokoił się nagle. Może Matka Najświętsza nie pozwoli mu zginąć tak marnie... W obronie Jej wizerunku rzucił się z bronią na bolszewickich siepaczy, chcąc wyrwać obraz z plugawych rąk... Jakaś nadzieja zakolatała mu w duszy.

Skupił się w sobie i począł rozmyślać. Minęło dobre pół godziny, wreszcie Kostrzewa wstał, przeżegnał się i podszedł do ciężkich żelaznych drzwi.

— Dawaj zdień komisara Stawickawo — krzyknął tubalnie, waląc butami w drzwi. Cisz...

— Wolno płynął sekundy i minuty trwożnego oczekiwania.

Wreszcie wilgotne sklepienie korytarza zadudniło krokami...

— A ty czto, towarzyszc — zduriał? Ko-

misarza się tobie zachciewa na parę godzin przed stryczkiem... Aa?...

Gruby krasnoarmiejeć roześmiał się chraptliwie.

— Słysz, Grisza — wyszeptał tajemniczo przez uchylone okienko Kostrzewa — chcę zdradzić pewną tajemnicę przed śmiercią. Odkryłem niedawno wielkie pokłady złota — około Gajańskiej Obłasti.

Żołnierz poskrobał się za uchem, spojrzął z podejba w ciemny otwór judasza i mrknął po chwili.

— Wrioss\*)

Kostrzewa przywarł rozognioną twarzą do zardzewiałych krat.

— Nie kłamie, Grisza. Ty mnie znasz... Był dwa razy u mnie po zboże... Obszedłem się z sobą jak z człowiekiem... Nakarmiłem... napoiłem... Grisza, u nas, katolików, jutro Boże Narodzenie... Zna o niczem nie wie... Pisałem, że mnie wypuszczą... Przygotowała może wieszczę wigilijną... Chcę ich jeszcze uścisnąć przed śmiercią a wzmian za to zdradzę towarzyszewi Stawickiemu miejsce w górach... Idź i powiedz... Niema chwili do stracenia...

Wsunął mu w rękę ocaloną przy rewizji złotą pięciorublowkę carską. ...Żołnierz

\*) Kłamiess

wahał się przez chwilę, wreszcie odszedł od drzwi.

Kostrzewa z zapartym oddechem nasłuchiwał miarowego stukotu oddalających się kroków, od których zależało jego życie.

— No i cóż nam powiecie, Kostrzewa?... Szeł ekspozytury G. P. U. w Krasnojarsku Stawickij, Polak z pochodzenia, rozparł się wygodnie w fotelu i mierzył ironicznym spojrzeniem więźnia.

— Chcę was wynagrodzić za wierną służbę Lejbje Trockiemu. Podobno lubicie złoto. Dla niego zaprzedałicie nawet swoją polską niegdys duszę — wycedził Kostrzewa.

Stawickij zmarszczył brwi.

— Słuchajcie, Kostrzewa, rewolwer u mnie zawsze pod ręką. Chcieliście się ze mną widzieć o 1 w nocy, teraz jest 7 rano. Odroczyłem waszą egzekucję do 7 min. 10. Znaleźliście pokłady złota? Co?

— Tak.

— Zgóry wam mówię, że nawet ta cena nie uratuje was od śmierci.

— Ja też nie pragnę żyć — odparł śmiało więzień, — Odroczycie egzekucję do jutra, względnie pojutrze, a ja wskażę miejsce, które z was uczyni bogacza. Wzmian za to pozwolicie mi pożegnać żonę i dzieci.

— Chcesz uciec.

— Nie. Będę jechał pierwszy: każdej chwili może przemówić lufa waszego „naganana”...

Kostrzewa grał świetnie swoją rolę, choć nie zdawał sobie sprawy, skąd przyjdzie wybawienie. Wiedział tylko jedno, że mu-

si wy dostać się z więzienia... Resztę powierzył Opatrzności Bożej.

Stawickij podniósł się nerwowo z fotela. Na jego przedwcześnie zwiędłej twarzy wystąpiły cęglaste rumieńce podniecenia. Mierzył więźnia przez chwilę krogulczem spojrzaniem.

— Dobrze — wycedził przez zęby. — Za chwilę wyruszymy w drogę. Jeśli kłamiess, potrafię z takich jak ty pasy drzeć i solić. Mówisz prawdę, zgotuję ci lekką śmierć od... kuli. Tak czy owak nie tegi to dla was interes, Stepanycz Kostrzewa. I djabeł wiedzą, na co liczyicie. Chyba na cud waszego Boga, ukrytego za chmurą.

Zażmiał się gardłowo, jak szatan, urągający z piekielnych otchłani — niebu.

Sunęli klusem od kilku godzin.

Tatarskie bachmaty toczyły pianę. Obok Kostrzewy jechał Stawickij, za nimi pół plutonu żołnierzy. Czerwony siepacz był w wymienitym humorze.

— Kiepski z was kalkulator, Kostrzewa, — zagadnął zjadliwie więzień. — Rok temu za paszport do tej ukochanej przez was Polski żądałem dziesięć tysięcy. Wy się obrazili... A teraz dajecie mi całą kopalnię złota wraz z życiem... No... no... bardzo kochacie żonę i dzieci... bardzo... Kopalnia złota za jeden uścisk to dużo... bardzo dużo.

Stawickij pokręcił głową i wświdrował się kłującą spojrzaniem w twarz Kostrzewy.

— Ale jeśli to... szutki — dokończył — radzę poprosić waszego Boga o pomoc i rychłą śmierć... Palik ładnie zastrzągany,

**Kolendnicy**

Obraz Andriego

## Kolendy a regionalizm

### Kilka uwag na czasie

W bogatym skarbcu kolend znaleźmy pewną liczbę o zabarwieniu regionalnym, bo Betlejem przeniesione do Polski można było umiejscowić w każdej okolicy kraju. Od czasu, kiedy nastała „moda” na Kaszuby, przypominano sobie np. pewną kolendę kaszubską, wałkowaną odąd rok rocznie w prasie, kolendę, której druga zwrotka rozpoczyna się od słów „Gdybyś na Kaszubah był urodzony”. Melodia jej nie posiada cech oryginalnych.

Podobno nie jest to jedyna kolenda kaszubska; w tegorocznej audycji kolendowej usłyszymy ponad jeszcze jedną, niedawno na Kaszubah odkrytą. Wobec gorliwości, z jaką ponownie zabrano się obecnie do zbierania pieśni ludowych, możemy mieć nadzieję, że nie jest to na tem polu ostatnia zdobycz naszych regionalistów, że niejednym jeszcze będą się mogli poszczycić sukcesem.

Zanim to jednak nastąpi warto zwrócić uwagę na inną właściwość regionalną kolend i pastorałek: na odmiany ich melodii w różnych okolicach kraju. Niniejszy szkic, z konieczności pobieżny, nie ma oczywiście pretensji do źródłowego i wyczerpującego ujmowania sprawy, która niewątpliwie na traktowanie takie zasługuje. Ograniczyć się musi do kilku tylko uwag.

Wiemy wszyscy, że kolendy — zwłaszcza te najpopularniejsze — śpiewane są w licznych bardzo odmianach, czasem nieznacznych, częściej zniekształcających ją bardzo

dotkliwie. Zniekształcenia powstały bądź wskutek dążności do „modernizowania”, bądź przy układzie wielogłosowym, bądź też wówczas, gdy charakter melodii nie odpowiadał regionalnemu temperamentowi, regionalnym upodobaniom wykonawców. Ostatnia hipoteza nasuwa się zwłaszcza

## Dobre bywały dawniej podarki...

### Z dawnych obyczajów kolendowych

Dobry stary polski zwyczaj obdarzania się podarkami na Boże Narodzenie dziś zanikł, wobec ciężkich czasów, albo przybrał rozmiary raczej symboliczne. Jakiś kwiatek, jeśli koniecznie wypadła — czekoladki (jeśli cię poproszą na wilję), a mężowi lub żonie — coś praktycznego. Niech będzie przyjęte z pożytecznym. Dzieci tylko obdarza się zawsze w miarę możliwości, bo to przecież największa przyjemność — patrzeć na prawdziwą, bezpośrednią, niekłamną radość dziecka.

Ale nasi przodkowie mogli sobie na to pozwolić i lista podarków w domach magnackich wyglądała wcale okazała. Oto, jak opisuje Łukasza Gołębiewski i spis upominków, przeznaczonych przez Marszałka Kazanowskiego dla dworzan na Nowy Rok 1683:

wówczas, gdy porównujemy odmiany kolend śpiewane u nas, z warjantami innego pochodzenia.

Dla przykładu porównajmy odmiany kilku najpopularniejszych kolend, tak znanych powszechnie, że obeić się możemy bez przykładów mitynych.

Najdostojniejszą z kolend „Anioł pastorzom mówił” spotykamy wprawdzie w wydawnictwach kościelnych zawsze w tej samej poważnej szacie muzycznej. Ale w praktyce słyszymy ją tu i ówdzie zniekształconą. Więc w zanotowanej w f-dur przy słowach „w Betlejem” zamiast tonów c c d, słyszymy modulujące ku b-dur c e d, a dalej słowa „nie bardzo podłem mieście” zamiast w tonach powtarzanych i równo opadających c c b a a g śpiewa się (niestety nawet w Toruniu) c c b b a c g. Zniekształcenia takie ścierają z pięknej, starej melodii cenę patynę wieków.

Więcej kłopotu dostarczy nam równie popularna kolenda „W żłobie leży”. Tu tylko melodia pierwszego słowa „W żłobie” jest „bezsponsa”; już od następnego zaczynają się warjanty. Ks. Mioduszewski (1787—1868) notuje dwie odmiany, u nas śpiewana jest trzecia.

Pierwsza rozpoczyna się (w g-dur): dd, g, h (w późniejszym zniekształceniu (dd, ga, h), druga: d, d, g, g. Trzeci warjant, śpiewany w całej zachodniej Polsce podobny jest do drugiego; gdy schemat budowy melodii w motywach dwutaktowych u ks. Mioduszewskiego jest następujący: A-B-A-B, D-C-B, w naszej wersji jest on prostszy z A-B-A-B, C-C-B, czyli że słowa „pastuszkowie przybywajcie” śpiewa się tak samo jak „Jemu wiernie przygrywajcie”. Ta właśnie cecha przemawia za pierwotnością naszej wersji.

Gdy lat temu czterdzieści pierwsza wersja zaczęła pojawiać się w Poznańskim, zwano ją — zapewne słusznie — odmianą

„krakowską”; przyjęła się wówczas tylko po miastach, wieś pozostała wierna tradycji.

Choć możnaby przykłady takie mnożyć w nieskończoność, musimy ograniczyć się, do przytoczenia jeszcze jednej tylko kolendy „Lulajże Jezuniu”.

Widomo, że melodia jej posłużyła Chopinowi jako motyw w drugiej części scherza h-moll. A przecież w tej wersji, w jakiej słyszymy ją dzisiaj, kolenda nie ma ze scherzem prawie nic wspólnego. Więc „licentia poetica” artysty? Broń Boże; w brzmieniu w jakim z dawnych lat slyszałem ją w Poznańskim cztery pierwsze takty co do nuty odpowiadały melodii użytej przez Chopina. I dziś zapewne nie zeszłoby jeszcze zdolała ją wyprzeć niwelująca wpływy szkoły i wydawnictw.

Chopin znał widocznie przed rokiem 1830 wersję, która dochowała się na zachodzie Polski aż do końca XIX w. I zapewne uważał ją za najpiękniejszą, skoro z niej skorzystał. Ks. Mioduszewski, notujący w dwadzieścia lat później aż dwie odmiany tej kolendy, wersji warszawsko-poznańskiej nie zna już wcale.

Jakież z tych pobieżnych uwag nasuwają się wnioski?

W najpopularniejszych i bezsprzecznie bardzo cennych zbiorach kolend, czy to specjalnych, czy wchodzących w skład ogólnych śpiewników kościelnych (ks. Mioduszewski, ks. Siedlecki, ks. Swierczek) za mało poświęcono uwagi odmianom kolend, śpiewanym na zachodnich ziemiach Polski, chociaż tu zachowała się w wielu wypadkach ich melodia pierwotna, wolna od późniejszych zniekształceń.

Praktycy tj. nauczyciele i kierownicy chórow kościelnych i świeckich dbać winni o to, aby cechy te nie zostały zatarte, a nasi regionalni zbieracze w utrwalaniu pomorskich wersji kolend, znajdują bardzo wdzięczne pole do pracy. **A. Rożański.**

czeka w więzieniu na wszelki wypadek... Kałgin umie nawlekać gładko...

Kostrzewa zacisnął zęby i raz poraz spoglądał na kłębiące się w zachodniej stronie nieba granatowe chmury. Wychowany na tej ziemi jako wnuk starego sybiraka, powstańca z 63 roku, wiedział dobrze, co te chmury oznaczają i nadzieja zaczęła wstępować w jego serce. Górą nad tajgą syberyjską zaczęły przeciągać jakieś jęki i powświsty, zapowiadające zbliżanie się burzy śnieżnej. Wiatr hulał po wierzchołkach sošen, to wyskakiwał na drogę, kręcąc z syplągnego śniegu ruchome leje. Mróz zelżał zupełnie.

Stawickij spochmurniał i spojrzał twarzą na Kostrzewę.

— Droga do tego złota prowadzi przez wasz chutor?

— Tak.

— Będziemy tam zmuszeni przemocować, jeśli burza nie przejdzie bokiem.

— Zrobicie, jak wam będzie wygodniej, towarzyszu.

— Nie nazywajcie mnie „towarzyszem”. Tak tytułować może mnie tylko... komunista — mruknął Stawickij, rozglądając się dokoła.

— Mógłbym was nazwać bratem, ale... nie macie Boga w sercu i za wiele krwi ludzkiej przyszło do waszych rąk.

Stawickij chwycił za rewolwer.

— Nie zabijcie mnie przed czasem — uśmiechnął się lekceważąco Kostrzewa — więc mogę powiedzieć, co o was myślę.

— Stawickij, matka wasza pochodziła z Polaki

— Tak, i ojciec również. Co to was obchodzi?...

— Śpiewali wam kiedykolwiek kolendy?... Milczyciele... Wiedcie, że dziś Wigilia? Prawdą... zapomnieliście już... A może i na was czekają gdzieś dzieci?... Od dwudziestu blisko lat jesteście na żołdzie komuny. Ale to nic... Dzisiaj w moim domu przypomniecie sobie nasze staropolskie pieśni... A później zrobicie ze mną, co wam się podoba...

— Cóż mi twoje kolendy, parszywy wołokito, — wybuchnął Stawickij, — Nie myśl, że cię zbawia jakieś głupie piosenki. Prowadź do swojego chutora a jutro skoro świt musisz pokazać... to... złoto... Może... cię nawet ulaskawię za to... Kto wie...

Krótkie było ich przywitanie; niemal żołnierskie, jak wszystkich ludzi północy, nie przywykłych do cukierkowego sentymentu, tylko do walki z twarzą przyrodą.

— Przyjechałeś — szepnęła kobieta, patrzając bławatem oczu w stalowe źrenice mężczyzny. Serce tłukło się jej rozpacźliwie w pierś jak ptak, schwytny w sidła.

— Tak przyjechałem... na krótko. Położył palec na ustach, dejąc jej znak milczenia. — Jutro wyruszam w dalszą drogę. ...O nic nie pytaj. Zajmij się naszym gościem. Gość w dom — Bóg w dom... pamiętaj Celno... A teraz nakryj do wczerezy i zapal choinkę... Żołnierzy ulokujemy w drugiej izbie.

Stawickij uśmiechnął się wzgardliwie i rozsiadł się szeroko przy stole. Świętecz-

ny nastrój w schludnej, wybielonej izbie był mu początkowo obcy, ale w czasie wyczerzy, wśród radosnego szczebiotu dzieci zaczęło coś w nim nagle powoli... tajać. Lodowata bryła jego serca drgnęła... Każda minuta dokonywała w nim niespodziewanego przeobrażenia.

Kostrzewa, łamiąc się oplatkami z żoną, nie ominiął Stawickiego i drząc ze wzruszenia podszedł do niego.

— Wiedcie, co trzymam w ręku? — zapytał cicho.

— Oplatek.

— Lamaliście się nim kiedy w życiu...

Stawicki bladł i czerwienił... Działy się z nim jakieś niepojęte dziwne... On, tyłokrotny morderca niewinnych istot, patrzył jak urzeczony w mieniącą się biel świętego opłatka.

Przypomniał sobie starego ojca... Tak samo kiedyś dzielił się z nim opłatkami... błogostawiał.

— Tak, łamałem się — odparł po chwili pasowania się z sobą. — Ale teraz... idźcie do wszystkich czortów i zostawcie mnie w spokoju...

Osunął się ciężko na ławę.

Kostrzewa zauważył tę walkę i spojrzawszy dziękczynnie na obraz Bogarodzicy, wiszący nad łóżkiem, wiedział teraz, że toczy bój już nie o swoje życie, a o duszę tego nieszczęśliwego człowieka...

Błysnęły światła na choince... Popłynęły pieśni wigilijne... Zrazu trwożliwe i nieśmiałe, spotężniały nagle i zwarły się zwycięsko z wyjąłem za oknami huraganem, szalejącym po tajdze syberyjskiej.

„...Bóg się rodzi...”

Słuchał Stawickij tych słów, ukrywszy twarz w dłoniach. O tak... rodził się Bóg w jego zapiekłym wszelaką zbrodnią sercu... Przypomniał sobie małą uliczkę w Wilnie, jak dźwięki wspólnie z matką choinkę... Wszystko było, tak jak dzisiaj... Wieczera, kolendy... Tkliwe pocałunki matki... Umarła. Ojciec rozpił się z rozpaczem... Gdyby nie to, może on, Stawickij, szef G. P. U., nie miałby... krawych rąk...

Wyprostował się nagle i dla pokrycia zmieszania zapytał ostro:

— Jakże tam, Kostrzewa, twoje złoto... Daleko jeszcze stąd?

— Złoto...? — Kostrzewa uśmiechnął się. — Widzicie te trzy jasne główki moich dzieci, schylone koło choinki? To moje złoto... Pełno go w naszych sercach, bracie... Gdybyś chciał z tej kopalni wziąć trochę choćby skarb do swojego serca, wtedy nawet śmierć nie byłaby dla mnie zbyt straszna...

Kostrzewa chwycił Stawickiego za rękę... — Słyszysz, bracie... Nie trwożę się o własne życie, bo ono w ręku Boga... ale o Ciebie...

Stawickij patrzył nieprzytomnie, jakby nie rozumiejąc, co do niego mówią...

W głębi jego duszy wzbrała nagle jakaś wielka fala... W łozyskach maleńkich potoków, o istnieniu których nawet nie wiedział — poczęły szumieć potężne rzeki wspomnień. Fala podnosiła się wolno coraz wyżej, sięgnęła wreszcie do gardła...

(Ciąg dalszy na str. 8.)

## Wigilie polskich romantyków

## Boże Narodzenie w życiu Słowackiego

Misterjum Narodzin Chrystusa, tajemniczy nastrój wigilijny wieczoru, rzuconego na białe tło zimy, cała wiązanka obyczajów pradawnych, związanych z grudniowemi Godami — wszystko to wywiera od wieków głębokie wrażenie na czujących sercach ludzkich.

Jest to święto dziwnie białe. Przychodzi do nas w biel śniegu i skrzydeł — anielskich, w biel łamanego opłatka, nakrytego białą stołą wigilijną i białych, rześkistych światłał szopki i drzewka. Tą swoją białością i promiennością wraza się przedewszystkiem wigilja w pamięć ludzką, jako najrzowniejsze może wspomnienie dzieciństwa, na które potem, po latach, padają zwykle najczystsze łzy żalu za niepowrotnością rzeczy minionych. Znajdą je przecież najzagorzalsi sceptycy. O ile silniej reagują na ten cały kompleks białych, dziecięcych wspomnień natury uczuciowej, obdarzone niepospolitą wyobraźnią i pewną nerwową, nienormalną lotnością i sugestywnością sentymentu.

Dlatego to może Wigilja i Boże Narodzenie zajmują wprost wyjątkowe miejsce w kalendarzu naszych poetów, szczególnie romantyków. Dla Mickiewicza, mimo całej jego mocy i zwartości duchowej, niełatwej do roztłumaczenia, dzieło Wigilijny, zarazem święto jego imienia, był dniem o ogromnej sile działania. Przecież na tło wigilij i śpiewów kolendowych rzucił największą scenę, jaką stworzył, scenę przemiany Konrada.

U żadnego jednak z poetów romantycznych ten dziwny duchowy związek z misterjum i obyczajowością wigilij i Bożego Narodzenia nie objawia się tak często i głęboko, jak u Słowackiego. Niemal każdego roku, w czasie jego wygnañczych, samotnych lat, wraca, jak blask jarzący, wspomnienie o tem święcie rodzinnem, przynieszone na fall wyobraźni, wiecznie wędrującej z oddali ku matce, ku drogim ludziom i ojczystym stronom.

Geneza tego przywiązania do Świąt leżała niewątpliwie w obyczaju krzemienieckim, zapamiętanym z dzieciństwa.

„Zimę mamy tęą — pisał poeta w grudniu 1834 r. z Genewy do matki. — Przed trzema dniami upadł śnieg, cieszyłem się, jak dziecko widokiem białych jodeł przed moimi oknami... Różne wspomnienia cisnęły mi się do głowy, a nadewszystko wspomnienie ostatnich świąt Bożego Narodzenia... Teraz, przy zbliżającym się nowem Bożem Narodzeniu, chciałbym, żeby mi kto mógł za-

(Ciąg dalszy ze strony 7).

Kurcz schwył za kłań Stawickiego... opowiadał się jednakże, kryjąc wzruszenie.

— Kostrzewa, — znaczy... skłamałeś z tem złotem — zapytał niespodziewanie.

— Niestety, Osip Stawickij.

— Wiesz, co cię czeka.

— Wiem...

W wyblakłych oczach Stawickiego zamigotały jakieś iskierki i zgasiły...

— Jutro, skoro świt, wyruszamy.

Podszedł w milczeniu do rozjaśnionej domowego wyrobu świeczkami choinki, popatrzył chwilę na srebrzyste gałązki świerku... postać chwilę, poczem, pogłodziwszy dziwnie miękko płowe główki dzieci, wyszedł z izby.

Nazajutrz o świcie, odjechali, ale... bez Kostrzewy, którego przez całą noc nikt z śpiących nie pilnował...

Stawickij, żegnając się z gospodarzem, poklepał go po ramieniu.

— Zostawiam cię na święta w domu... Maładec z ciebie. Nie próbowałeś uciekać w tajgę... Znaczą honor masz i śmierci się nie lekasz. Za dwa dni zgłosisz się do więzienia... Przebaczam ci to „złoto“... mam dosyć... brylantów...

Kostrzewa opuścił głowę na pierś.

W dwa dni później stawiał się w kancelarji więziennej, pełen nieokreślonej nadziei, że w sierpniu obudzili się wreszcie ludzkie instynkty. Istotnie... Sekretarz więzienny wręczył mu upragniony paszport do Polski i zawiadomił, że Stawicki... odebrał sobie życie.

śpiewać kolendę, taką, jaką slyszalem ostatniego roku, będąc w Krzemieńcu“...

A w parę tygodni potem marzył dalej: „O gdybym raz jeszcze usłyszał dziadunia Alp, śpiewającego prostą kolendę w dzień Bożego Narodzenia, razem ze służącymi domu, zdaje mi się, żebym do dziecięcej wiary przeszłości mojej powrócił, bo czuję koło siebie jakąś dziwną czczność i samotność“.

Gdy siedział sam jeden w cichym pokoju w Paquis, u stóp ośnieżonych szczytów Alp, albo w małej izdebce paryskiej, a w przeciwnych oknach zapalono światła wigilijne, wtedy przychodziły do poety jasności i gwary krzemienieckie i kolenda dziadunia Januszowskiego i zapachy marcepanowych placzków habuni i śmiechy z Izby czeladziej staropolskiego dworku zarządcy dóbr licealnych w Krzemieńcu; w blasku świec samotnego wieczoru migotała słodka twarz matki, pocziwe oblicze dziadków, zacny uśmiech Fila Januszowskiego i wielkie oczy Hersylki Becu.

I jak żywe stanęły przed nim te obrazy w scenach Bożego Narodzenia w „Złotej Czaszce“, gdy kreślił osobliwie rzewne obrazy przygotowań świątecznych w domu pana strażnika krzemienieckiego.

Miewał Słowacki wigilje rozmaite w czasie swej tułaczki. Raz zupełnie samotne, jak w Genewie, to znów wśród ludzi obcych i odmiennych obyczajów, to nawet huczne — ale zawsze myśl jego wędrowała w ten wieczór pod dymami domów krzemienieckich, a w listach do matki płynęły najpiękniejsze wigilijne przeżycia, jakie ktokolwiek kiedy skreślił polskiem piórem.

Ale bywały i wigilje inne! Noc wigilijną 1838 roku spędza poeta daleko na Wschodzie, w pustyni El-Arish, na kwarrantannie i wraz z dalekim szumem Śródziemnego Morza idą tęsknoty jego ku Polsce, a towarzyszą wędrowki gra mu tej nocy na czekaniu wiejską, polską kolendę. Później w nocy, zrywa się ta najokropniejsza ze wszystkich burz, jakie poeta oglądał w życiu, a ulewa po-

## Dzieje opłatka w Polsce

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku piętastym, a może i dawniej, wytworzył konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego“, który sięga wieku szesnastego. W wieku szesnastym sporządzono przedmiot, służący do wyrobu opłatków, rodzaj szczyplac żelaznych, składających się z dwóch ramion, kształtu prostokątnego, na które leje się prażone ciasto pszeniczne. Jedno ramie było artystycznie wyczelowane i odbijało na opłatkach wyryty na szczyplacach wzór. Wzory te, przeważnie przez domorośłych artystów wymyślone, miały za temat sceny z Ewangelji, z Bożem Narodzeniem związane, krzyże, ser-

ca gorejące, lub monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej. Najoryginalniejsze i najstaranniej wykonane szczyplac dał wiek szesnasty, również i siedemnasty; wiek osiemnasty, dziewiętnasty i dwudziesty nie wydał nic nowego w tej dziedzinie. Już w wieku osiemnastym sprowadzono do kościoła Marjackiego w Krakowie szczyplac od wiedeńskiego bronzownika, widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać.

Tak więc największy rozkwit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek szesnasty, kiedy to posiadanie jak najbardziej ozdobnych szczyplac było ambicją kościołów, a zwłaszcza klasztorów w Polsce.

## Boże Narodzenie na Kaszubach

## Cudowna noc w „checzy“

Boże Narodzenie, zwane na Kaszubach także Godami, ma duży wpływ na życie i obrzędy ludowe i wiąże się z wielką liczbą zwyczajów, podań, pięknych kolend.

W okresie przedgwiazdkowym „b i a l k i“ i dziewczęta zajęte są dekorowaniem „c h e c y“, bielą, wyprzątają każdy kąt czysto i starannie. Na kilka dni przed świętami pieką placki, chleb, bielą niż zwykle, i wyrabiają orzechy z marchwi, mąki i pieprzu.

## Wino w rzekach i jeziorach.

Według podania kaszubskiego w samą północ Bożego Narodzenia we wszystkich rzekach i jeziorach płynie wino, jednakże bardzo krótko.

Pewna dziewczyna, która poszła po północy po wodę do rzeki, wróciwszy do domu, spostrzegła wino w naczyniu. Kiedy natomiast podążyła, by zaczepnąć więcej, zauważyła już tylko wodę.

## Zwierzęta rozmawiają.

W noc gwiazdkową nieme stworzenia odzyskują mowę. Pewien „gbur“, który o tem wiedział, ukrył się wieczorem na strychu szopy, aby usłyszeć, o czem też zwierzęta rozmawiać będą. Za tę ciekawość spotkała go kara. Kiedy zbliżała się północ, jeden wół do drugiego przemówił: „Jedz, bracie, bła za trzy dni będziemy naszego pana niosła na smonterz“. Gbur z przerażenia spadł ze strychu i zламаł sobie kręgosłup. Woły powiozły go za trzy dni na cmentarz.

## Wieczera wigilijna.

U rybaków nad morzem w samą wigilję rano żona rybaka rozdziela zasolone węgorze między członków rodziny. Rodzina rybicka spożywa je na obiad w ten sam dzień. W niektórych domach rybactkich nad choinką, do sufitu przypiętą, wiszą na sznurku, z morza wylowiony „kur morski“, rodzaj ryby. Rybacy twierdzą, że wskazuje on kierunek wiatru, mimo zawieszenia go w pokoju.

Wieczera wigilijna u ludności rybackiej składa się z potraw postnych, w wielkich ilościach. Jednakże węgorze solone powinny znaleźć się na stole. Po wieczery i obdarowaniu rodziny prezentami udają się wszyscy na spoczynek. Przerzuwają jednak sen o północy, wstawając, ubierając i odmawiając wspólnie modlitwy: „Ojciec nasz“ i „Zdrowaś Marjo“, dodając za każdym razem: „Błogosławiona ta rodzina, błogosławiona ta noc, w której nam się Pan Jezus narodził raczy!“ Po modlitwie gospodarz zanoszą sianę bydłu, potem wszyscy znów udają się na spoczynek.

## Wędrowki gwiazdorów.

W innych okolicach Kaszub naprzykład koło Wejherowa przebiega się kilku mężczyzn w gwiazdorów. Strój ich

## Zabytki pogańskiej przeszłości w obrzędach ludowych

Zwyczaj przebierania się w skóry zwierzęce i udawania zwierząt, istnieje u ludu naszego na całym etnograficznym terytorjum Polski, a związany jest z uroczystościami Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, wesela, pogrzebu, chrzcina i t. p.

Zwyczaj ten istnieje i u innych ludów słowiańskich i niesłowiańskich. Obrzędy takie spotykamy też u starożytnych Greków i Rzymian, tam były one związane z uroczystościami na cześć bóstw pogańskich. Nas jednakże ciekawki, jakie znaczenie miały one u Słowian, naszych przodków. Rozprawek na ten temat nie brak, teorie te jednak są często raczej budowane na domysłach i fantazji, a zdania badaczy są rozbieżne.

Chłuba etnologów, dr. Lubor Niderle, niejednokrotnie porusza ten temat i twierdzi, że przebieranie się za zwierzęta jest zabytkiem religijnych obrzędów Słowian, nie określa jednak dokładnie, jakich.

Ogólnie ustalono, że dzisiejsze obchody przebierania się za zwierzęta są pozostałością dawnych obchodów pogańskich podczas uroczystości wiosennych Słowian.

Przedstawiciele kultury, przebrani w skóry

zwierzęce, wykonywali pewne ceremonje, mające na celu bądź podniesienie płodności, wywołanie urodzajności lub uproszenie natury. Ludzie wybierali się za zwierzęta i wykonywali pewne tańce, chcąc w ten sposób dać przykład zwierzętom. Niektóre zwierzęta, odznaczające się wielką siłą, odwagą, chytrą i t. p., doszły w pojęciu pierwotnego człowieka do znaczenia istot wyższych, mitycznych, mających kontakt z duchami i władzą nad nimi i dlatego człowiek ubierał się w jego skóry, myśląc, że przez to i on uzyska tę siłę, potrzebną mu do odpedzenia złych duchów czy to w ceremonjach pogrzebowych, czy w obrzędach, mających na celu oczyszczenie i t. p. okolicznościach, w których duchy, według jego mniemania, mogły mu zaszkodzić. Kolber notuje nawet specjalne święto u Rusinów, „Turzcjanami“ zwane.

Chrześcijaństwo zniszczyło pogaństwo, a z nim i wszelkie jego obrzędy, pozostałości jednak tych wiosennych obrzędów pogańskich na cześć słońca i wiosny zachowały się do końca dnia dzisiejszego w tych nabożach, nieznaczących zabawach ludowych.







# Betlejem w 1935 lat po narodzeniu Chrystusa

składa się z maski, starej czapki i obszernego płaszcza. Następnie owija się „Gwiazdor“ w sznury kręcone ze słomy. Na plecach przywiązuje sobie worek, sporządzony z płachty i napelniczony sianem; w rękę trzyma laskę i dzwonek. W tem przebraniu chodzą „gwiazdory“, przymuszając dzieci do pacierza, obdarowując je owocami i smakolykami.

Podczas wieczerzy wigilijnej spożywają tu śledzie, smażoną kapustę z grzybami, kompot z jabłek i ciasta.

Spotyka się też inne dania, jak śliwki ze śliwkami i wędzone ryby. Po wieczerzy śpiewa się kolendy. Natomiast matka opowiada dzieciom okolicznościowe bajki, które słuchają z wielkim zainteresowaniem.

## Kolendy.

Nie może jednak lud kaszubski zrozumieć, że to Dzieciątko Boże, ten Król nad Królami, Odkupiciel i Zbawiciel świata całego, urodził się w biednej stajence betlejemskiej, w skromnym żłobie na sianku. Zał się nad losem i nędzą Dzieciny. Kaszubi, choć bardzo ubodzy, większą starannościąby Je otoczyli. W szczerzy i prosty sposób dają temu wyraz w jednej z kolend, jedynej bodaj znanej kolendzie kaszubskiej:

„Witaj Jezuniu, Witaj Kochany,  
Tak pożądanym od wieków Panie,  
Z Kaszuby w szopie stajemy  
Pokłon Tobie dajemy  
Przed Tobą czołem błijemy spolem.  
Gdybyś w Kaszubach był urodzony,  
Nie na saneczku byłbyś złożony,  
Dałbym Ci sionniczek,  
I z pod się pierzyczek,  
Parę poduszek, piernat jak puszek.  
Odzież miałbyś nielada jaką,  
Siwym barankiem czapkę bogata,  
Sukienkę z modrego  
Sukna kaszubskiego.  
A pas od siebie dałbym dla Ciebie,  
Bekesę miałbyś futrem podeztya,  
Pętelki w niej z tasiemką lita,  
Czerwono buciki, pod niemi gwóźdźki,  
Tupałbyś sobie, nie tak, jak w żłobie.  
Tu zaś nic nie masz,  
Cobyś jadł smacznie,  
U nas dostałbyś wszystkiego łącznie,  
Do picia, jedzenia i z kim się bawienia.  
Z prokuratorem siadłbyś za stołem,  
Na obiad miałbyś kaszkę jęczmienną,  
Rosółkiem złotym tłusto podłana,  
Z cyMBERem gęsinę  
Ze szperką jarzynie,  
Z imberem flaczki, niezłe przysmaczki.  
Jajecznicę z tłustą kiebasą,  
Miałbyś, Maluchny, nie lichą paszą,  
Piwa tucholskiego,  
Albo kościernskiego,  
Miałbyś po uszy,  
Lubiłbyś z duszy.  
I tam w Betleem żydy Baruchy,  
Wszystko bachorom swym tchają w brzuchach,  
A Tobie pierzyhy nie dadzą, zwierzyiny,  
Choćbyś był z młodu umierał z głodu,  
Tej dobrej woli przyjmijże Panie,  
Nasze życzenie niech za dar stanie,  
Serca na ofiary  
Dajemy za dary,  
Nie gardźże niemi, choć ubogiemii“.

Zygmunt Miłozewski.

## Przysłowia ludowe na zime

Na Nowy Rok przybyło dnia na zajęcy krok.

Styczeń — do pieca się przyczyć.

Na Trzech Króli każdy do pieca się tall.

Od Trzech Króli będą mrozy do Getuli.

Gdy Trzy Króle pogodą obdarzą, nie zasypiaj ranków, gospodarzu.

Królowie pod szopę, dnia na kuzę stopę.

W dniu Bożego Narodzenia zajrzyjmy do Betlejem, które „nie najpodlejsze jest między miastami judzkimi“, bo w niem narodził się Chrystus.

Betlejem leży na wzgórzu, poza którym rozciągają się doliny na wschód i zachód, w bok od uczęszczanej drogi, która łączy Jerozolimę i Hebron. Jest to spokojne miasteczko, liczące 6000 mieszkańców, z których wszyscy prawie, za wyjątkiem nielicznych muzułmanów, są chrześcijanami. Chrześcijaństwo ich i rasa wywodzi się — jak sami się chęlnie — z czasów wypraw krzyżowych. Wszak, tutaj, w dniu Bożego Narodzenia w r. 1100, Baldwin I został ukoronowany na króla Jerozolimy. Jasna cera, niebieskie oczy, różowe policzki, szczególnie wśród dziewcząt wyższych klas, zdaje się potwierdzać to przypuszczenie.

Betlejemici — to narodek pracowity, trudniący się przeważnie rzemiosłem, szczególnie wyrobem drobnych przed-

miotów z perłowej masy. Masę tę, a raczej odpadki przy fabrykacji guzików perłowych i spinek, sprowadzają rzemieślnicy z wielkich nowojorskich fabryk. Siedząc ze skrzyżowanymi nogami na podłodze, pracują z pomocą prostych narzędzi, a produkty ich pracy to przedmioty prawdziwie wartościowe: różańce, medaljoniki, krzyżyki, krucyfiks itp., uwożone później jako drogie pamiątki przez pielgrzymów, zwiedzających święte miejsca. Nabywają te przedmioty oczywiście zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie.

Nie wszyscy mieszkańcy Betlejem to drobni rzemieślnicy, kupcy i robotnicy. Niejeden z nich dorabia się pokaznej fortuny. Oczywiście, nie pracując w skromnym warsztacie, tylko gdzieś w fabrykach, czy odległych farmach północnej lub południowej Ameryki, dokąd ich zapędziła chęć poprawienia sobie bytu. Zwykle tacy bogacze nie zatracają kontaktu ze swoją rodziną i chętnie wra-

cają do swojej ubożuchnej ojczyzny na staro lata. Wielu też z nich również pojmuje żony z pośród rodzin betlejemskich i wówczas całe Betlejem cieszy się już to z powodu powrotu do ojczyzny zagubionego syna, już to z powodu wspaniałej uczty, na którą omalże każdy jest zaproszony. Betlejemici słyną zresztą z gościnności.

Betlejemici lubują się w żywych barwach, jak zresztą ludy wschodnie. Przypomina to zamiłowanie w barwach słynną przypowieść Chrystusa o liljach, które piękniejszy mają strój, niż Salomon w całej swej chwale. Słowo „lilja“ nie tłumaczy należyście odpowiednika w oryginale. Idzie tutaj o gatunek anemony, która rośnie dziko w całej Palestynie, a obleka się w szkarłat i purpurę, królewskie barwy Hebrejczyków. Nic też dziwnego, że i panna młoda nie jest obleczona w białe szaty. Pstrzą się na niej jedwabie pięknie wyszywane i haftowane w najrozmaitsze desenie, a na głowie dźwiga ona dziwny strój, którego główną częścią i ozdobą jest sznur z nadzianymi monetami. Niekiedy taki rulon monet jest tak ciężki, iż trudno sobie wyobrazić, jak kobieta może go wogóle udźwignąć.

Kościół ten jest środkowym punktem zainteresowania licznych pielgrzymek, które nie omieszkają przy zwiędaniu Ziemi Świętej zboczyć i do Betlejem. Pielgrzymki te, dzisiaj przenoszą się w wygodnych, szybko mknących autach, zamiast na wielbłądach i osłach. Przy drodze tej, prowadzącej z Jerozolimy, tuż pod Betlejem, znajduje się cysterna, zwana studnią Trzech Króli.

W połowie drogi z Betlejem do Hebronu znajduje się mała, kopulasta budowla, która jest grobem Racheli, umiłowanej żony Jakóba.

Monotonne, uczciwe życie Betlejemców umila od czasu do czasu tylko śpiew i wesoly gwar dzieci. Dzieci szczególnie są kochane na Wschodzie. Gdy dziecko przyjdzie na świat, naciera się je solą, następnie powija się ściśle całe ciało. — Gdy Chrystus przyszedł na świat w grocie takiej, w jakich jeszcze dziś mieszkają ubodzy Betlejemici, został również posypany solą i spowity, a potem ułożony w żłobie. Okolice Betlejemowi obfitują w winnice, w których Betlejemci mieszkają w czasie dojrzewania owoców.

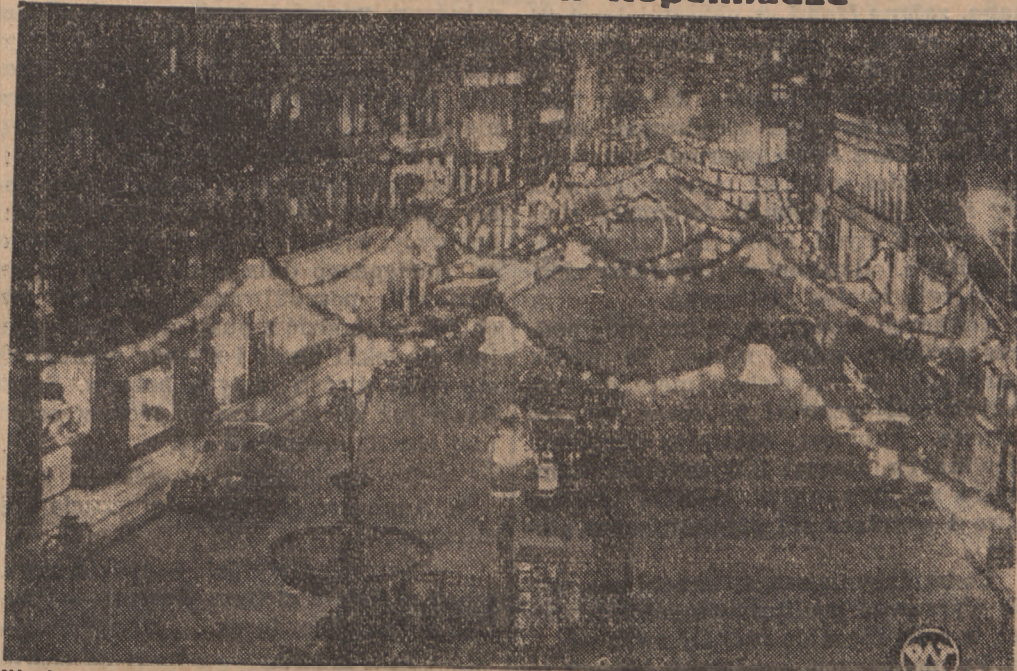
W każdej winnicy jest wydrążona cysterna, w której zbiera się na lato woda, pozostała z zimowych deszczów.

Dawid znał doskonale tę wodę, bo przecież młodość jego jest związana z tem miastem, które jest również nazwane miastem Dawida. Tutaj Dawid pasł swoje trzody, dopóki Samuel nie powołał go na króla. Jeżeli się chce zobaczyć Dawida, pasącego trzodę, należy się udać poza Betlejem, gdzie jeszcze do dzisiaj wypasa się trzody owiec. Jeszcze dzisiaj pastersze nocują pod gołym niebem, a jeden z nich czuwa, odpędzając wielkim kijem zbliżające się szakale czy hjeny. Gdy nad dalekimi górami pokazą się skrawki jaśniejszego nieba, pastuszkowie budzą się i opowiadają sobie wzajemnie swe nocne marzenia. Czynią to dzisiaj jeszcze tak samo, jak onej nocy, gdy powiedzieli do siebie: „Pójdźmy do Betlejem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan Bóg pokazał“.

drzwiami lub na żyrandolu pośredku pokoju i czatują na swe ofiary. Następnie podczas tańca wysilają się na fortele, by tancerki pociągnąć pod zastawione sidła — jemiola.

W amerykańskich kościołach katolickich odbywa się w noc Bożego Narodzenia, podobnie jak w Polsce, nabożeństwo nocne. Jednak polskiej uroczystej wieczerzy wigilijnej i „Pasterek“ Amerykanie nie znają. Jedyne Polacy i Amerykanie polskiego pochodzenia zachowali przastare zwyczaję przewiezionego z ojczyzny i w dniu tym podczas tradycyjnego oplatka, wigilji i „Pasterek“ biegają myślą poprzez ocean ku dalekiej ojczyźnie.

## Boże Narodzenie w Kopenhadze



W okresie świąt Bożego Narodzenia miasto Kopenhaga iluminowane jest pięknymi girlandami świateł różnokolorowych, nadającymi stolicy Danii wygląd miasta z bałki

## Boże Narodzenie w cieniu drapaczy chmur

„Christmas is coming“ — gwar, hałas, wesolo, wszędzie na ulicach, w domach, we wszystkich sercach... Boże Narodzenie nadchodzi, Amerykanin zapomina w dniach przedświątecznych o wiecznej gonitwie za dolarem.

Zastanawiając się, co ofiarować żonie, dzieciom, krewnym i znajomym, odrywa się od zajęć codziennych, spisuje, przekreśla, poprawia długą listę podarunków świątecznych — gdyż netylko najbliższa rodzina otrzymuje je. Żona jego czyni to samo, a dzieci biorą przykład z rodziców.

Zarówno starsi jak i dzieci przez cały rok, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, składają pewną kwotę do t. zw. „Christmas Saving Clubs“ (Świąteczne kasy oszczędnościowe). W niektórych biurach są ustalone procenty w zależności od wysokości wypłacanej pensji, tak, że co tydzień lub co dwa tygodnie za zgodą pracownika jest wpłacana pewna kwota bezpośrednio do Klubu Świątecznego. Pieniądze w ten sposób uzbierane przeznaczone są przeważnie na „Christmas Gifts“ (podarunki gwiazdkowe). Największą uciechę mają dzieci, gdyż z własnych oszczędności mogą kupić podarunki dla rodziców, rodzeństwa i współtowarzyszy zabaw.

W sklepach, przybranych w szaty świąteczne, panuje bardzo ożywiony ruch. Normalnie otwarte do godziny 18-tej, w okresie przedświątecznym sprzedają towary do 22—23-ej. Pomimo kryzysu miliony dolarów przechodzą z rąk do rąk. Nic nie jest zbyt drogie dla Amerykanina w tym czasie.

Na ulicach, na pustych placach i przed sklepami, tak samo jak w Polsce, całe stopy świerków i sosen. Ludzie szukają, wybierają, przebierają, ho każdy chce kupić najładniejszą choinkę, by zawieźć ją autem do domu. Przes-

licznie wygląda taki korowód samochodów dzwoneczki... to Santa Claus — (Św. Mikołaj), odziany w kożuch, okryty purpurą, obramowaną białym futrem, w kołpaku z tego samego materiału, z długą siwą brodą i wąsami, stoi przy puszcze, przypominającej kształtem i wyglądem komini, i zbiera datki pieniężne na Boże Narodzenie dla biednych. W dniu 25 grudnia na placach, w różnych częściach miasta, poustawiane będą olbrzymie świerki, przybrane zabawkami i oświetlone oraz zostanie rozdana żywność i odzież dla ubogich.

We wszystkich prawie oknach tkwią dół ze świerkami, umieszczonemi między reflektorami. Na rogach ulic, przed dużemi sklepami słychać wśród tłuczerwona, elektryczna świeczka. To konserwatywni Amerykanie przestrzegają zwyczaju praocjów - purytanów. Przed innemi domami zwracają uwagę przechodnia ślicznie przybrane kolorowemi lampkami choinki, które pozostaną aż do Nowego Roku. Poprzez firanki u okien widać w głębi pokoju przystrojone świerki, stojące obok kominka, obwieszzonego przeróżnej wielkości pończochami, do których są przypięte liściki do Santa Claus'a. To dziewczątwa przygotowała je dla św. Mikołaja do napelnienia słodyczami i zabawkami.

Cały dzień następnny zajęte są dzieci zabawkami, prztem oczekują niecierpliwie „Christmas dinner“ (obiad - kolacja) z indykiem, borówkami lub zórawiną, pudlingiem i salatkami, który się przeważnie kończy mocną białą kawą i „pie'em“ (coś w rodzaju polskiej szarlotki, przekładanej różnemi owocami). Po wieczerzy — zabawa, tańce.

Jemiola nadaje w tym dniu chłopcom prawa wyjątkowe. Pod jej gałązką każda panna może być bezkarnie ucałowana. Zawieszają więc gałązki nad

# „Król Bobrów“

## Przełomowa Gwiazdka „Szarej Sowy“ w puszczy kanadyjskiej

„Król bobrów“? A więc człowiek, który na wzór amerykańskich „królów nafty, stali, miedzi, pszenicy“, rozporządza olbrzymimi stadami bobrów i dzięki nim robi świetne, na skalę amerykańską, zakrojone interesy? Nic podobnego! W esha Kwonesin czyli „Szara Sowa“ — to Indianin, który odwrócił się od „błogosławieństwa“ cywilizacji i uciekł na północ w poszukiwaniu nietkniętych jeszcze i nieskazanych przez człowieka ostępów leśnych i puszczy dziewiczych, — który wreszcie dzięki swej żonie Anahareo z myśliwego i tropiciela z wierzyny stał się jej opiekunem i przyjacielem, i w końcu zdobywa światową sławę „ojca i króla bobrów“ oraz znanego pisarza, autora opowiadań z życia zwierząt. Poniżej opowiemy — na podstawie osobistych jego wspomnień — o nawróceniu „Szarej Sowy“, jak to z łowcy stał się opiekunem mieszkańców puszczy

### Anahareo przeprowadza swój plan

Tam, gdzie kiedyś szumiały bezmierne bory, dzisiaj sterczą z ziemi martwe kikuty pni, gdzie w niezliczonych ilościach żyły zwierzęta, dzisiaj pustka. Puszcza uciekła przed człowiekiem, który ją przetrzebił i wypiera coraz dalej na północ. Południowa część prowincji Ontario, która doniedawna jeszcze była uważana za najbogatszy teren zwierząt futerkowych, dzisiaj zupełnie jest z nich ogołocona.

Wobec takiego stanu rzeczy W esha Kwonesin czyli „Szara Sowa“, czystej krwi Indianin, postanowił opuścić osadę Bisco nad jeziorem Biscotasing i udać się dalej na północ do Quebec w pogoni za nietkniętą jeszcze puszcza. Dwa lata trwała wędrówka, zanim po przebyciu 3.230 kilometrów przybył nad jezioro Abitibi. Latem odbywał podróże pieszo i wodą, na swem canoe, zimą stawał się łowcą i polował na zwierzynę.

Przed kilku laty „Szara Sowa“ poznał w pewnej kanadyjskiej miejscowości wycieczkowiec inteligentną, wykształconą i miłą Indiankę ze szczepu Irokezołów. Mimo, że górowała nad nim wykształceniem i stanowiskiem społecznym, myślał o niej często. Wreszcie posłał jej bilet kolejowy z krótkim dopiskiem. Przybyła i wzięła ślub.

Odtąd miały w życiu Szarej Sowy nastąpić liczne zmiany: Małżonka jego Anahareo pochodziła z dumnego rodu naczelników Irokezołów i kładła nacisk, aby Szara Sowa wyglądał i prezentował się jaknajkorzystniej. On tymczasem hoidalował wielu przyzwyczajeniom, których nabral w puszczy. Włosy nosił długie i liczne frędzle u spodni ze skóry jeleniej, a koszulę na piersi przyozdabiał długimi rzędami agrafek. Nigdy nie rozmawiał, kiedy wiosłował w canoe, a podczas marszu przez puszcza zawsze szedł gęsiego.

Tak więc miesiąc miodowy Szarej Sowy był bardzo urozmaicony i przeplatany przekomarzeniami na temat jego nawyków. Ostatecznie pozwolili się obłąskawić pod wielu względami, wzajemian za co Anahareo pozostawiła mu długie włosy i frędzle u spodni. Zasadniczej zmiany miała jednak dokonać później.

Szybko Szara Sowa przekonał się, że nie poślubił żadnej lalki salonowej, lecz dobrego, zręcznego towarzysza, który mu wszędzie dotrzymywał kroku. Ana-



„Wesha Kwonesin“ — „Szara Sowa“ wzywa z Kniei swych przyjaciół losia, w łow puszczy kanadyjskiej.

hareo równie zręcznie władała toporkiem, jak... pomadką do ust.

Często Anahareo musiała czuć się bardzo, bardzo samotną, lecz nigdy się z tem nie zdradziła. Pewnego wieczoru jednak — było to krótko przed Gwiazdką — Szara Sowa zastał ją zupełnie zlaną, zalaną łzami, z nabrzmiałymi od płaczu oczami. Zwolna zaczął wydobywać z niej, co ją trapi.

**Stawianie sidła życie, którego treścią jest mordowanie niewinnych zwierząt! — Szarą Sowę ogarnęło przerażenie. Przecież myśliwy musi morderować, aby żyć. Lecz wybuch Anahareo zbudził w nim myśl, które mu już nie dały spokoju. Rzucone w jego duszę ziarno zaczęło zwolna kiełkować.**

Anahareo towarzyszyła mu stale podczas obchodu sidła, mimo, że widok martwych, w śmiertelnej męce poskręcanych ciał sprawiał jej coraz większe katusze. Najwięcej bolały ją cierpienia niewinnych ptaszek i wiewiórek, które często znajdowano w sidłach, jeszcze żywe i skarzące się przejmującym głosem.

Co najdziwniejsze, zwierzęta zdawały się wyczuwać jej litościwe serce i zawsze w swej męce do niej się zwracały.

Po pierwszych wspólnych łowach zimowych, których wyniki z powodu spadku cen skórek były bardzo opłakane, Szara Sowa postanowił wbrew swoim zasadom udać się na łowy wiosenne.

Przypomniał sobie **rodzinę bobrów**, która poprzedniej zimy uniknęła śmierci z rąk myśliwych. Niepokoila go wprawdzie myśl o małych bobrach, które musiały już przyjść na świat, lecz przepędził ją, zły na siebie.

### Odpowiedzialne zadanie

Małe bobry nie były bynajmniej wystraszone, nieśmiało zwierzątkami, które kryłyby się strwożone po kątach. Nie, były to **bardzo żywe osóbkii**, które bez zastrzeżeń oddały się w ręce człowieka i z miejsca obrały go sobie za opiekuna.

Anahareo i Szara Sowa znaleźli się wobec trudnego zadania. Małe bobry nie dawały im chwili spokoju. Dbaly pilnie o to, aby nie zapomnieli o swych obowiązkach. W krótkim czasie wychowały ich tak dalece, że spali z puszką mleka kondensowanego w ręce.

Kwestja wyżywienia była szczególnie trudna do rozwiązania. Bobry gardziły rozcieńczonym mlekiem w miedzce, a ponieważ w namiocie Szarej Sowy nie było butelki do mleka, poradzili sobie inaczej. Brali cienką gałązkę, maczali ją w gęstem, kondensowanym mleku, wsuwali ją w pyszczki bobrów i przeciągali, tak że słodkie mleko pozostało na języczku. Bobry w mig przyzwyczaiły się do tej metody odżywiania, które odbywało się z głosem ssaniem i mlaskaniem.

Były bardzo oswojone, rozbijające w swej serdecznej naiwności i uważały za rzecz najnaturalniejszą w świecie, że należały do ludzi.

Po posiłkach domagały się natarczywie, aby brać je na ręce, głaskać i pieścić. Spaly, gdzie popadło, na piersi, w rękawie koszuli, na karku. Kiedy je chciano usuwać, budziły się natychmiast i głośno protestowały. Do małej skrzyni nie pozwalały się kłaść, trzymając się swemi łapkami karczowo ręki. **Wnęć nauczyły się rozróżniać głosy**



Zastawił sidła w pobliżu żeremia, o którym wiedział, że jest zamieszkałe przez bobrzyce. W tem Anahareo usłyszała lekki gwizd małych bobrów. Prosiła, aby wyciągnąć sidła z wody. Lecz nie usłuchał. W milczeniu ukończył swą pracę. Potrzebowali pieniędzy.

Nazajutrz wyciągnął trzy martwe bobry. Małych wśród nich nie było, ani bobrzyce; brak było także jednego żelaza. Następnego dnia wrócili nad staw i wznowili poszukiwania. Kiedy już chcieli odchodzić z pustymi rękami, rozległ się lekki plusk i z wody wynurzyły się łepki dwóch małych bobrów. Szara Sowa już chciał strzelić, lecz w ostatniej chwili opamiętał się.

— Oto twoje bobry — rzekł.

W Anahareo obudziło się uczucie macierzyństwa.

— Zatrzymajmy je! — rzekła poruszona, i dodała cichym głosem: — Przecież to nasz obowiązek...

— Tak, musimy — odparł po chwili.

Po chwili oba zwierzątka, wylowione z wody, znalazły się w łodzi: **dwa małe, pocieszne kłębki futrzane**. Oba razem ważyły zaledwie funt. Bez słowa, zmieszani przyglądali się im Szara Sowa i Anahareo. Co mieli z nimi począć?

Nie zdawali sobie sprawy, jakich zmian w ich życiu miały dokonać małe zwierzątka.

aby nie zawadzała. Niemniej potrzebna pieczęć jaknajczęstszych jeszcze u nich wrosła. Wiecznie pragnęły być głaskane, drapanie, łaskotane. Poza tem posiadały jeszcze jeden miły zwyczaj: o każdej porze nocnej umiały się zakradać pod kołdrę, ociekającą wodą, prosto z kąpiel. Poza tem jednak nie sprawiały kłopotu.

Indianie nazywają bobry „małymi człowieczkami“. Takimi istotnie były bobry Szarej Sowy, niezwykle czyste, pocieszne i dobrodusze istoty, które całymi godzinami umiały bawić się ręką człowieka, wspinać się po nim i opowiadać mu w piskliwych, urwanych tonach długie historie.

— Że Anahareo było do nich przywiązana — opowiada Szara Sowa — to nic dziwnego. Lecz moje uczucie do tych zwierzątek zastanawiało mnie. Było to coś nieoczekiwanego, co mnie zaskoczyło i co było niezgodne z moim zawodem łowcy bobrów. Szęsto zapytywałem się nawet, czy moje uczucia dla tych bachorów są czyste meskie, czy nie wypływają ze zniewieściałości. Gdy zastanawiałem się nad tem wszystkim, zdawałem sobie sprawę, jak dziwne to było. My, potomkowie dwóch szczepów, które kiedyś szerzyły największy postępek na ścieżkach wojennych, łamiemy sobie głowę, jak najlepiej dogodzić tym dwóm zwierzątkom, które z punktu widzenia t. zw. cywilizacji nie były warte ani garstki prochu.

W duszy Szarej Sowy zwolna dojrzała ważna myśl i wreszcie **postanowił porzucić polowanie na bobry**. Powiedział o tem Anahareo.

— O, gdyby to była prawda! — odparła z westchnieniem ulgi.

— Ale ostrzegam cię, będziemy musieli zacisnąć pasa. Pozbawiamy się ważnego źródła dochodów i narażamy się na liczne trudności.

Ale Anahareo nie zrażała się przeciwnościami.

Udali się daleko na północ nad jezioro Temisconata, nad którym jeszcze szumiał prastary bór. Cudem prawie otrzymali kredyt myśliwski i, objuczeni zapasami, wyruszyli nad rzekę Touladi. Ciężka to była pręprawa. W dwójkę musieli przenosić przez puszcza swój ładunek wagi 720 funtów. Uporali się z tem zadaniem po wielu trudach, aż wreszcie dotarli do **jeziora Brzóz**.

### Wieczór wigilijny nad jeziorem Brzóz

Po 11 dniach wyteżonej pracy wyrósł nad jeziorem domek w otoczeniu smukłych brzóz, które wesoło otaczał ciemny, majestatyczny las świerkowy. Uszczelnienia domu dokonały same bobry. W pierwszej nocy dorwały się do nagromadzonego mchu i szczelnie pozatykały wszystkie szpary wśród pni. Szły za głosem instynktu, który każe im uszczelniać swoje żeremia.

Lecz Szara Sowa był zropaczony. Okolica była pusta. Nigdzie żadnej zwierzyny. Do samotnego domu zaglądała nadsza. **W tych warunkach podawa**

Przy bólach reumatycznych w głowie, biodrach i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałach, stosuje się naturalną wodę gorzką **Franciszka-Józefa** dla codziennego oczyszczenia przewodu pokarmowego.

### Życzenia noworoczne przyjmować będzie p. Wojewoda Kirtiklis dla P. Prezydenta R. P. i Rządu

Pan Wojewoda Pomorski Kirtiklis przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu od przedstawicieli władz, organizacji społecznych i społeczeństwa w dniu Nowego Roku o godz. 12-tej w południe w auli Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (II. ptr.) w Toruniu.

### Polski Kalendarz Narod. na r. 1936

Kalendarz jest nieodzownym informatorem w życiu i pracy każdego człowieka, lecz, informując, może zarazem uczyć przez związane daty każdego dnia z uzupełnieniem zdarzeń godnych pamięci lub głębszego zastanowienia. Codzienne bowiem utrwalanie ważniejszych wypadków i myśli posiada doniosłe znaczenie kształcące i wychowawcze. W takim też zrozumieniu użyteczności odpowiednio opracowanego kalendarza Główna Księgarnia Wojskowa podjęła pod redakcją prof. Henryka Mościckiego wydawnictwo „Polskiego Kalendarza Narodowego” poświęcając pierwszy jego rocznik na rok 1936 pamięci Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Każda strona kalendarza odzwierciedla scenę z życia lub podobiznę Marszałka, opatrzoną odpowiednio dobranym wyjątkiem z Jego pism, przemówień lub rozkazów. Wszystkie ilustracje wykonane zostały niezwykle starannie według autentycznych zdjęć fotograficznych, w zespole tym ukazujących się poraz pierwszy. W ten sposób całość stanowi artystyczny o nieprzemijającej wartości album, obrazujący pasmo życia, wysiłków i czynów Wielkiego Twórcy Niepodległości, związane nieśmiertelnymi Jego słowami, które stać się powinny stałym drogowskazem dla każdego Polaka.

Polski Kalendarz Narodowy powinien się znaleźć w każdym urzędzie, biurze, szkole, instytucji, w rękach każdego obywatela, łączy bowiem rzetelną wartość praktyczną z głębokimi walorami ideowymi.

Cena Polskiego Kalendarza Narodowego na odpowiedniej estetycznej podstawie, zastosowanej do powieszenia lub postawienia wynosi zł 7.50.

długich wieczorów zimowych dojrzał w Szarej Sowie nowy plan.

Począł pisać. Pierwszy zbiór swych artykułów, do których dołączył liczne fotografie, wysłał do Londynu. Wogóle nie liczył się z tem, że może go spotkać odmowa.

W drodze powrotnej — 65 kilometrów — snuł śmiało rojenia. Nie żałował teraz, że oszczędził bobry, które miały swoje żeremie nad jeziorem Brzóz. Wytrwa w swoim postanowieniu. W najbliższych latach powiększył się gromadka zwierząt, które zdążyły już zaprzyjaźnić się z nim i z Anahareo nad jeziorem Brzóz.

Wrócił do domu podczas gwałtownej śnieżycy w sam wieczór wigilijny. Powitała ciepła atmosfera ogniska i uśmiechnięta Anahareo. W izbie panował nastrój świąteczny, wyczarowany przez zręczne ręce Anahareo.

Nawet bobry miały swoją własną choinkę, obwieszoną ich specjalami. Rzuciły się na nią z zapalem. Kiedy ogolociły już drzewko ze smakołyków, wyrwały je ze szpary w podłodze i zawlokły do swej spiżarni.

Spokój zapanował w izbie. Świeczki dopalały się na choince, podczas kiedy Szara Sowa opowiadał Anahareo o swych planach.

— Piliśmy zdrowie bobrów nad jeziorem — kończy Szara Sowa swoje opowiadanie. — Piliśmy zdrowie Falstaffa, tłustego szczura piżmowego, zdrowie sójek, wiewiórek i sarenki, które darzyły nas przyjaźnią. A nakoniec zdrowie naszych własnych bobrów, które już smacznie chrapały w swym schronisku. I doszliśmy do przekonania, że takiej gwiazdki nie święcono jeszcze w całym Quebec, takiej jak nasza nad jeziorem Brzóz.

## „Gwiazdory“ i biedne dzieci w Gdyni



Prezes Tor, Prezes Kollat, konsul Byczkowski, Konsul gen. Korzón przyczynili się do akcji Komisarsza Rządu w Gdyni i na gwiazdkę dla biednych dzieci złożyli 11 500 złotych w imieniu reprezentowanych przez nich firm i instytucji.

## Jak „Słowo Pomorskie“ „walczy“ z Żydami?! Jaskrawy przyczynek do endeckiej obłudry

Niejednokrotnie demaskowaliśmy ołudę endecji i jej prasy, która na zewnątrz, dla bezkrytycznych tłumów, szermuje najrozmaitszymi jaskrawymi zawołaniami, a po cichu, u siebie, w zatęchłych zakamarkach, gdzie legną się jej wszystkie ambitne i światoburcze plany, robi wręcz coś przeciwnego, co stoi w jaskrawej sprzeczności z głoszonymi szumnie „hasłami“.

Tak jest m. inn. z zagadnieniem żydowskim. Toruński organ endecji krzykliwie głosi hasło bojkotu Żydów. Patronuje wyrzucaniu Żydów z kawiarni toruńskich. Dzień w dzień hałaśliwie alarmuje opinię niebezpieczeństwem żydowskim. „Demaskuje“ znenawidzoną sanację, która jego zdaniem Żydów popiera i z Żydami trzyma.

„Słowo Pomorskie“ nawołuje swych Czytelników, aby u Żydów nic nie kupowali. Hasło, skąd inąd słuszne, gdyż obowiązkiem każdego Polaka jest kupowanie przedewszystkiem u kupców-Polaków. Ale TO SAMO „SŁOWO POMORSKIE“ POCICHU KUPUJE... U ŻYDÓW! Tak, tak, miły Czytelniku, nie przecieraj oczu. Powtarzamy raz jeszcze: „Słowo Pomorskie“ kupuje u Żydów.

Od szeregu tygodni „Słowo Pomorskie“ drukuje krzykliwe zapowiedzi, że każdemu prenumeratowi dodaje bezpłatnie „książkę powieściową“. Czego się nie robi, by zatrzymać uciekających prenumeratów.

Otóż zgłosił się do nas jeden z czytelników „Słowa Pomorskiego“ i złożył nam taką właśnie „książkę powieściową“, która jest ową bezpłatną premją dla czytelników tego organu.

Okładka jaskrawa: fotomontaż. Tytuł: „Na fali życia“. Autor: Zofia Larecka(1). Widocznie jakaś nowa gwiazda na firmamencie literackim...

Okładka tej książki była dwukrotnie reprodukowana w „Słowie Pomorskim“ i to w Nr. 273 i 274 tego pisma z dnia 26 i 27 listopada br. jako zapowiedź premjowa a zarazem zachęta dla prenumeratów.

Powieść ta wydana została przez Bibliotekę Groszową „Tęcza“ w Warszawie. Złożona została w drukarni „Universum“ a wydrukowana w drukarni „Rekord“ także w Warszawie. Wreszcie barwna okładka wydrukowana została w drukarni „Progress“ w Warszawie. Wszystko to stoi wyraźnie wydrukowane na książce.

Jak żeśmy to sprawdzili, wszystkie wymienione firmy i drukarnie są przedsiębiorstwami żydowskimi. Biblioteka Groszowa „Tęcza“, Warszawa, Elektoralna 20, należy do niejakiego p. Kohna. Drukarnia „Universeum“, Warszawa, Zamenhoffa 13, według katalogu telefonicznego należy do p. p. Niechcickiego i Goldberga, faktycznie zaś jest własnością niejakiego p. Lichtenbauma. Właścicielem drukarni „Rekord“ (Warszawa, Zamenhoffa 18) jest Żyd p. A. Kaczka, drukarni „Progress“ zaś (Warszawa, Nowolipki 18) również Żyd p. Hirszfeld. Jeśli zaś zważywszy, że nazwisko autorki także dziwnie brzmi w uszach polskich, wówczas będziemy mieli — zdaje się — taki niecodzienny komplet.

I tak oto bogobojni, wierzący swemu organowi czytelnicy „Słowa Pomorskiego“ ani wiedzą, ani nawet zapewne przez chwilę nie przypuszczają, że, opłacając prenumeratę za ultra - „narodowe“ i ultra - „katolickie“ „Słowo Pomorskie“, popierają jednocześnie cały łańcuch przedsiębiorstw żydowskich.

Trudno o większą obłudę, a zarazem trudno o lepszą farasę...

### Wielki konkurs dla nowych abonentów Polskiego Radja „Kiedy będziemy mieli pół miliona radioabonentów“?

Liczba abonentów radiowych w Polsce rośnie z dnia na dzień, nawet z godziną na godzinę. Codziennie przybywają nowe rzesze radiosluchaczy i wkrótce już osiągnąmy imponującą liczbę 500.000 zarejestrowanych odbiorników radiowych.

Dla upamiętnienia tej uroczystej chwili, Polskie Radjo ogłasza wielki konkurs radiowy. Do udziału w konkursie uprawnieni są:

wszyscy nowi abonenci radiowi, zarejestrowani w urzędach i agencjach pocztowych całej Polski, poczynając od dnia 26 grudnia 1935 r. włącznie.

Warunki konkursu są niezmiernie proste i łatwe. Trzeba tylko odpowiedzieć na jedno pytanie:

Kiedy zostanie zarejestrowany 500-tysięczny abonent Polskiego Radja? Za najtrafniejsze wskazanie daty ogłoszenia „półmilionera“ radiowego, szczęśliwym radiosluchaczom, uczestnikom konkursu, przeznaczonych będzie

ZGÓRA 500

cennych i pożytecznych nagród, które będą rozdzielone przez jury konkursowe w kolejności, zależnie od stopnia trafności odpowiedzi. Wrazie kilku, lub więcej jednakowo trafnych odpowiedzi, o przyznaniu nagród zadecyduje losowanie.

Abonenci, pragnący wziąć na powyższych warunkach udział w konkursie, winni przesłać w jaknajkrótszym czasie odpowiedź na nasze pytanie konkursowe, podając na kartce:

a) jedynie przewidzianą przez nich datę zgłoszenia 500-tysięcznego abonenta Polskiego Radja; b) swoje imię, nazwisko i dokładny adres; c) nazwę urzędu pocztowego wzgl. agencji pocztowej, w której został zarejestrowany, oraz d) numer upoważnienia pocztowego i datę zarejestrowania.

Na zaklejonej kopercie należy wypisać adres: Polskie Radjo, Warszawa I, ul. Mazowiecka Nr. 5 — „Konkurs na 500-tysięcznego abonenta“.

Szczegóły konkursu oraz lista nagród zostaną podane do wiadomości publicznej w najbliższym czasie za pośrednictwem mikrofonu.

ABONENT POLSKIEGO RADJA Nr. 500.000.

Niezależnie od powyższego konkursu, abonent radiowy, któremu przypadnie w udziale tytuł 500-tysięczny radijoabonamentu, otrzyma cenny upominek. Podarki pamiątkowe otrzymają również ci abonenci, którzy będą zarejestrowani jako numery: 499.996, 499.997, 499.998, 499.999 oraz 500.000, 500.001, 500.002, 500.003 i 500.004.

# Sydzien w radjo

## Gdy zabrzmia w radjo kolendy...

Świąteczny program „Polskiego Radja” pod znakiem „Śpiewu Bożenarodzeniowego”

Najbliższym wyrazem ludzkich uczuć, smutków i radości był od początku śpiew i taniec. Tańcem i śpiewem obchodził lud podniosłe i uroczyste chwile w swym życiu. Święta Bożego Narodzenia od dawien dawna obchodzone były przez lud ze szczególnym wzruszeniem i głęboką powagą. Z uczuciowego, pełnego tklivosti i miłości uetosunkowania do Dzieciątka rodzi się samorzutnie pieśń nabożna — kolenda. Nie wiadomo wprawdzie dotychczas, czy kolendy zrodziły się pod wiejską strzechą, czy w dworach polskich. W każdym razie udział twórczości ludowej w ich powstaniu jest bezwątpienia silny, choćby w formie, w jakiej lud je na własność przejął i do psychiki swojej dostosował. Pieśni Bożenarodzeniowe sięgają czasów bardzo dawnych. Dokładne oznaczenie czasu ich powstania, zwłaszcza kolend polskich jest niezmiernie trudne, ze względu na różnorodność. Przedewszystkiem epowodu tego, iż językiem oficjalnym Kościoła, aż po wiek XVI była łacina. Biegli w piśmie duchowni, nie zapisują więc ludowych poezji, ani pieśni polskiej. Tembardziej, że tekst kolend — według mniemania Kościoła — był zawsze zanadto swawolny. (Podziela pieśni śpiewanych przez lud w kościele i śpiewanych podczas świąt w domu utrzymał się jeszcze w zbiorach pieśni kościelnych do wieku XIX). Dopiero w XVI wieku pod wpływem ogólnego pędu do używania rodzimego języka w literaturze, pod wpływem ruchu reformacyjnego w Niemczech i Czechach, dopuszcza także Kościół do swych wrót. Od tego czasu poczynając, mnożą się zbiory kolend i kanticzek polskich. Wiek następny XVII wykazuje ich pokaźną ilość. Najstarsza jednak zachowana kolenda polska sięga jeszcze wieku XIV — „Zdrów bądź królu anielski”.

Nieustalony również jest czas powstania nazwy „kolenda”. „Colendae”, „festarum” zrazu pieśni noworoczne ukazują się w językach słowiańskich w wieku XIII, a polska nazwa w wieku XVI. Nieco inaczej przedstawia się sprawa z pieśniami łacińskimi na Boże Narodzenie. Same święta przeniesione zostały na dzień 25 grudnia jeszcze w wieku IV. Wtedy już poleca kościół obchodzenie uroczystości — „Stolicy wszystkich świąt”, oraz urządzanie Jasełek. Przedstawienia po szkołach i klasztorach — średniowieczne misterja ludowe, wprowadzają do Jasełek, coraz to nowe postacie i coraz to nowe pieśni.

Pierwsze łacińskie pieśni liturgiczne sięgają jeszcze czasów „Wędrowki ludów”. Z hymnów starochrześcijańskich powstają pierwsze pieśni świąteczne. Już w wieku IX komponuje Notker Balbulus sekwencje na Boże Narodzenie, przyjęte potem przez oficjalną liturgję kościelną. Przyjmuje je

również muzyka artystyczna. Pieśni w kościele śpiewane, stają się źródłem wielu natchnień.

Kolendy, „Jasełka” i „choinka” stają się własnością całej Europy. W Niemczech i krajach alpejskich, Austrii śpiewają chłopcy pieśni nabożne, już w czasie Adwentu. W każdej izbie wiejskiej buduje lud żłobek, wokół którego gromadzi się cała rodzina śpiewając kolendy, przygrywając na instrumentach. Z wież wielkich miast rozbrzmiewają uroczyste dźwięki. Od domu do domu wędrują z szopką gwiazdory, herody i szopkarze — niosąc ze sobą pieśń Bożego Narodzenia.

Dzisiaj w dobie tramwajów, telefonów, radja i największych technicznych wynalazków wzrusza nas ciągle i zawsze jednak do naszego serca przemawia, prosta, rzewna czy też skoczna nuta kolendy. I dziś, jak

dawniej, w czasie świąt Bożego Narodzenia gości w domach polskich „Śpiew Bożenarodzeniowy”. Świąteczny program Polskiego Radja ułożony został również pod znakiem kolendy o najróżnorodniejszym charakterze: kolendy starodawnej, regionalnej, „kanticzek”, kolend śpiewanych przez chóry ludowe, chóry dziecięce, kolend w wykonaniu organowem, orkiestrowem i tp. Aparaty radjowe niosą w domy polskie kolendę, która nie tylko wzruszy serca radjosluchaczy, ale również zapozna ich z najstarszymi pieśniami Bożego Narodzenia.

Tak więc nadaje Polskie Radjo w dzień Wigilijny o godz. 21.00 audycje w układzie M. Świeżyńskiego p. t. „Pójdźmy wszyscy do Betleem”, która będzie odtworzeniem historii Narodzenia Pana w kolendzie. Wykonawcami będą Lucyna Szczepańska i J.

Korolkiewicz, oraz orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją St. Nawrota. Tego samego dnia utwory oparte na tematach kolendowych, lub też kolendy specjalnie skomponowane przez różnych kompozytorów nadaje Polskie Radjo w kilku audycjach: „Pastorałki” na organy solo wykona F. Nowowiejski o godz. 16.30, będą to „Pastorałki” własnej kompozycji, oraz Surzyńskiego i Bacha. O godz. 17.50 wykonane będą kolendy kompozytorów poznańskich, między innymi kolendy Kasserna, Nowowiejskiego, oraz kolendy starowarmijskie. Odśpiewa je Marja Kisielska; Brzezińskiego „Boże Narodzenie”, „Choraly” Bacha w opracowaniu Bussoniego odegra wieczorem o godz. 20.25 Jerzy Sulikowski. W dniu wigilijnym również dowiedzą się radjosluchacze o godz. 22.30, jak spędza święta muzykalna rodzina.

W pierwszy dzień świąt o godz. 19.00 popłyną z głośnika „kolendy z całej Polski”, o godz. 18.30 usłyszą zaś radjosluchacze audycje kolendową całego świata. W drugi dzień świąt o godz. 19.10 dzieci z całej Polski śpiewać będą przed mikrofonem melodie kolendowe.

## Świąteczne audycje Rozgłośni Pomorskiej

Kaszubskie kolendy - „Gwiazdka na Kaszubach” - Chór chłopców szkoły powszechnej nr. 5 w Toruniu

W ramach programu na falę ogólnopolską Toruń wypełnia następujące pozycje: W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, czyli w środę, dn. 25 grudnia Rozgłośnia Pomorska w Toruniu nadawać będzie w ramach audycji „Cała Polska śpiewa” — kaszubskie kolendy. Wiazankę kolend wykona ze studja toruńskiego chór męski Kolejowego Przystosobienia Wojskowego, pod

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

### MALENKA SKRZYNIKA

Obrazki wigilijne

Kiedy wigilji nadejdzie godzina,  
I zmierzch przyprószy białą suknią śniegów,  
Nad całą ziemią od brzegu do brzegu,  
Jakby baldachim cichy się rozpina.

A z owej cichy wypływa nad domy  
Księżo jak hostja, u niebieskich pował, —  
I nagle jakby ktoś go zaczarował  
Zastyga cichy, biały, nieruchomy.

Bo wnet się spełni wielka tajemnica,  
Bo wnet się Chrystus na niebiosach zjawi  
I cały ziemski świat pobłogosławi  
Łamiąc się z ludźmi opłatkiem księżycu.

I najbiedniejszych tych wszystkich pokrępi,  
Który chleb jedzą ze izałmi gorzkiemi,  
Ażeby pokój nastał na tej ziemi  
I by nareszcie było ludziom lepiej.

W salonie zadzwonił dzwonek  
Srebrzystą aniołów śpiewką.

dyrekcją p. J. Wiczorka.

W drugi dzień świąt, dn. 26 grudnia, Polskie Radjo transmituje z Torunia na wszystkie rozgłośnie polskie „Gwiazdka na Kaszubach”. Będzie to audycja słowno-muzyczna pióra Edmunda Jonasa. Wchodzące w skład tego słuchowiska kolendy kaszubskie wykonają: chór i orkiestra ludowa Kol. Przyp. Wojsk., pod batutą J. Wiczorka.

ka oraz chór żeński Seminarjum Nauczycielskiego w Toruniu, pod dyrekcją L. Kitzka.

Tegoż dnia, a więc w drugie święto Bożego Narodzenia Rozgłośnia Pomorska nadaje w ramach programu ogólnopolskiego p. t. „Dzieci całej Polski śpiewają kolendy” występ chóru chłopców szkoły powszechnej nr. 5 z Torunia Mokrego. Chłopcy wykonają szereg kolend pod batutą p. J. Nowakowskiego. Chór ten znany jest słuchaczom radja z popisu w programie z dn. 17 listopada w audycji p. t. „Cała Polska śpiewa”.

MIGAWKI REGIONALNE.

W ramach programu świątecznego nadana zostanie audycja muzyczno-słowna, w której udział biorą wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja. 7 minutowy fragment tej audycji wypełni Toruń migawki regionalną, obrazującą typ prowincjonalne pomorskie na obszarze od Krajny do Kaszub. Program obejmie muzykę i piosenki regionalne. Radjosluchacze całej Polski usłyszą „Migawki regionalne” w czwartek, o godz. 15.30—16.30.

Tego samego dnia o godz. 12.03 nadany zostanie na falę pomorską feljton o świątecznych obrzędach na Pomorzu, w którym ks. Ludwik Frąs omówi szereg tradycyjnych obrzędów pomorskich, związanych ze świętami Bożego Narodzenia.

JERZY KOSSOWSKI.

### Łut szczęścia

Pan Zbigniew, Adolf Krztoń nie mógł narzekać na los. Całe jego życie było jednym pasmem wydarzeń, świadczących o tem, że przysławił się naprawdą mądrością narodów. Na panu Zbigniewie, Adolfie Krztoniu sprawdzało się prawie każde przysłowie, a szczególnie przysłowie o „Łucie szczęścia” bez którego zdolności i praca właściwie do niczego nie prowadzi. Szczęście miał pan Zbigniew szalone. Wiodło mu się wszystko, czegokolwiek-bądź się tknął. Nic więc dziwnego, że na obliczu jego malował się zawsze uśmiech zadowolenia, a w obejściu był z ludźmi mile uprzejmy. Zmartwień nie miał. Był zdrow, trawił dobrze, cerę miał rumianą i budził w ludziach sympatję. Pracował w miarę, żył sobie lekko, gdziekolwiek się zjawił wnosił ze sobą wiele pogody i uśmiechu.

Tuż przed Bożem Narodzeniem, kiedy właśnie zaczął się namyślać, co by tu ze świętami zacząć, otrzymał bardzo miły list od jednego ze znajomych, zapraszających go na wieś, na Pomorze. Obiecano mu dobre polowanie, dobrych partnerów do brydża, dobrą kuchnię i niezłą piwniczkę. Uśmiechnął się więc radośnie, zadowolony z dnia i godzinę przyjazdu, spakował trochę rzeczy, kupił bilet, wsiadł w pociąg i pojechał.

Szczęście dopisało mu jak zawsze, bo nie tylko znalazł wygodne miejsce dla palących, ale na dodatek los zesłał mu bardzo ładną sąsiadkę. — Pan Zbigniew nie był zżalony, i jakoś się niebardzo do ożenku kwapił, ale przepadał za piękną i trzeba mu to sprawiedliwie przyznać, sam miał także u dam niemałe powodzenie. Rozlokował się wygodnie, zapytał czy może włożyć piżamę, na co uzyskał zgodę mile uśmiechniętej pani, zapalił papierosa i zaczął przeglądać wieczorne piśma.

Zanim pociąg ruszył wsiadł do przedziału jeszcze dwóch panów, którzy nie wzbudził zachwytu nie tylko pana Zbigniewa, ale także i jego sąsiadki. Najwyraźniej spojrzela na nich wrogo, co jakoś dziwnie ucieszyło Pana Zbigniewa. Obydwaj przybyli usiedli naprzeciwko siebie przy drzwiach i rozpakowawszy zapasy poczęli się pożywiać. Pociąg był już za Warszawą w pełnym biegu, kiedy epozylł prawie wszystko, co wzięli ze sobą i zapalili papierosa.

— Może panowie otworzą drzwi na korytarz — zwróciła się do nich sąsiadka pana Zbigniewa, — wprawdzie to przedział dla palących, ale jednak w tym dymie trudno wytrzymać... Jeden z panów otworzył drzwi bez protestu, ale drugiemu widocznie się to nie podobało, bo wzruszył wyraźnie ramionami. Od tej chwili zapanował w przedziale jakiś niemiły, prawie wrogi nastrój. Ciężko potęgował mjarowy stukot wagonowych

kół. Dwaj panowie wypalili papierosa, zasłoniwszy się od światła wiszącymi nad nimi płaszczami, poczęli drzemać. Pan Zbigniew czytał gazety i popatrywał od czasu do czasu na swe vis-a-vis. Podobała mu się coraz więcej. Miała w sobie nieco efronterji, o czem świadczył lekko zadarty nosek, o dowcipnym zaś sprycie mówiły niebieskie żywe oczy.

Pan Zbigniew patrzył w gazetę, ale niebardzo wiedział co czyta. Przenosił też często spojrzenie na swą sąsiadkę i na okno w którym utkwiła wzrok. Po pewnym czasie nie patrzył już w gazetę tylko w okno. Nie interesowały go jednak gęste iskry, przecinające ciemność nocy, niby rozpalone druty, lecz... odbicie twarzy sąsiadki. Pan Zbigniew widział ją w ciemnym lustrze najdokładniej, a nawet zdawało mu się, że... i ona obserwowała go patrząc na jego odbicie w szybie...

Nagle w otwartych drzwiach przedziału zabrzmiał miły głos kobiecy:

— Może ktoś z państwa zechce posłuchać radja...? Mamy dziś pierwszorzędnny program.

— Ja, proszę — ożywiła się sąsiadka.

Panienska roznosząca słuchawki weszła do przedziału, włączyła przewodniki nad głową sąsiadki, zainkasowała należną złotówkę i zwróciła się do pana Zbigniewa:

— A może i pan, można słuchać?

Pan Krztoń pochylił głowę, jakimś niezdecydowanym ruchem.

— Włączyć? — uśmiechnęła się radjowa panienska.

W tej chwili zdawało się panu Zbigniewowi, że sąsiadka uśmiechnęła się także. Było to jakby zachęta i zdecydowało.

— Oczywiście, proszę — rzekł, sięgając do kieszeni kamizelki po pieniądze. Panienska podała słuchawki panu Zbigniewowi, wyszła, spojrzawszy jeszcze na śpiących pasażerów.

Pan Zbigniew mógł teraz dowoli patrzeć na swą sąsiadkę, i aby sobie to jeszcze bardziej ułatwić wziął w rękę gazetę. Ale gdy jeszcze nie zaczął jej czytać odezwał się głos jednego z pasażerów:

— Może państwo zechcą łaskawie zgasić światło... już trzecia noc jada, radbym się trochę przespacić.

Pan Zbigniew spojrział pytająco na sąsiadkę:

— Czy pani pozwoli zgasić światło?

— Proszę bardzo, ja nie czytam, a radja można słuchać i pociemku.

Pasażer mruknął pod nosem, coś nakształt dziękuję i nacisnął guzik nad drzwiami. Przedział wypełniło miłe fioletowe światło.

Pan Zbigniew by właściwie wdzięczny zmęczonemu pasażerowi, za pomysł zgaszania światła, ale żal mu było trochę, że nie widzi dokładnie twarzy sąsiadki. Powoli jednak oswoił się z fioletowym światłem tak, że patrząc w jej kierunku miał wrażenie



Jan Mazurkiewicz

8)

# dusza żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

## Część I. W ARMJI NIEMIECKIEJ

### ROZDZIAŁ XVII. NA POBOJOWISKU.

Jest wieczór i powoli idziemy na pozycje. Porucznik Steller prowadzi kompanię. Kapitan Schwender nie pokazuje się. Jeszcze jest widno. Zatrzymujemy się u podnóża jakiegoś wzgórza.

— Gdzie jest nasz krawiec? — pyta Silber.

— Od czasu, jak koło Toboli zniknął, nikt go więcej nie widział — odpowiadam.

Skutkiem zmniejszenia się kompanii, dostaliśmy się z Fer-Glanem, Silberbergiem i Rehrsem między zupełnie nowych ludzi.

— Dziś będzie ciepło — mówi Wiedemann. — A niema widoków, że ten szlamazł się skończy. — Kompania zmalała prawie do połowy, a jeszcze nas nie wycofują! Żeby raz wreszcie nastał pokój!

— Pokój mają ci, przy zielonym stoliku, a my będziemy go mieli może dzisiejszej nocy na zielonej trawie, lub na białym piasku — dorzuca Mester.

— Przygotowywać się! — pada przygluszoną komenda.

Milcząc, każdy staje w szeregu i poprawia swój rynsztunek bojowy. Kiedy niekiedy rzuca ktoś jakiś, zwykle mało dowcipny żart. Nikt się nie śmieje, nikt nie odpowiada. Jak skazańcy na szafot suniemy ku okopom. Nasza artylerja ostrzeliwuje Rosjan, znajdujących się w tym punkcie, który dziś w nocy mamy zająć. Idziemy przez teren zasłany trupami tych, którzy atakowali ostatniej nocy. Jeden leży zwrócony twarzą ku ziemi, tak jakby ją obejmował rękami, drugi leży na wznak i obu rękami chwytą się za pierś, trzeci i czwarty, leżą jakby ułożeni do snu. Dwóch innych zabitych znajdujemy w leju przytulonych do siebie, jakby w bratnim uścisku. Mijamy ich milcząc. Taki może będzie nasz los...

Bez szelestu wsuwamy się do rowu... Przedemną leży jakiś poległy. To Rosjanin. Leży na brzegu rowu. Spycham go z kupy ziemi. Z dołu wyrwa się jęk, — myślę, że ranni. Przeskakuję bortę, szukam po omacku... Okazuje się, że trupa zwałilem na rannego. Oswobodzam go.

Wznosząca się rakietą odsłania nam pobojowisko, zasłane trupami i rannymi Rosjanami, leżącymi na białym całunie wyschniętego piasku i jakby odpoczywającymi po trudach gorącego dnia. Rosjanie zachowują się spokojnie i nie zdradzają ochoty do wojowania. Grube, ciemne chmury potęgują jeszcze ciemności bezkieszcycowej nocy. Nad naszymi głowami przelatują na tamtą stronę granaty i szrapnele. Teren znowu oświetlony. Teraz wyraźnie widzimy Rosjan, oddalonych od nas nie więcej jak o około pięćdziesiąt metrów. Wychylają się z rowu i powiewają białymi chusteczkami, na znak, że niby mają zamiar poddać się. Kiwanie powtarza się każdorazowo, kiedy teren jest oświetlony. My staramy się dać im do zrozumienia, że mają przyjść do nas. Jednak, albo nas nie rozumieją, albo obawiają się przyjść.

— Janie, czy nie warto byłoby pójść i przyprowadzić ich? — pyta mnie Wild.

— Czemu nie! Ktoby poszedł?

— Ja, ty i Kreis.

— Zgoda!

Uzyskujemy zgodę porucznika Stellera i feldfebla Boscha i... idziemy.

Z wytrzeszczonemi w ciemność oczyma, wysuwamy się z rowu i suniemy ku rosyjskim okopom. Z zapartym oddechem mierzymy w myśli odległość. Już, już muszą być...

Instynktownie odczuwamy, że są tuż, tuż... Ktoś wyskakuje z rowu i staje przede mną... Nastawiam bagnet.

— Panie — mówi owa ciemna postać przede mną — czystym językiem polskim. — My chcemy się poddać, ale obawiamy się niemieckich żołnierzy.

— Nie obawiajcie się niczego, nic wam się nie stanie — odpowiadam. — Niemcy sprowadzili wielką ilość artylerji i wszystkich was wygubią, jeśli się nie poddadcie — tłumaczę gorączkowo.

Rosjanie wychodzą z rowu. Przyczajam się. Rakietą oświetla teren, wszystko pada na ziemię. Kłęczę i obserwuję. Na prawo, skąd wyszli Rosjanie, las kolb, ku górze sterzcących; ukośnie, na lewo, przed naszymi okopami, gromada Rosjan bez broni, leżących pomiędzy poległymi, a czekających na opadnięcie rakiety.. Światło opada. Nieprzenikniona ciemność paraliżuje na chwilę oczy... Ktoś mnie chwytą za ramię. Źrawie równocześnie słyszę głos rodaka z armji rosyjskiej.

— Ale panie! Tam opodal jest jeszcze jeden rów i tam są bracia, którzy chcą się poddać...

— Powiedz im, by tu przyszli — mówię zdenerwowany...

— Ale jeśli nie będę mógł im powiedzieć, że niemiecki żołnierz jest obecny — nie przyjdą...

— Dobrze! Jednak Boże Broń, byś miał chować zdradę w duszy. Wówczas twoja śmierć...

Oglądam się za Wildem i Kreisem, jednak tych już niema. Z gotową bronią sunę za moim rozmówcą. Przemierzysz jakichś 30 metrów, stajemy nad rowem. Przemawiam do obecnych w nim ludzi... Po chwili Rosjanie wychodzą z rowu. Jakiś olbrzymi Rosjanin przystępuje do mnie i bierze moją rękę, która ginie w jego, jak w łopacie. Wtem granat jeden i drugi pada tuż, tuż za nami. Rozległ się krzyk jakiegoś rannego. — Piasek i kamyczki wała na nas. Umykamy ku naszym rowom.

Jeńców odprowadzono w kierunku wzgórza 151. Ja pozostaję na miejscu; czuję się wyczerpany kompletnie.

Bowiem w tym „punkcie oporu“ spodziewaliśmy się załogi, złożonej nie więcej jak z 25 do 30 ludzi. Okazało się jednak, że było co najmniej sześć razy tyle. Ów rodak, który do mnie pierwszego przystąpił, pozostał przy mnie, chcąc pomóc swemu rannemu koledze.

Po chwili odpoczynku zabieramy rannego i odносimy go do wzgórza 151. Tutaj dowiadujemy się, że liczba jeńców, których przyprowadzili, wynosi 221 szeregowych i trzech oficerów.

W ziemiance — a raczej w jamie, do której weszliśmy, opowiada mi ów żołnierz rosyjski, że jest Polakiem i mieszka w Rydze. Przy świetle świeczki pokazuje mi fotografie swych dwóch sióstr, które utrzymuje, nie mają bowiem już rodziców.

Powracam do okopów. Jest cicho, jakby przyroda i ludzie zrozumieli, że reszta nocy należy poświęcić wytchnieniu. Siadam, i odpoczywam.

Na prawo ode mnie stoi Ter-Glane, na lewo kilkadziesiąt metrów niema nikogo. Od czasu do czasu słyszę gdzieś jęk, jak gdyby z pod ziemi...

„Przecież to obok! Kieruję się ku temu miejscu — wyjętam słuch — to tuż, tuż... idę trochę dalej — słyszę wyraźnie — jeszcze krok i w oczach zamajaczyła mi postać siedząca, oparta o ścianę rowu. Pochyliłam się i słyszę: „Daj wody“. Powtarza tę prośbę kilka razy głosem tak osłabionym, a jednak krzyczącym — jakgdyby chciał poruszyć niebo i ziemię...

Uspokajam go i mówię, że zaraz przyniosę wody.

— Nie „zabudź“ — błaga pół po polsku, pół po rosyjsku.

Z pobliskiego bagna przynoszę wody i daję rannemu, który chwytą za manierkę i wychyla ją do dna. Chcę rannego wyprowadzić — nie chce, mówi, że jest mu teraz dobrze i „choczu zdzieł umierać“. Usiłuję go unieść, jednak jest zbyt ciężki, bym mógł go sam wynieść. Przynoszę wodę i szukam innych rannych... Spotykam jednego, który obejmuje swego poległego kolegę i czule do niego przemawia, prosi czy błaga? Chcę go odprowadzić do opatrunku. Nie chce — chce iść „do mamienki“. Obraca się na nogach, jakby wcale nie był ranny — prosi o wodę. Daję mu — pozostawioną resztę i daję pić drugiemu rannemu opodal w drugim leju. Już dnieje. Idę dalej.

Wokoło pełno trupów i rannych w ostatniej przedśmierthnej agonji. Ludzie ci konają, konają cierpliwie i cisi jak, baranki.

### Sprzedaż choinek



Spotykam młodzieńca, z twarzą dziecięcą na pół uśmiechniętą, a jednak jakby rozplakaną — prosi o wodę!... Niestety już nie mam.

— O drogą mać! — Prosi Boha, by aniel przyniósł mi wody — wdycha...

Błegnę po wodę. Jest już dzień; prócz poległych i rannych na pobojowisku, nie widać nikogo — nie słychać ani strzału.

Powracam z wodą, odszukuję mego chłopca. Podaną mu wodę pije chciwie. Twarz mu się rozjaśnia. Ściskając mi rękę, szepce słowo podziękii. Biorę go na ramię i wynoszę.

Powracam do tego, który chciał iść do „mamienki“. Dopiero teraz spostrzegam, że ma oczy zaciemnione. Wciąż, chociaż jest biały dzień, woła „mamienki“, by wyprowadziła go z tej ciemności. Chwilami targa znowu swego poległego kolegę. Przystępuję i chcę go odprowadzić. On chce iść tylko do „mamienki“. Głowę zadziera ku górze i zakrwawionemi oczyma usiłuje przedrzeć otaczające go ciemności. Kłamię mu teraz, że prowadzę go do „mamienki“. Uradowany chce iść, ale i „towarzysz jego ma przyjść“. Tłumaczę mu, że towarzysz nie żyje, nie wierzy. Mówię, że najpierw jego wyprowadzę, a później jego przyjaciela. Znowu upiera się... Nie! najpierw wynieść mam jego towarzysza. Udaję teraz, że wynoszę jego przyjaciela, którego biorę za nogi i odciągam kawałek z niegłębokiego rowu.

Siadam teraz i przyglądam się ociemniałemu, który sobie wciąż coś opowiada.

Czyj to może być synek, który wzywa swej „mamienki“ i do niej chce tylko iść? Gdy go chcę niby do niej poprowadzić, myśli najpierw o swoim, zdaje się, najlepszym przyjacielu i nie chce wierzyć, że jest on zabity... Obraca się na wszystkie strony i wypatruje rozwidnienia się, chociaż już dzień jasny. A może wie, że już nigdy nie ujrzy światła słonecznego? Może to wszystko wie i światu chce pokazać i powiedzieć: „Patrzcie, coście mi zrobili, patrzcie, coście mi wzięli! za co? Nie nauczyliście mnie nawet poznać i pokochać tej pięknej przyrody, nie nauczyliście mnie patrzeć w ten wspaniały wszechświat, w te miliony gwiazd, i tam szukać Boga miłości, Boga dobroci, który stworzył człowieka“.

Po nużającej nocy, z nastaniem dnia, ułożyłem się do snu, z którego obudziłem się o godzinie trzeciej popołudniu. Obie strony nieprzyjacielskie zachowują się spokojnie.

— Myślałem, że wcale się już nie obudzisz — przywitał mnie Jub.

Wstaję i rozglądam się. Ten sam obraz — ranni jeszcze niepozbiteni.

— Czy nikt się tymi rannymi nie zajął? — pytam.

— Nie! Sanitarjuszy nie widać... Ale za to wyniesiono sześć karabinów maszynowych i dużo ręcznych karabinów z pozycyji, z których przyprowadzili jeńców. Znaleziono też moc cukru i mięsa.

Tak! Dba się o zdobycie tej marnej zdobyczy, tej odrobiny żywności. Ale zapomina się o rannych... Bo też nikt zgóry tego nie nakazuje. Zresztą to wróg... Nie istnieje pod tym względem żadna umowa między narodami, by rannych, o ile możliwości, ratować. Dlaczego?

Lepiej o tem nie mówić. Ci ranni poumierają i będą i tak milczeli.

Gdyby tak któryś z królów lub cesarzy tutaj leżał! O, to co innego! Przypomniałoby się odrazu całemu światu, że to jednak boli tak leżeć rannym i cierpieć, znosić w nocy chłód, pragnienie, lub trząść się w febrze... Przypomniałoby się światu, że rany mogłyby się zapalić z brudu i robactwa, że władca z łaski Bożej, czy inny pomazaniec, mógłby umrzeć w boleściach... A światyby go stracił — i możeby przestał wogóle istnieć.

I nawoływałyby się te masy na modlitwę, byle tylko dla króla i cesarza uprosić łaskę, by od ran nie umarł... A gazety całe szpalty pisałyby o bohater-skim cierpieniu miłościwie panującego... Wszystkie szarże byłyby poruszone, z pewnością na chwilę wstrzymanoby działania operacyjne, byle tylko tego króla i cesarza ratować...

Tak postępilby świat, gdyby tu leżał któryś z tych panujących... Ale tych tutaj niema. Jest tylko ta biedna masa, ta bezwolna, ciemna masa, na którą nie warto zwracać uwagi.

Ponieważ nie dostaliśmy ciepłego jedzenia, ani żadnego napoju, postanawiamy z Ter-Glanem, że na parzymy sobie rosyjskiej herbaty.

— Ale jak tu rozpalic ogień? — spostrzegą dym — mówi Jub.

(Dalszy ciąg nastąpi)

# Chelmno w świetle minionych stuleci

## Na marginesie wystawy ksiąg i rękopisów

Każdy wie, że w odległości 50 mniej więcej kilometrów od Grodu Kopernika leży stare, 700 lat przeszło liczące Chelmno. Wie prawie każdy, że miasto to wznoszące się na 9-ciu wzgórkach, owiane jest nimbem jakiejś dziwnej tajemnicy, jest miastem legend, cudownym miejscem Matki Boskiej, dawną stolicą Biskupów Chełmińskich.

Nie każdy jednak wgłębił się w bogactwo Chelmu, jakie minione stulecia pozostawiły naszemu wickowi na wieczną rzecz pamiątkę.

To też szczerze wyrazy podziękowania złożyć należy Kołu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chelmie, które podjęło się trudu urzędzenia wystawy ksiąg i rękopisów, stanowiących bogactwo duchowe Chelmu już choćby dlatego, że ich posiadanie wzmocniło w nas obecnie łańcuch spajający przeszłość z dobą, obecną w świetle faktów historii.

W oszklonej szkatułce spogląda dumnie załóżki wiekami pergamin, stanowiący **Prawo Chełmińskie**, z roku 1233, odnowiony w roku 1251.

Bulla Papieża Urbana VI. z roku 1387 (w wydaniu chełmińskim) w sprawie utworzenia akademii chełmińskiej (stawna Academia Culmensis) to drugi z rzędu dokument historii.

A dalej przywilej nadany w roku 1452 miastu przez Wielkiego Mistrza Krzyżackiego, przywilej ołtarza biskupa Arnolda z 1412 roku. To rękopisy, które wieki przeżyły, a jednak tak nam bliskie, bo z historią grodu naszego związane.

Niepoślednie miejsce w dziale rękopisów zajmuje dekret króla Zygmunta Augusta, który dnia 18 grudnia 1556 roku potwierdza, że tylko osoby szlacheckiego pochodzenia i obywatele Chelmu, ponoszący ciężary, korzystać mogą z gruntów miejskich. W ślad za nim kroczy dekret tegoż króla z roku 1572, potwierdzający Chelmu posiadanie wsi Szynych, Kolno, Nowawieś, Lunawy i prawo rybołówstwa na Wiśle. — Troskę tego króla o chełmiński gród zamykają zachowane do dnia dzisiejszego 21 dekrety z roku 1526 o wprowadzeniu 3-ciego jarmarku.

Nie możemy milczeniem pominąć własnoręcznego podpisu króla Jana Sobieskiego, który dekretem z roku 1693 potwierdza Chelmu utracone wojną szwedzką prawa.

A dekrety królów Augusta II. i III-go z własnoręcznymi ich podpisami, czy też nie stanowią dla nas dziś drogie, cenne i miłych pamiątek?

Przejdźmy do działu ksiąg. Perłą ich będzie niezawodnie **Biblia Radziwiłłowska** z roku 1563 i jedyny egzemplarz do dziś zachowany w Polsce książki ks. Jana Koryntowskiego p. t. „Pralaci i Kanonicy metropolii gnieźnieńskiej od r. 1000 aż do dni naszych”.

Zwróćmy uwagę na 9 tomów dzieł św. Tomasza z Akwinu, wydanych w roku 1612.

A przejdźmy gmatwaninę matematyki z wieku XVII, zobaczmy zbiór recept czy rozprawy astronomiczne z wieku XVI, dzieła z ruchomymi wskazówkami (wewnątrz książ-

ki) do obliczeń, zastanówmy się wreszcie nad trwałością oprawy tych książek, nad komfortem (jak na czasy ówczesne) a także starannem ich wykonaniem, a otrzymamy pełny obraz, wzruszający duszę naszą spadkiem wiedzy i władzy wicków minionych.

Wreszcie dział III. wystawy, poświęcony pracy **Marszałka Piłsudskiego**. Widnieje tam list Marszałka do „Kordjana” (pseudonim obecnego Komendanta Korpusu Kadetów nr. 2 w Chelmie p. ppłk. Kunca w Legionach).

Jest i książka „Rok 1920” ze specjalną dedykacją Marszałka dla 66 pułku piechoty Jego imienia w Chelmie. Są tam „Pierwsze boje”, „Pisma, Mowy i Rozkazy”, jest fotografia Marszałka z własnoręczną jego de-

dykacją dla tegoż „Kordjana”.

Jednym słowem, zorganizowana w Chelmie **Wystawa Ksiąg i Rękopisów**, która za kilka dni zamknie swe podwoje, to obraz bogactwa nie tylko Chelmu dzisiejszego, ale bogactwa ducha polskiego mieszkańców Chelmu dawniej i ducha Największego Syna Polski wieku obecnego Marszałka Piłsudskiego — dziś.

Chelmo dumne być powinno, że pełni straż nad tak wspaniałymi, tak drogiemi pamiątkami. I jest dumne. A jednocześnie zaprasza wszystkich, których interesują dokumenty z czasów już minionych, do swych murów na Wystawę, mieszczącą się w Ratuszu też nie młodym, pełnym uroku i jakiejś tajemniczej legendy, jak zresztą całe Chelmo.

## SZCZYT ELEGANCJI **Gezet** KOŁNIERZYK z czerwoną nitką.

### Młodociani „rzeźbiarze” przy pracy



Jedyny prawdziwie antyseptyczny od 35 lat w stabilizacji dzieci



**Puder Bebe Szofmana**

### Smida i życie

## Szczęście w miłości...

(tg) P. Zygmunt Sroka nie pozbył się zwyczajów swej siostry sroki skrzydalej; podobnie jak ona, skakał po trapezie, po gałęziach, fruwał w powietrzu z drąga na drąg i nosił różne ciężary na swym... — przepraszam — nosie.

Były dni, że wykonywał różne łamańce, krew w żyłach mroząca „salto mortale” — jednym słowem — był to człowiek niesłychanie odważny, bez nerwów i kości.

Wystarczy dodać, że pan Sroka uprawiał zawodowo akrobacje cyrkowe.

I oto człowiek, przed którym drżały jak muchy najgroźniejsze lwy i tygrysy, który bawił się trąbą słońca jak warkoczem dziewczęcia i naodwrot — został poszatkwany na drobna kapustę w czasie gościnnego pobytu z cyrkiem w Wejherowie.

A wszystkiemu winne kobiety!...

Ktoby to pomyślał, że pan Sroka, towarzysząc pięknych girłasek, ekwilibrystek, gnących się kusząco jak węże w raję przed Ewą i partnerem czarnookich bachanteł-tanecerek — pójdzie do miasta po wrażeń i prowincjonalną słodycz uśmiechów kobiecych...

A jednak tak się stało. Pan Zygmunt Sroka, po skończonym spektaklu, w czasie którego wykonał „piramidę śmierci”, przebrał się w sportowe ubranie i, wolny od ciężkich obowiązków artysty, ruszył do miasta.

Traf chciał, że spotkał się z dwoma dawnymi przyjaciółmi. Był to omen bardzo radosny, wobec czego p. Sroka zaprosił przyjaciół na sutą bibę obficie pocieszyli. Byli i dziewczynki. A jakże, dwie, równolatki. Jedną blondyna, w centki, druga bruneta. Jady jak słońce, chrupały pomarańcze jak kartofle, a wódkę piły szklankami jak ciepłą herbatę. Przytem śmiały się szelmutki, błyskały zębami i dowcipkowały po marynarSKU t. zw. wyższym stylem.

Były to dziewczoje mądre, chociaż posiadały długie włosy. No i piękne, pulchnutkie, tęgowate i owszem... owszem.

Trzej przyjaciele czuli się jak w siódmym niebie, a p. Sroka stwierdził nie bez słusności że co cywilne dziewczyna, to

nie jakaś tam cyrkówka.

Dwaj przyjaciele byli innego zdania; nie mogli się nachwalić girłasek cyrkowych...

— Co innego — mówił jeden z przyjaciół — jeżeli człowiek widzi, a co innego, jak sobie tylko wyobraża... Dzisiaj świat taki podły, że nikomu wierzyć nie można. Przyjdiesz do cyrku, to wiesz brachu, że nie kupujesz kota w worku.

Chociaż p. Sroka był innego zdania, nie sprzeciwiał się; słuchał tylko jak dwaj przyjaciele usiłovali się wzajemnie przekonać.

Podczas tej rozmowy obie nadobne dziewczoje nie były obecne, gdyż nadmiar wypitego piwa kazał im towarzystwo przeprosić.

Po upływie pół godziny p. Sroka zauważył dyplomatycznie:

— Ciekawe, gdzie te lafiryndy tak długo siedzą?

— To prawda — zainteresował się drugi kolega, zapominając o sprzeczce.

Odczekali jeszcze pół godziny i ruszyli na poszukiwanie zdrajczyń. Okazało się, że w przyległym gabinecie, obie niewiasty gruchały rozkosznie z wytwornymi panami w osobach Edwarda Medrona i Jana Baranowskiego.

W przyjaciółkach zawył serca z zazdrości.

— To one takie owakie! — warknął jeden z przyjaciół złowrogo.

Wówczas dzentelmeni pp. Baranowski i Medron zdjęli marynarki i rzucili się na trzech zdradzonych przyjaciół. Wywiązała się walka wręcz. Poszły w ruch butelki, szklanki, noże i wykałaczki do zębów.

Rezultat był taki, że lekarz pogotowia musiał przerwać rozkoszną drzemkę i zająć się pracą, zwłaszcza, że znakomity pogromca dzikich zwierząt domowych p. Sroka — został fatalnie poszatkwany.

Obecnie przed sądem rozegrał się akt ostatni tej tragifarsy.

Z całego zajścia wyszedł najbardziej poturbowany p. Edziu Medron, któremu sąd wlepił 6 miesięcy pączuszki z „powieszonym” na 2 lata.

Trudno! Kto ma szczęście w miłości, nie może żądać szczęścia w sądzie.

### Z PRASY KOBIECZEJ

## Świąteczny numer Pani Domu

„Święta u siebie” — oto hasło, z jakim występuje redakcja PANI DOMU w 15 numerze dwutygodnika. Art. wstępny I. Mandukowej zalcza szereg rzeczy obecnie pod do wyjazdów na święta i podaje rady, jak rozplanować zajęcia świąteczne, aby wszystkim w domu — nie wyliczając pani domu — umożliwić wypoczynek i rozrywkę.

Bardzo aktualne, ważne i wszystkich obchodzące zagadnienie: jak rozwiązać kwestię budżetów rodzinnych wobec zniżki uposażeń rozpatruje referat (podany w streszczeniu) przewodniczącej Związku Pan Domu, poruszający wszelkie sprawy wydatków domowych i możliwości ich zmniejszenia.

W związku ze świętami bogaty jest dział kulinarny pisma. Art. „Co wiemy o miodzie” analizuje wartości odżywcze miodu, „Piernik — tradycyjne ciasto świąteczne” podaje wypróbowane przepisy na piernik, „Kryzys a tradycja” zastanawia się nad umożliwieniem urzędzenia świąt mimo ciężkich warunków materialnych i daje przepisy na potrawy wigilijne — ryby i ciasta świąteczne.

Parę dni świąt pozwolił pani domu zastanowić się nad dobrem wykorzystaniem chwili odpoczynku nad pracą w celu stalego wzbogacania umysłu.

Ciekawo rozważanie tych kwestyj przynosi art. „Pani domu i jak czytać pisma”, omawiający, jakie pisma i jak czytać winna i art. „Czy pani umie pływać” — doradzaający uprawianie sportu pływackiego w zimie, sportu tak odpowiedniego dla kobiet i będącego rzetelnym wypoczynkiem po pracy.

Instytut odczuchwał kwitotekę tj. tezkę do przechowywania kwitów w ciągu roku, pomysłów i praktyczną.

Przeгляд nagród literackich, przyznanych kobietom, przegląd nowych wydawnictw dla młodej, opis roboty czapki, szalka i rękawic z wlny, sprawozdanie z pracy Oddziału Z. P. D. — oto dopełnienie treści numeru gwiazdkowego znacznie powiększonego objętościowo i pięknie ilustrowanego.

PANI DOMU jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych i w Administracji pisma — Warszawa, Nowy Świat 9.

## „Dancing Melodyst”

Gdynia

tel. 30-30, 30-32.

zapewnia swoim bywalcom najprzyjemniejsze spędzenie wieczoru przy znakomitej orkiestrze i atrakcyjnym programie.

Wytworny lokal	Doborowe towarzyswo!
Początek o godz. 21.50.	10694
W czwartki, soboty, niedziele i święta od godz. 5-tej	Five o'clocki z pełnym programem.

### Oficera gwiazdkowa Gen. Bortnowskiego

P. Gen. Wł. Bortnowski, Generał do Pracy przy GISZ w Toruniu złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 20 na rzecz gwiazdki dla biednych dzieci.

### Starosta Krajowy na biedne dzieci

P. Starosta Krajowy Wincenty Łącki złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 20 na gwiazdkę dla biednych dzieci.

### Prezes PIR i Prezes PTR zamiast życzeń świątecznych

P. Prezes Pom. Izby Rolniczej p. Jan Dominicki złożył mandat zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 25 na gwiazdkę dla biednych dzieci. Na ten sam cel ofiarował zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 10 p. Prezes Pom. Towarzystwa Rolniczego, Lech Czarlński.

### Oficera Konsula Hozakowskiego

P. Bronisław Hozakowski, konsul Francuski w Toruniu ofiarował na gwiazdkę dla biednych dzieci zł 20 zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

## Lubawa

— Kłopot z cukrem. W związku z ustaleniem nowej ceny na cukier, wylonily się na terenie powiatu lubawskiego pewne kłopoty. Kupiectwo na terenie miast Lubawy i Nowogomiasta ustaliło sobie cenę za cukier na 1,10 zł za 1 kg mimo że rozporządzenie ustalające cenę cukru wyraźnie mówi, że detaliczna cena cukru nie powinna przewyższać 1 zł za 1 kg. Wobec pobierania przez kupiectwo na terenie powiatu lubawskiego wyższej ceny za cukier, sprawą tą zajęło się Starostwo Powiatowe, wydając odpowiednie zarządzenie podległym urzędom. Zarządzenie to zakazuje pobierania wyższej ceny za cukier jak 1 zł za 1 kg oraz winna być cena detaliczna cukru w każdym miejscu ujawniona. Niestosujący się do tego zarządzenia będą karani.

W związku z tem szerzy się tutaj pogłoska, jakoby kupcy zamierzali zrezygnować z prowadzenia tak niezbędnego dla ludności artykułu, jakim jest cukier. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie.

## Świecie

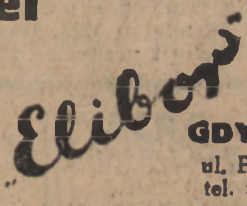
— Ukaranymi za liczne oszustwa i fałszerstwa. Przed sądem okręgowym, bawiącym na sesji wyjazdowej w Świecie stanął niej. Jan Gawlik, mieszkaniec wsi Franciszkowo, oskarżony o to że dopuścił się całego szeregu fałszerstw i z tem związanych oszustw, przez co poszkodował materialnie szereg osób tak w powiecie świeckim jak i chełmińskim. Za te wszystkie sprawy skazał go sąd na 10 lat i 2 miesiące więzienia; wymierzając łączną karę 4 lat więzienia i utratę praw.

— Sprawcy włamania do stacji w Bukówcu. Jako podejrzanego o dokonanie włamania do stacji kolejowej w Bukówcu przytrzymał Stefana Kaczorowskiego z Zaborowa pow. Gostynin, oraz Mieczysława Pawlikowskiego z Kozic tego samego powiatu, handlarzy domokraców będących w posiadaniu licencji domokracznego handlu na województwo warszawskie. Jako podejrzanego o współudział w tej kradzieży został przytrzymał Tomasz Przychodźki maśorolny z Bukówca, u którego powyżej wymienieni 2 osobnicy wynajęli na dwa dni pokój. Wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu w Świecie.

## Węgiel Koks

dostarcza korzystnie

11601



GDYNIA ul. Polaka tel. 29-21.

Kino „LIRA”  
Toruń, ul. Strumykowa 3.

Wspaniała premiera świąteczna!!!  
Triumf kinematografii austriackiej w języku niemieckim. Najpiękniejsze melodie jakie znała dotychczas kinematografia.

BARON CYGAŃSKI

według słynnej operetki Jana Straussa ujętej na ludowych motywach węgierskich i cygańskich. W rolach głównych znakomity jazz znany w Polsce ADOLF WOHLBRÜCK i uroczą HANSI KRÖTZK. Czar muzyki cygańskiej. Przepiękna tańca i śpiewy cygańskie!!!  
NADPROGRAM!!!  
Początek o godz. 5, 7 i 9-tej. W niedz. i święta o godz. 8, 5, 7, 19-tej.

Dzięk

w Toruniu

Wtorek  
24  
grudnia

KALENDARZY - RZYM-KAT.

Wtorek: Wigilia, Adama i Ewy — Środa: Boże Narodzenie

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 24 bm.

Zachmurzenie zmienne, z większymi rozpodzeniami w dzielnicach południowych. Rano miejscami mgła. Lekki, w górach i na wyżynach umiarkowany mróz. Słabe wiatry południowo - zachodnie.

DYZUR APTEK

We wtorek i w środę dyżuruje w śródmieściu: Apteka Radziecka, ul. Szeroka; na Bydgoskim przedmieściu: Apteka św. Anny, ulica Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem: Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 23 do rana).

Od czwartku dyżuruje w śródmieściu: Apteka Centralna, ul. Chelmińska; na przedmieściach jak zwykle dyżuruje Apteka św. Anny i Apteka pod Łabędziem.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

— We wtorek — nieczynny.  
— W środę o godz. 20 — „Roakozna dziewczyna”.  
— W czwartek o godz. 12 — bajka „Stas lotnikiem” (premiera).  
— W piątek o godz. 16 — „Krakowiaczy i górale”.  
— W sobotę o godz. 20 — „Madame Sans Gene”.

REPERTUAR KIN

— We wtorek — wszystkie kina nieczynne.  
— Od środy:  
MARS: „Jaśnie pan szofer” (premiera).  
SWIT: „Indyjscy plechurzy” z Flip i Flapem (premiera).  
LIRA: „Baron cygański” (premiera).  
ARJA: „Córka generała Pankratowa” i „Walc dla ciebie” (premiera).  
MARS: „Jaśnie Pan Szofer” (premiera).

WYSTAWY

— Oddalenie w salach hotelu „Polonia” przy placu Teatralnym — Stara Wystawa Sztuki (wstęp bezpłatny). — Nowa amiana eksponatów.  
— Codziennie (do 3 stycznia włącznie) od godz. 10-21 w Domu Młekskim przy ul. Chelmińskiej 16 — wystawa obrazów Vavil-Gierczaka.

Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Polecamy restauracje i kawiarnie

**Dwór Artusa, tel. 19-82.** Restauracja o najwykwintniejszej kuchni na Pomorzu pod kierownictwem znakomitych kucharzy wydaje na miejscu i do domu znakomite potrawy na wesela, rauty, przyjęcia. Smaczne i obfite obiady i kolacje. Sale pięknie odrestaurowane na sebrania, bale i zjazdy. W obiad matine, wieczorem dancing towarzyski. Ceny przystępne.

**Restauracja „Do Grajana”, ul. Szczytna róg Szerokiej, tel. 19-96.** Polecane zdrowe domowe śniadania, obiady, kolacje znane ze swej dobroci. Fachowo pielęgnowane piwa, skora i rzetelna obsługa. Ceny niskie. Nowocześnie urządzone lokale.

**„Esplanada”, telefon 1322.** Najwykwintniejszy lokal w mieście. Występy artystyczne sił krajowych i zagranicznych. W każdy czwartek odbywają się popularne dancingi na rzecz Białego Krzyża. W każdą niedzielę i święto o godz. 17 odbywają się wive o'clock towarzyski z programem. Początek codziennie o godz. 21. Lokal czynny codziennie do rana.

**„Trzy Korony” — hotel, restauracja, dancing, Rynek Staromiejski 31, tel. 1637.** Hotel całkowicie odremontowany, pokoje po cenach przystępnych, restauracja — bar, wydaje sm. ne obiady, kolacje. Wieczorem dancing towarzyski przy dziewczęcych znakomitej orkiestrze Dargla. Lokal otwarty do rana. Dla towarzyszy polecam sale na zabawy i sebrania.

**„Pod Orłem”, Mostowa 17, tel. 2046.** Kafelet — dancing. Najwykwintniejszy lokal nocny w śródmieściu. Atrakcje artystyczne sił krajowych i zagranicznych. Dancing towarzyski. — Do ośrodku przycyrywa pierwszorządna orkiestra p. Theinera. Wykwitna kuchnia — dobrze pielęgnowane napoje. Jedyny w Toruniu „Cocktail Bar”. — W niedzielę i święta Five o'clock. — Występy artystów. — Dancing. Lokal otwarty codziennie do godz. 5-ej rano. (10562)

Najlepsza okazja kupna

**Schwengrub-Radjo, Łazienna 17, tel. 1683.** Radjoodbiorniki, głośniki nowoczesnych typów, oszczędnościowe żarówki po rewelacyjnych cenach. Przyjmuję asygnały

**Najstarszy i pierwszy Polski Zakład Optyczny, Franciszek Seidler, Toruń.** Optyk i bandażysta. obok poczty. Staromiejski Rynek 16 telefon 1574. Dostawa dla kochorvch klinik ocznych i dla wojska

Z miasta

— **Zw. Weteranów Powstań Narodowych RP. 1914-19 Kolo Toruń.** Obchód 17 rocznicy Powstania Wielkopolskiego, połączony z „gwiazdką” dla członków i ich rodzin, odbędzie się w dniu 27 grudnia o godz. 19 w lokalu „Tivoli” przy ul. Bydgoskiej. O liczny udział prosi Zarząd. (11752)

— **Zarząd Akademickiego Kola Toruńskiego** zawiadoma o rocznicy dziesięciolecia istnienia Kola i zaprasza senjorów i sympatyków Kola, koleżanki i kolegów na uroczystą „Choińkę”, połączoną z obchodem 10-lecia. „Choińska” odbędzie się dnia 28 bm. w sali Towarzystwa Krajoznawczego przy ul. Legionów 24. Początek o godz. 18. Zarząd jednocześnie wzywa koleżanki i kolegów do usilnej z nim współpracy. Dyżury w związku z przygotowaniem „Choińki” odbywać się będą we wspomnianej sali w piątek od godz. 10-13 i w sobotę od 10-13 i 15-18. (11745)

Najwytworniejsze i największe kino Torunia MARS ul. Waresawska

Wielki program świąteczny!

„Jaśnie pan szofer”

z udziałem: in: BENITY, Eugeniusza 2020, Adama FERTNERA, Stanisławy WYSOCKIEJ, Tadeusza OLSZY i innych.

**Benitol! Bodo! Fertner!** Ta wesoła trójka, w wesołym filmie dla wesołych i smutnych da pełne zadowolenie wszystkim warstwom kinomandów.

Hasło tej wesołej trójki to: „Wesołe Święta to nasz występ w kinie MARS”.

Nadprogram: Tygodnik ze złotej aerji Faxe.

Początek: o godz. 17-tej, 19-tej i 21-szej. W niedzielę o godz. 15-tej, 17-tej, 19-tej i 21-szej.

Z URZĘDU STANU OBYWATELNEGO

Dnia 21 i 23 grudnia zgłosili:  
Urodzenia: elektromonter Maksymilian Willmann, córka Terese, robotnik Władysław Drumowicz, syna Ryszarda, robotnik Augustyn Podlewski, córka Justyna i robotnik Edmund Stelgmann, córka Alicja.  
Śluby: robotnik Antoni Glowacki z Moniką Dobraszką, pomocnik blacharski Edmund Wiśniewski z Kruegundą Wiśniewską, handlowiec Kazimierz Cyranowski z Gertrudą Groszewską, taksar Władysław Springel z Martą Wiśniewską, robotnik Antoni Majewski z Wandą Przybylską i apl. adw. Kurt Kohner z Henryką Tober.  
Zgony: Janina Romanowska, Chelmińska Szosa 139, lat 7.

Repertuar świąteczny teatru

W poniedziałek, dnia 23 i we wtorek dnia 24 bm, teatr nieczynny.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 20 odbędzie się tylko przedstawienie komedii muzycznej pt. „Rozkoszna dziewczyna”, po cenach najniższych od gr. 25 do zł 1,35.

W drugi dzień świąt o godz. 12 odbędzie się premiera bajki Jana Remusa pt. „Stas lotnikiem”. Na przedstawieniu tem odbędzie się również konkurs modeli samolotów, zbudowanych przez toruńską młodzież szkolną. Ceny miejsc od gr. 25 do zł 1,35.

Tegoż dnia o godz. 16 zostanie dana komedia muzyczna pt. „Krakowiaczy i górale”, w premierowej obsadzie zespołu. Ceny miejsc od gr. 25 do zł 1,35.

O godz. 20 znakomita komedia francuska, pt. „Madame Sans Gene”. Ceny miejsc od gr. 25 do zł 3.

Dyrekcja teatru zaznacza, iż bilety w pierwszy dzień świąt nabywać można od godz. 12 do 17 w Towarzystwie Krajoznawczym w ratuszu oraz na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia w kasie teatru.

Żelazka elektryczne

wagi 3 i 2,5 kg.

komplet zł 17.50

Grzejniki elektryczne

E. SIWIEC — Toruń

Zegarska 31.

Z klubu Polsko-Angielskiego

W środę, dnia 18 bm. odbyło się w Toruniu ostatnie w tym roku zebranie Klubu Polsko-Angielskiego, w którym wzięło udział około 20 osób. W zakończeniu zebrania prezes Klubu prof. Szczepkowski zakomunikował obecnym, iż najbliższe zebranie odbędzie się w środę dnia 8 stycznia przyszłego roku o godz. 20. Przy tej sposobności prezes złożył wszystkim członkom serdeczne życzenia „Wesołych Świąt”.

Kino „SWIT” Prosta 5.

W środę, dnia 25. b. m. Otwarcie kina rewelacyjnym programem gwiazdkowym.

Flip i Flap 11758

rozśmieszą wszystkich do łez bajeczną komedią wojkową jako

Indyjscy Plechurzy

Oczarująca wesołość, burzaganowy śmiech. Doborowy nadprogram. Początek o godz. 8.

PORZĄDEK NABOŻENSTW W KOŚCIOŁACH TORUŃSKICH W WIGILIJE I ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

Bazylika św. Jana: 24 bm, godz. 24 pasterka, 25 bm, godz. 7 cicha msza św., godz. 8 śpiewana msza św., godz. 9 cicha msza św., godz. 9,30 cicha msza św., godz. 10 suma, godz. 11,45 ostatnia msza św., godz. 15 niespory. 26 bm, godz. 7 cicha msza św., godz. 8 śpiewana msza św., godz. 9 cicha msza św., godz. 10 suma, godz. 11,45 ostatnia msza św., godz. 15 niespory.

Kościół Najśw. M. P.: — 24. bm, godz. 24 pasterka, 25. bm. — godz. 7 msza św. bez kazania, godz. 9 msza św., godz. 10,15 suma z kazaniem (ks. prob. Dr. Janek), godz. 12 msza św. z kazaniem (ks. prob. Dr. Janek), godz. 14 chrzty, godz. 15 niespory. — 26. bm: Msze św. odprawia się jak w pierwsze święto, kazanie tylko na sumie. Chrzty św. o godz. 14. Niespory o godz. 15.

Kościół św. Jakóba: 24. bm. — godz. 24 pasterka, 25. bm. — godz. 6,30 cicha msza św., godz. 7 śpiewana msza św., godz. 8 cicha msza św., godz. 9 śpiewana msza św., godz. 10 suma z kazaniem, godz. 12 cicha msza św. z kazaniem, godz. 15 niespory. 26. bm. — godz. 7 śpiewana msza św., godz. 9 cicha msza św., godz. 10 suma z kazaniem, godz. 12 ostatnia msza św., godz. 14,30 chrzty, godz. 15 niespory.

Kościół Chrystusa Króla: 24 bm, godz. 24 pasterka, 25. bm. — godz. 6 cicha msza św., godz. 8 cicha msza św. dla dzieci, godz. 10 suma z kazaniem, godz. 12 msza św. śpiewana, godz. 15 niespory. — 26. bm. — godz. 6,30 cicha msza św., godz. 8 cicha msza św., dla dzieci, 10 suma z kazaniem, godz. 12 cicha msza św., godz. 15 niespory, godz. 15,30 chrzty.

Kaplica w szpitalu Dobrego Pasterza: (tylko w pierwsze święto) — godz. 8 cicha msza św.

Kaplica we Wrzószech: (tylko w pierwsze święto) — godz. 10 cicha msza św.

Kościół garluszonowy: 24 bm. — godz. 24 pasterka, 25 i 26 bm. — godz. 10,30 msza św. dla wojska, godz. 12 msza św. dla rodzin wojskowych.

Kaplica wojskowa w Podgórzni: (tylko w drugie święto) — godz. 9,15 msza św. dla 31 p. a. 1. i 8. S. Art.

Kaplica w twierdzy wojskowej: (tylko w pierwsze święto) — godz. 9,30 cicha msza św.

Kaplica wojskowa w Rudniku: (w pierwsze i drugie święto) — godz. 10,30 msza św. dla oddziałów wojskowych z lewego brzegu Wisły.

„Gwiazdka” inwalidów wojennych

W niedzielę, 22 bm., w lokalu „Cechu Murarskiego” przy Starym Rynku, odbyła się tradycyjna „gwiazdka” kompanji toruńskiej Legji Inwalidów Wojennych.

Po zagajeniu uroczystości przez prezesa kompanji p. Warotą i okolicznościowym przemówieniem, nastąpiło dzielenie się opłatkami i wzajemne składanie sobie życzeń, poczem przy płonącej choince odśpiewano szereg kolend.

Następnie w uroczystym nastroju przystąpiono do podziału funduszu „gwiazdkowego”, uzyskanego z doraźnej kwesty oraz subwencji rządowej. Wszyscy członkowie przystąpili po 2 zł. w gotówce, a bezrobotni inwalidzi od 5-8 zł. tytułem doraźnej zapomogi świątecznej. Wylosowaniem „torbek szczęścia”, zawierających mięso, słoninę, makę i różne drobne fanty, oraz odśpiewaniem kolendy, zakończono tę miłą uroczystość.

Za naszym pośrednictwem zarząd kompanji Legji Inwalidów składa serdeczne podziękowanie władzom za udzielenie wsparcia materialnego oraz społeczeństwu Torunia, które mimo ciężkich czasów również i w tym roku nie poskąpiło ofiar w gotówce i naturalnych.

Falszywa oszczędność pani Emilii

— Niechże mama podpisze, cóż to mamie kosztuje! Wydałem się co do grosza, a muszę Jance przecież sprezentować tego lisa na Gwiazdkę. Brak mi tylko stu złotych jeszcze.

Pani Emilia westchnęła.

— Cóż robić? Podaj mi pióro.

— Proszę, a okulary?

— Zbyteczne, wiesz, że zbiliem, ale obejmę się. Janka czyta mi gazety i pomaga, gdy trzeba napisać co dłuższego.

W oczach zięcia zabyła. Wstał i podszedł do biurka.

— Podajże szybelę pióra!

— Już podaję!

— Gdzie podpisać ten brzydki papier, niegodziwiec?

— O, tutaj... Dziękuję serdecznie mamie. Janka się ucieszy. Dowiedziałem! Całuję rączki.

I już go nie było.

Po kilku miesiącach pani Emilia otrzymała zawiadomienie o płatności weksła na... tysiąc złotych.

— Oj, ten niegodziwiec! Cóż mu zrobić?

— westchnęła i pomyślała z zalem, dlaczego wcześniej nie skorzystała z obniżki cen o 15% w firmie optycznej Fr. Seidler przy Rynku Staromiejskim.

Kino „ARJA”  
Początek: 5.50 i 8.50. w święta 3.30, 5.0 i 8.30.  
Ceny: 0.50 i 1.00 zł.  
Sala dobrze ogrzana.

Wspaniały świąteczny podwójny program.

CÓRKA GENERALA PANKRATOWA

Człowiek film polski. Akcja toczy się w 1905 r. w środowisku bohaterów i bohaterki w walce z caratem. Obsada: Ney, Bogda, Brodniewicz, Zaboznyński, Cybulski, Junosza-Siewpolski.  
11. Świat wesołości, flirtu, tańca, ucieki, śpiewu, dowcipu został ześrodkowany w bajkowym filmie p. t.

WALC DLA CIEBIE

Obsada: Camille Horn i tenor opery wiedeńskiej Leclé Graveure.



**NABYWCA PHILIPSA DECYDUJE...**

TYP 80 A		Cena otwórk											
Wzrost	Waga	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
150	40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90	2.00	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60
155	45	1.60	1.70	1.80	1.90	2.00	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60	2.70
160	50	1.70	1.80	1.90	2.00	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60	2.70	2.80
165	55	1.80	1.90	2.00	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60	2.70	2.80	2.90
170	60	1.90	2.00	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60	2.70	2.80	2.90	3.00

o sposobie spłaty, gdyż **tylko PHILIPS** jako największy na świecie wytwórca radiowy wprowadził przed gwiazdką ponad 100 sposobów spłaty dla nabywców odbiorników Philipsa

zaliczka zł. 17.- raty mies. po zł. 17.<sup>50</sup>

Do nabycia według systemu ratalnego Philips w firmie **SCHWENKGRUB - RADJO Toruń**

Łazienna 17. Telefon 16-65

**NIEDYSKRECJE**

**Szkoci w... Toruniu**

Kraciastych spódnicek, z pod których wychylały się muskularne nogi meskie, w Toruniu ani na całym Pomorzu ze świecą nie znajdziesz, a barwne spódniczki szkodliwie z nóżkami, opiętymi w lniący jedwab, ze Szkoacją nie przecież wspólnego nie mają. Lecz nie o prawdziwych Szkotów tu chodzi, a tylko o ludzi, których oszczędność obłąkała przynosiła im każdemu stuprocentowemu Szkotowi, sławnemu na świat cały ze swej przysłowiowej oszczędności, prawie że skąpstwem już graniczącej. W naszym wypadku wprawdzie jedynie o daleko posuniętą oszczędność chodzi, która niewątpliwie jest cechą chlubną i naśladowania godną.

Żyje w Toruniu i pracuje zacy obywatel, jeden z najzamożniejszych. Liczne domy w mieście, piękna willa, wielkie przedsiębiorstwo handlowe, samochody ciężarowe, suma na rachunku bankowym bardzo, bardzo okazała — to wszystko jego. Ale pan X. jest lojalnym obywatelem miasta: popiera przedsiębiorstwa miejskie. Korzysta więc tylko z tramwaju miejskiego, kiedy ze swej willi udaje się do biura.

Zdarza się jednak czasem, że pan X. nie ma przy sobie 1 złotego 70 gr. i jak na złość w tym dniu właśnie okazuje się, że karta abonamentowa na 10 przejazdów jest wyczerpana. Wykupić więc bilet normalny za 20 groszy? Nie, to byłaby rozrzutność nie do ścierpienia!

— Panie konduktorze — mówi pan X. — oto 20 groszy, ale niech mi pan nie daje biletu. Kiedy będę wracał, wykupię kartę abonamentową i pan przedziurkuje ją dwa razy.

(Uwaga: przejazd za kartą abonamentową kosztuje 17 groszy).

Pana X. obliczają wtajemniczeni na przeszło 3 miliony złotych i uważają go za najzamożniejszego obywatela miasta Torunia.

Ale nie ślicie się na zgadywanie, kto zaczął? Nie zgadnięcie.

Inny zamożny obywatel toruński, właściciel kilku sklepów, dobry kupiec — ani rusz, nie chce zgodzić się na kupno... maszyny do pisania. Każdy list, każda kartka obszernej korespondencji, która codziennie opuszcza biurko handlowe tego pana, pisana jest ręcznie, starym, wypróbowanym sposobem, atramentem i piórem. (Gęśmiem? — No, nie, pan X. zgodził się ostatecznie już na stalówki).

Syn walczy z ojcem od lat i namawia, aby wreszcie nabył maszynę do pisania. — Nie — odpowiada ojciec od lat — dopóki ja żyję, maszyny w moim biurze nie będzie!

**Z Towarzystwa Naukowego w Toruniu**

W czwartek, 19 bm. odbyło się 32 posiedzenie Wydziału Historyczno-Archeologicznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Na wstępie prezes ks. Alfons Mańkowski, zgodnie z nowym statutem powołał Radę Wydziału, która ukonstytuowała się w następującym składzie: ks. prałat Alfons Mańkowski — przewodniczący Wydziału, ks. dr. Władysław Łęga — wiceprzewodniczący Wydziału, mgr. Marjan Magdański — sekretarz Wydziału i dyr. Zygmunt Mocarski.

Głównym punktem porządku dziennego posiedzenia był referat ks. A. Mańkowskiego pt. „Dokąd pielgrzymowali Pomorzanie w wiekach średnich”? Nad tym ciekawym referatem wywiązała się później dłuższa dyskusja.

**Napływ ofiar na gwiazdkę dla biednej dziatwy wzmaga się Kto jeszcze nie dał - niech uczyni to w najbliższym czasie**

Lista naszych ofiarodawców na gwiazdkę dla biednych dzieci toruńskich, z dnia na dzień staje się coraz obfitsza. Obywatelstwo miejscowe, współczując serdecznie niedoli bezrobotnych, śpieszy dać wyraz temu współczuciu, składając chętnie swe datki, większe, czy mniejsze, w miarę swych możliwości. Każdy grosz, każda bodaj najskromniejsza oflara, witana jest z radością, bo przecież przyczyniając się do obdarowania choćby tylko jednego ubożego dziecka, tem samym jak cegiełka do cegiełki składa się na wielkie dzieło miłosierdzia.

W dniu wczorajszym wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary:

P. Generał Władysław Bortnowski

zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 20.

P. Wincenty Łacki, Starosta Krajowy, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 20.

P. Ppułk. dypl. Jerzy Piatowicz-Płachta zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

P. Mjr. dypl. Ksawery Floryanowicz zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 3.

P. Kpt. dypl. Jerzy Kirchmayer zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 2.

P. Kpt. Stanisław Dąbrowski zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 2.

Komenda Miasta Toruń zamiast ży-

czeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

P. Mgr. Ludomir Skórewicz, Starosta Pow. i Grodzki, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 10.

P. Jan Donimirski, Prezes Pom. Izby Rolniczej, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 25.

P. Lech Czarliński, Prezes Pom. Tow. Rolniczego zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 10.

P. Roman Walewski zast. Naczelnika Wydz. Społ.-Pol. U. W. zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

P. Podinsp. St. Mittlener, Nacz. Woj. Urzędu Śledczego zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

P. Bronisław Hozakowski, konsul francuski, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 20.

P. Feliks Jarmolowicz, Dyr. K. K. O. m. Torunia zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

P. Stefan Matusiak, Poseł na Sejm, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

P. Pułkownikowa Hnatowiczowa, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

P. Franciszek Samulski, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 10.

P. Z. Lipowski, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

Firma M. S. Leiser, St. Rynek 36-37, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 20.

P. Roman Hermanowski, wł. Rest. „Satyr” zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł 5.

Małenka Basia Bodendorfiówna na rzecz swych ubogich rówieśniczek — zł 2.

Wreszcie ze zbiórki na terenie szkolnym, urządzonej z inicjatywą Zespołów Toruńskich Straży Przedniej — zł 5,60 w gotówce oraz następujące przedmioty użytku: 3 ubrania, 1 kurtka, 2 ubranka wełniane, 3 fartuchy i bielizna, 4 pary spodni dziecięcych, 3 sukienki dziecięce, 6 swetrów, 3 czapki, 6 beretów, 4 pary rękawiczek, 18 par pończoch, 9 par butów, 2 pary kaloszy, 2 pary śniegowców i inne drobiazgi.

Dziękując wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom, prosimy o składanie dalszych ofiar do Adm. „Dnia Pomorskiego”, ul. Bydgoska 56, lub w filii miejskiej, ul. Małe Garbary 2-4.

**Toruń w czasie świąt**

W czasie świąt ruch w mieście jak zwykle ulegnie pewnemu zahamowaniu — każdy będzie prawdopodobnie wolał spędzić dni świąteczne w domu, wśród rodziny. Nie będzie można zresztą nigdzie pójść, bo wszystkie kawiarnie, restauracje i cukiernie w Wigilię i pierwszy dzień świąt będą zamknięte. Teatr i kina będą nieczynne tylko w wigilię świąt.

Pozatem wszystkie urzędy (prócz poczty) kończą w Wigilię urzędowanie już o godzinie 12-tej, niektóre będą nawet czynne tylko od godz. 8—10. Składy w wigilię świąt będą otwarte tylko do godz. 18-tej.

**POCZTA.**

W Wigilię służba zewnętrzna dla publiczności w Urzędzie Pocztowym i jego agencjach będzie trwała tylko do godz. 17-tej. Przesyłki pocztowe w tym dniu będą doręczane tylko dwa razy, przedpołudniem i popołudniem.

W pierwszy dzień świąt służba przy okienkach i doręczaniu przesyłek ustaje.

W drugi dzień świąt od godz. 9—11 okienka w Urzędzie Pocztowym będą czynne jak zwykle w niedziele. Pozatem w dniu tym odbędzie się jednorazowo (przedpołudniem) doręczanie wszelkich przesyłek pocztowych.

Wyjatek stanowią przesyłki pospieszne, protesty weksli i paczki żywnościowe, które będą doręczane przez całe święta. Podobnie przez oba dni świąteczne będą wydawane paczki żywnościowe.

Pozatem przez wszystkie noce i dni świąteczne — jak zwykle — będzie czynne w Głównym Urzędzie Pocztowym przy Starym Ryńku na pierwszym piętrze (lewe wejście) okienko, przy którym będzie można nadawać telegramy i przesyłki pospieszne i polecane, oraz zamawiać miejscowe i zamiejscowe rozmowy telefoniczne.

**TRAMWAJE.**

W Wigilię przerwa w ruchu tramwajowym nastąpi o godzinie 19-tej. Wozy wyznaczone na pasterkę odjadą z przystanków przy ul. Reja i ul. Targowej o godz. 23,30 i 23,35 na Staromiejski Rynek i plac św. Katarzyny, gdzie oczekiwać będą na pasażerów powracających na Bydgoskie i Jakubskie Przedmieście.

W wozach tych obowiązywać będzie taryfa dzienna.

Ruch tramwaju nocnego w wigilię i święta oraz ruch tramwajowy dzienny w pierwszą świętą — normalny.

**„Świt” - nowe kino Torunia**

**Jak zaprezentuje się nowy teatr świetlny?**

Jak już pisaliśmy, przed dwoma tygodniami dotychczasowy właściciel kina „Światowid” przy ul. Prostej, p. Szwiec, sprzedał swe przedsiębiorstwo kinematograficzne p. Romanowi Viertelowi z Torunia.

Nowy właściciel „Światowida” zamknął kino na przeciąg dwóch tygodni i w tym czasie przeprowadził w nim gruntowny remont, by je ponownie otworzyć w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i to nie tylko w nowej „szacie”, ale i pod nową nazwą.

Chcąc się przekonać, jak wygląda odnowione kino, jakie niespodzianki nowa dyrekcja szykuje publiczności i jakie filmy w najbliższej przyszłości będą wyświetlane w kinie „Świt” — tak będzie się nazywał „odmłodzony” „Światowid” — udaliśmy się na ul. Prosta pod małeńki wywiad.

Przyjmuje nas p. dyrektor Kosidowski, znany fachowiec kinematograficzny, pracujący w tej branży już przeszło 18 lat. Pan dyr. Kosidowski, który ostatnie lata kierował kinem „Światowid”, zatrzymał to same stanowisko i w kinie „Świt”.

— Chcemy, aby z dniem otwarcia nowego kina z a s w i t a i a nowa jasnopromienna jutrenka nad kinematografią w Toruniu, chcemy zapoczątkować nowy okres i dlatego naszemu teatrowi świetlnemu daliśmy nazwę „Świt” — rozpoczął rozmowę p. dyr. Kosidowski.

— Czy publiczność, tak zawsze wybredna, będzie w zupełności zadowolona? Czy przeprowadziliście, panowie, ulepszenia w aparaturze? — pytamy z zaciekawieniem.

— Zadowolimy najwybredniejszych — słyszymy pewną odpowiedź. — Ulepszyliśmy aparaty i projektory, wprowadziliśmy

nowość, z której napewno wszyscy będą zadowoleni, mianowicie bilety będą kontrolowali nie mężczyźni, tylko młode, przystojne kobiety. Zrobiliśmy to dlatego, że kobieta potrafi najlepiej i najgrzeczniej obchodzić się z klientką, a zadowolenie klienta, to nasza najważniejsza dewiza.

Następnie, aby zadowolić publiczność, zakontraktowaliśmy obrazy, uchodzące, wszystkie bez wyjątku, za szlaglery. Na święta dajemy arcyzabawną komedję z Flip i Flapem p. t. „Indyjscy piechurzy”, a dla dzieci w nadprogramie przemija groteskę kolorową p. t. „Trzy dobre małpki”.

Po świetlach będziemy wyświetlać nową wersję „Anny Kareniny” z Gretą Garbą i Fredric Marchem, dalej nową wersję „Ostatnich dni Pompei” w naturalnych kolorach, „Wesołą rozwódkę” z nowym tańcem „continental”, a potem film polski „Róża” według Żeromskiego, „Panią Walewską” z Gretą Garbą i wiele innych doskonałych obrazów, m. in. kilka świetnych z Martą Eggerth.

Szykujemy publiczności jeszcze jedną wielką niespodziankę, która będzie rewelacją dla całej Polski, ale narazie o szczegółach nie mogą nic powiedzieć, bo to ma być — jak mówili — n i e p o d z i a n k a.

Na zakończenie p. dyr. Kosidowski prosi nas o zapewnienie publiczności, że kino „Świt” będzie stało zawsze na wysokim poziomie artystycznym, a kierownictwo kina będzie zawsze miało na względzie tylko dobro i zadowolenie swych gości.

Zycząc kierownictwu kina powodzenia, zakończyliśmy tę ciekawą rozmowę.

**Wystawa obrazów Vavit-Gierczaka**

Przed kilku dniami przybył na krótki czas z Gdyni do Torunia przedstawiciel młodej polskiej generacji malarskiej, Vavit-Gierczak, by w salach Domu Miejskiego przy ul. Chelmińskiej 16 wystawić swe prace. Otwarcie wystawy obrazów gdynińskiego malarza odbyło się — jak już pisaliśmy — w niedzielę, 22 grudnia.

Vavit-Gierczak, wychowany na obczyźnie, przed niespełna dwoma laty przybył z Francji do Polski, aby jej oddać swój talent malarski i Jej piękno przedstawić rodomom i światu w obrazach.

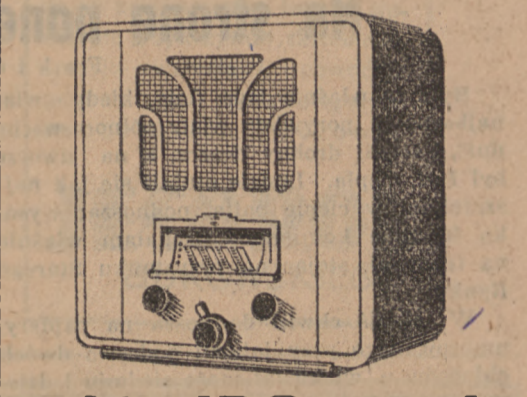
Po przyjeździe z Francji, pelen entuzjazmu i niespożytej energii, osiedla się w Gdyni, której motywy malarskie dają mu dużo natchnienia. Piękno morza, zmienny koloryt jego pejzaży, architektura Gdyni,

oto czem żyje dusza młodego malarza, oto jego dorobek artystyczny z okresu pobytu w Gdyni.

Obecna wystawa zawiera cały cykl przedstawiający rozбудowę Gdyni, sceny z portu, pejzaże morskie, oraz szereg innych obrazów. Oglądamy więc na płótnach M/S „Pilsudski”, „Przeładunek w porcie”, „Oczekiwanie na kuter”, „Rybaków”, „Trampy na redzie o świcie”, „Kaszubkę” i wiele innych ciekawych obrazów, m. in. dużo portretów.

Wystawę, którą będzie można zwiedzać do 3 stycznia włącznie, bezwzględnie warto obejrzeć. Jest ona otwarta codziennie od godz. 9—21. Wstęp wynosi 50 gr., młodzież szkolna może zwiedzać wystawę bezpłatnie.

**Czarujący ton słynnego...**



**PHILIPS 44 A**

w połączeniu z zaufaniem, jakie wzbudza produkt największego na świecie wytwórcy radioaparatów — decyduje o wyborze:

Twoim odbiornikiem powinien być

**TYLKO PHILIPS!**

Zaliczka zł. 24.- raty miesięczne po zł. 25.20

Skorzystaj z systemu ratalnego PHILIPSA.

Sprzedaje **E. SIWIEC, TORUN** Żaglarska 31.

# Opiekujmy się ptakami

## Pożyteczna akcja Zarządu Miejskiego w Toruniu

Któżby nie kochał ptaków? Choćby za to tylko, że tak pięknie śpiewają? A przecież są one prócz tego bardzo pożyteczne — niszczą wiele szkodliwych owadów w parkach, ogrodach i na polach.

Czy możemy jednak z czystym sumieniem powiedzieć sobie, że otaczamy ptaki dostateczną opieką, zwłaszcza wtedy, gdy jej najwięcej potrzebują, zimą?

Musimy powiedzieć, że dotychczas zbyt mało interesowaliśmy się losem ptaków. Takich, którzy budują specjalne karmiki i dbają o to, by ptaszki stały miały pożywienie jest w Toruniu bardzo mało.

Dlatego z wielkim uznaniem należy powitać akcję, którą przed kilku dniami wszczął Zarząd Miasta Torunia — **akcją budowy karmików dla ptaków we wszystkich ogrodach miejskich.**

Dotychczas w parkach miejskich wystawiono trzy karmiki dla ptaków i to jeden w parku miejskim przy głównej alei, blisko srebrzystej skupiny jodeł kalifornijskich i świerków kołających, w pobliżu nowego toru saneczkowego, drugi również w parku miejskim w części przy ul. Konopnickiej, a wreszcie trzeci karmik przy ul. Szopena.

Karmiki te Zarząd Miasta poleca pieczy publiczności, a przedewszystkiem dzieci i miłośników przyrody. Karmiki należy co dzień, a zwłaszcza intensywnie rano i popołudniu przy śnieżnej i mroźnej pogodzie, kiedy znalezienie pożywienia jest dla ptaków bardzo utrudnione. Wówczas, jeśli nie przyjdzie im się w porę z pomocą, mogą wyginać w przeciagu kilku godzin setki ptaków — tak bardzo pożytecznych dla naszych sadów i warzywników.

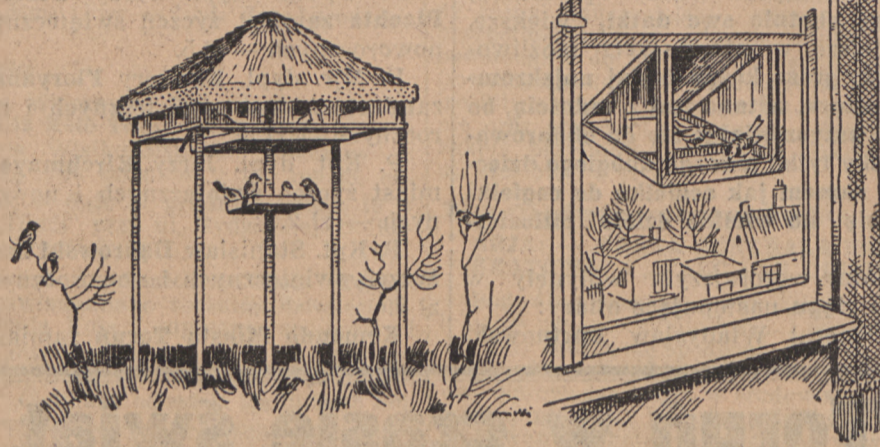
Karmić można tylko ziarnem słonecznika konopi, prosem, makiem i innymi drobnymi nasionami, jak również orzechami. Dla si-

działa zabójczo na ptaki i dlatego podawać ich nie wolno. Również unikać należy wykładania chleba, bułek lub okruszyn z tychże, gdyż przynoszą ptakom więcej zła w postaci śmiertelnych zaburzeń żołądkowych, aniżeli pożytku.

Pozatem wywieszono dwadzieścia automatycznych karmików (zrobionych z odwró-

żony firmie W. Maćkowiak za bezinteresowne dostarczenie potrzebnych do karmików butelek.

Przykład, dany przez Zarząd Miasta, a ściślej mówiąc, przez wydział ogrodów miejskich — powinien znaleźć naśladowców wśród mieszkańców Torunia i zachęcić wszystkich, zwłaszcza posiadających ogrody



Modele karmików

nych butelek), napełnionych czystym konopiem. Zaletą tych karmików jest to, iż karmia w miarę zjadania jej przez ptaki wysypuje się z butelki na niżej umieszczoną podstawkę drewnianą, pozostaje przeto zawsze sucha, a zapas wystarcza na kilka dni.

Szczerze uznaniem należy się również firmie L. Tomaszewski za bezpłatne przesłanie jednego worka różnych nasion dla ptaków

i balkony, do budowy karmików dla ptaków.

Karmiki można tanio kupić — można je też bardzo łatwo zrobić samemu. Załączona fotografia przedstawia dwa proste w budowie i zarazem bardzo praktyczne karmiki.

Zajmijmy się więc losem ptaszek, które właśnie teraz najwięcej potrzebują naszej opieki.

Budujmy karmiki!

## Dzieci Szkoły Nr. 7 w Toruniu urządzają opłatek wigilijny

Jeszcze 2 dni, jeszcze dzień! Jutro! — jutro! Oh, serca żywiej biją, oczy błyszczą!... Wro praca w samorządach klasowych. Własnym wysiłkiem trzeba było wszystkiego dokonać. Samorządy klas postanowiły opłatek urządzić, to i inaczej być nie może.

Trochę to i trudu i pracy było, lecz, że rodzice pomogli i pp. wychowawcy, więc jakoś to się zrobiło.

Drobnych składek tyle się zebrało, że starczyło dla każdego dziecka na torebkę słodyczy — no, bo jak to Gwiazdka bez słodyczy mogłaby być? A ile to radości było z paczek, które dzieci wzajemnie obdarowywały się — więc co kto miał to dał. A wszystko co z serca to miłe było, a że serduszek dobrych dużo było — więc i dużo radości.

I wiadomo co miłsze: czy srebrzysta choinka, jarząca światłami i mała Marychna „co Jezuskowi przyszła się pokłonić”? czy ta uroczysta chwila, kiedy dzieci skupione, a szczęśliwe wspólnie z wychowawcami i rodzicami lamaty się opłatkami? czy, gdy przy skromnym, lecz czysto nakrytym stole, przybranym zielenią — koleny śpiewały?

Tak, to było bardzo miłe — w tej samej klasie, te same dzieci, a jednak tak inaczej czuły się, pewnie dlatego, że tak wspólnie przy stole z rodzicami i wychowawcami to mało kiedy można posiedzieć i rozmawiać i śmiać się i cieszyć. Tak, ta sama klasa, zawsze miła, a jednak taka inna. No, pewnie, że inna, bo ledwie dzieci skończyły śpiewać, a tu Anioł zjawia się!... Anioł!...

i skrzydła ma, a za nim z drugiej strony trzy mniejsze Aniołki. Takie śliczne w białych szatach i złotych gwiazdkach — a tuż za nimi, coś to za brodac?

Tak, to Święty Staruszek! Oho, to i podarki będą!... Oj, były, były i duże i ładne i śnieg prószył gdy chór śpiewał: „W noc grudniową śnieg się biały skrzy”. — Co prawda, to śnieg był z bibułki i nie z nieba, lecz z nad choinki prószył, ale że prześlicznie to było urządzone to prawda. Jak im się to podoba i śnieg i choinka...

Choinka, której niejedno z nich jeszcze ani razu nie miało w domu wiadomo dlaczego...

Jaka dobra ta szkoła, że nie tylko uczy się w niej można, ale tyle śliczności oglądać. Nie zapomną dzieci tego dnia przedko. Przedko? chyba nigdy!...

J. M.

## Wopaleński i Żak przed mikrofonem

Onegdaj Rozgłośnia Pomorska nadawała na wszystkie radjostacje polskie koncert doskonałego zespołu salonowo-dancingowego pp. Wopaleńskiego i Żaka, znanego toruńczykom z kawiarni „Pomorzanka”.

Pierwszy występ radiowy sympatycznej orkiestry należy do zupełnie udanych. Wykonanie koncertu było doskonałe i — co jest niemniej ważne — program był ciekawy. Nowością dla polskich radjosluchaczy



Gil — ptak, który nas nie opuszcza przez zimę.

korek i kosów trzeba wyłożyć bryłkę loju, albo też mięso, rozdrobnione lub w całości, oraz niesoloną i niewędzoną okrasę, względnie skórkę od niej. Podkreślić należy, iż mięso lub okrasa solona względnie wędzona

## Na stronę ponęt — czy niedoli?

Fakto montaż.

Było to właśnie tego dnia, kiedy wiał najbardziej „porywisty wiatr północno-wscho dni”, zaczął drobny deszcz, a na dworze był 1 st. ciepła. Ludzie otulali się jak najszczelniej w ciepłe palta, podnosząc wysoko futrzane kolnierze. Czekaliśmy właśnie na tramwaj, stojąc na przystanku Starego Rynku.

W jakiejś chwili do kosza na papieri, umocowanego przy latarni podeszło dwóch chłopców w wieku lat może siedmiu i dzie wiciu. Byli bez palt, w mocno wyniszczonych ubraniach, z odsłoniętymi szyjami. Twa rze mieli wymizerowane i sine z zimna.

Podszedłszy do kosza, zaczęli przetrząsać, znajdujące się w nim papieri, zaglądając niecierpliwie do wnętrza pustych torebek... Nie znalazłszy nic — przeszli na drugą stronę ulicy do następnego kosza, ale i tu poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Myślałam, że zwróciwszy na siebie uwagę i wywoławszy odruch współczucia — wróca, aby zebrać owoce tego najnieatrwal szego z uczuć ludzkich. Ale nie obejrzałam się nawet, jakby nikogo nie widzieli... Starszy młodszego objął ramieniem — w od ruchowej, widać, ucieczce przed zimnem, a po chwili zniknęli na skrajce ulicy.

Doznałam wówczas szczególnie dotkliwej przykrości na myśl, że byli pewnie głodni i że nikła ofiara choćby dwóch bułek — by-

łaby tu może ucztą — i może pozwoliłaby im ulec złudzeniu, że przecież ludzie są dobrzy i mają także serca dla dzieci obcych...

Pada pierwszy śnieg. Podcina wiatr. Na dworze dwa stopnie mrozu. Z lasku przy ul. Bema od strony okopów — wynurza się człowiek, niosący dziecko, owinięte w długiej ciennej płaszcz. Zbliża się. Widzę go teraz z profilu. Jest bez palt. Ma na sobie tylko jasną letnią marynarkę i ciemne spodnie. Jest przenikliwie zimno...

Wszedłszy na ścieżkę Kraszewskiego — postawił dziecko na ziemi, zdjął z niego płaszcz i zarzucił sobie na ramiona. A potem wzięwszy dziecko na ręce, otulił je podgarniętą połą palt, opasując szczerze ramionami. Widzę, że przytula do małej główki swą twarz i coś tam do niego szepce... jakieś słowa tklive... Główna dziecka tak jakoś bezwładnie zwisa na jego ramieniu. Może chora?...

Człowiek idzie ścieżką ostrożnie, powoli jakgdyby niósł ciężar nieudźwigniony. Po chwili niknie mi z oczu.

Mała jasnowłosa dziewczynka z suteryny uśmiecha się tak słodko, jak mała marki za... Uśmiechała się i tego dnia, gdy się jej tatuś zastrzelił. Przyszła tylko bledsza niż zwykle, ale bawiła się spokojnie i uśmiechała po swojemu. Raz tylko... kiedy

zdawało jej się, że nikt na nią nie patrzy — drobne usta wykrzywiły się skurczem cierpienia, a w oczach pokazał się wyraz tak dojrzałej rozpacz, że zdumiało mnie to bohaterskie — milczące opanowanie u sześciolatniego dziecka.

Nie znałam jej ojca, ani tragedji, która zmusiła go do samobójczej ucieczki od życia. Gazety podały, że z powodu rozstroju nerwowego i „trudnych warunków materialnych”...

Naokoło nas pełno jest nędzy. Lecz... uspokajamy swą wrażliwość wygodnym twierdzeniem, że cały świat nie może być szczęśliwy.

Żyjemy wśród ogromu niedoli, lecz każdy przechyla się na stronę ponęt życiowych, poszukując dla siebie wrażeń bezpośrednio przyjemnych... A przecież tyle jest nieszcześć, które można złagodzić!... tyle nędzy, którą zwalczyć trzeba!...

Od wieków wychowujemy się w zasadach czynnej, Chrystusowej miłości bliźniego... a jakże mało widzi się przykładów istotnie czynnego miłosierdzia!... W zbiorowym i solidarnym wysiłku możnaby stworzyć rzeczy wielkie i pożyteczne.

Spójrzmy na Niemcy. Tam samo społeczeństwo dożywia swoich głodnych. Pie niądze na ten cel zbierają na ulicy do puszek ludzie znani o sławnych nazwiskach... artyści... ministrowie... Dlatego stale tam wzrasta spójność i solidaryzm w narodzie. I u nas robi się dużo, ale jeszcze za ma-

## SILVA RERUM

zebrał i zestawil Bolesław Buslakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

21 grudnia

1375 Umarł w miejscowości Certaldo poeta włoski — **Giovanni Boccaccio**, autor „Decamerona”.

1667 **Założenie** Paryskiego Obserwatorium Astronomicznego.

1874 Urodził się w Warszawie wybitny współczesny krytyk i tłumacz dzieł literatury francuskiej **Tadeusz Boy-Żeleński**.

1879 Urodził się polityk komunistyczny **Josif Wissarjonowicz Stalin** (właściwie Dżugaszwili, gruzin z pochodzenia) dyktator Sowietów.

22 grudnia

1530 Umarł w Norymberdze wybitny niemiecki humanista **Willibald Pirckheimer**.

1848 Urodził się w miejscowości Markovitz filolog europejskiej sławy — **Ulryk v. Wilamowitz**.

1856 Urodził się w Potsdamie (Ameryka) głośny amerykański polityk i mąż stanu **Frank Kellogg**, twórca słynnego paktu pokojowego, zwanego „Paktem Kelloga”.

1861 Urodził się w Radzynie znakomity krytyk literacki **Zenon Przesmycki** (Miriam), zasłużony redaktor czasopisma „Chimera”.

1902 Umarł pod Grazem sławny psychiatra austriacki **Richard v. Krafft-Ebing**.

23 grudnia

1473 Umarł **blog. Jan Kanty**, zasłużony profesor Akademii Krakowskiej.

1777 Urodził się w Petersburgu car Rosji — **Aleksander I**.

1804 Urodził się znakomity krytyk francuski XIX wieku — **Saint Beuve**.

1856 Urodził się w Krakowie wybitny malarz polski — **Kazimierz Pochwański**.

1858 Urodził się w mieście Lucca popularny kompozytor operowy — **Giuseppe Puccini**, twórca oper: „Tosca”, „Madame Butterfly”, „Cyganki” i in.

1932 Wielki pożar Tokio.

24 grudnia

1524 Umarł sławny portugalski podróżnik i żeglarz **Vasco da Gama**.

1683 Stracony w Belgradzie za kleskę pod Wiedniem turecki wielki wezyr **Karamustafa**.

1798 Urodził się w Zaosiu pod Nowogrodkiem (na Litwie) poeta-wieszczyk **Adam Mickiewicz**.

1857 Umarł w Warszawie znakomity bajkopisarz i pedagog — **Stanisław Jachowicz**.

1874 Urodził się w Woli Semkowej (koło Sanoka) światowej sławy śpiewak — **Adam Didur**.

1891 Umarł pod Paryżem (w Jouvisy) poeta, sławista i orientalista — **Aleksander Chodźko**.

1926 Umarł w Tokio cesarz japoński — **mi-kado Yoshito**.

było to, że orkiestra wykonała swój program bez żadnej przerwy — melodia płynęła za melodją.

Usłyszeliśmy dużo pięknych utworów polskich, węgierskich, rosyjskich, ukraińskich i wiedeńskich, bardzo udanie ze sobą powiązanych za pomocą interludów fortepianowych.

W tym wyjątkowym, bo poraz pierwszy na polskich falach eteru słyszany koncert, na specjalne uznanie zasługuje gra solowa na skrzypcach p. Józefa Wopaleńskiego.

lo... Jeszcze zbyt wiele czasu poświęca się na wydajną nienawiść i zapamiętałe zwalczanie się... które zatrute swoje źródło czerpie w zardrosnym zagadnieniu: dlaczego właśnie on, a nie ja?... Są to ponure pozostałości niewoli. Istnieją całe zgrupowania ludzkie, które psują w ten sposób krew komuś i sobie.

...„Żli nie przez złość, a przez głupotę, a głupi nie z braku rozumu, a przez złą namiętność”...

„Musimy utworzyć zakon nie do walki, a do pracy, nie do zdobycy, a do twórczości, nie dla przeciwstawienia się komuś, a do zjednoczenia sił, nie dla krytyki, a dla dawania przykładu, nie dla wywłaszczania, a dla pomnażania dóbr, nie z nienawiści, a z miłości.

Nie myśl, co zarobisz na Polsce, tylko co Polska na tobie zarobiła. Nie czekaj pomocy od niekiego. Nie oglądaj się na rząd. Bądź sam sobie wszystkim. To ci da siłę!... (Gustaw Olechowski... „Żołnierz Pański”).

Nieraz, gdy zajdzie nam drogą niespodzianie wzniosłość duszy ludzkiej w postaci dobrego i bezinteresownego czynu — doznajemy wówczas szczerze radoznego uczucia jakby ośnienia... Świat staje się jasny i zrozumiały, a ludzie budzą ufność...

Pomyśleć: gdyby tak każdy w zakresie własnych możliwości podźwignął jedną ludzką niedolę — ileż też płynących przysiało!...

Marja Newmanowa.



# Od Gwiazdki w Sopotach do Nowego Roku

## Codziennie herbatka z tańcami

z występami kabaretowymi w Hotelu Kasyna lub w Domu Kuracyjnym.

## Świąteczne przedstawienia kabaretowe

co wieczór w Indra-Palast

## Wieczory filmu dźwiękowego w domu kuracyjnym.

27 grudnia o godz. 20.30 Chopin „Walc pożegnalny”  
30 grudnia o godz. 20.30 Kiepusza „Kocham wszystkie kobiety”

Wstęp Głd. r.— Dla właścicieli posiadających roczne karty do kasyna wstęp wolny.

W Hotelu Kasyna, Domu Kuracyjnym i Indra-Palast

## Wielkie bale sylwestrowe.

Do wszystkich herbatki z tańcami, przedstawień kabaretowych i sylwestrowych w Hotelu Kasyna przyrzuwać będzie znana berlińska orkiestra taneczna **FRED MILLER**.

11786

ADMINISTRACJA KURACYJNA.

## „Wesołych Świąt”

## „Dosiego Roku”

życze swoim Klientom i znajomym  
**„EXCELSIOR” K. BleschKowski.**  
GDANSK, Breitgasse 809. (11784)

Wszelkie przybrania do najmodniejszych sukien balowych i wizytowych jak Klamry, klipsy, guziki, paski i kwiaty poleca w wielkim wyborze  
**Skład Towarów Krótkich ST. WOJCIWICZ — ICZEW.**

Urząd Wojewódzki Pomorski  
Wydział Dróg Wodnych  
Nr. ZOG 9/17/2/35. 11783

## PRZETARG

na odstąpienie jednorazowego zbioru na piłu

### wikliny

przydatnej na cele koszykarstwa, z państwowych kap wiklinowych nad pomorskim odcinkiem Wisły, odbędzie się w biurze Wydziału Dróg Wodnych Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego dnia 11 stycznia 1936 r. o godz. 12-tej.

Szczegóły ogłoszono w Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim.

Toruń, dnia 20 grudnia 1935 r.

Urząd Wojewódzki Pomorski.  
Zlecenie Nr. 1380/IX.

Km. 1211/35. 11782

### OBWIESZCZENIE

#### O II-GIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, rewiru I-go Stanisław Lech, mający kancelarię w Grudziądzu, ul. Grobłowa 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 stycznia 1936 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu pokój nr. 19, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki firmy C. F. Müller i Syn w Boguszewie, nieruchomości Boguszewo, karta 2, położonej w Boguszewie powiat Grudziądz przy stacji kolejowej Boguszewo. Nieruchomość ta stanowi fabrykę syropu, marmelady i powideł. Składa się z budynków fabrycznych i mieszkalnych oraz gospodarczy i z roli łącznie z podwórzami i placami budowlanymi 1.90.05 ha.

Maszyny potrzebne do uruchomienia fabryki są na miejscu.

Nieruchomość posiada instalację światła elektrycznego i własne urządzenie wodociągowe. Nieruchomość ma urządzoną hipotekę, księga gruntowa przechowana jest w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu.

Nieruchomość oszacowaną została na sumę 75.000 zł.; cena zaś wywołania wynosi 50.000 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 7.500 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małych lat. Papierzy wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, ul. Budkiewicza 16, sala nr. 20.

Grudziądz, dnia 17 grudnia 1935 r.

(—) Stanisław Lech,

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru I

### WIĘZIENIE W KORONOWIE

ogłasza

przetarg na dostawę:

desek sosnowych odziemk. 20, 24, 30, 33, 45 i 65 m/m	95 m <sup>2</sup>
desek sosnowych czubk. 30 m/m	40 m <sup>2</sup>
szalówek	40 m <sup>2</sup>
desek dębowych 30, 35, 40, 55 i 80 m/m	18 m <sup>2</sup>
dykty klejonej 3, 5 i 10 m/m	1200 ark.
forniery topolowej 5 m/m	700 m <sup>2</sup>
forniery dębowej 1 m/m	2600 m <sup>2</sup>
kleju stolarskiego	500 kg

Towar winien być bezwzględnie suchy, zdalny do natychmiastowego wyrobu mebli.

Zamawiający zastrzega sobie dowolną zmianę ilości dostawy materiału, jak również wyboru oferenta.

Oferenty na dostawę należy składać pod adresem Więzienia w Koronowie w kopertach zaparafowanych z napisem „Oferenta na dostawę materiału stolarskiego”.

Przetarg ustny odbędzie się dnia 30 grudnia 1935 o godz. 12-tej.

Oferent winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. oferowanego towaru do Kasy I. Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy na rachunek bież. 22, dołączając kwit do oferty. 11774

Naczelnik Więzienia.

IV. N. 29/31. 11772

### UCHWAŁA.

W sprawie upadłościowej nad majątkiem firmy J. Pietschman i Ska w Bydgoszczy, wyznacza się termin końcowy na dzień 23 stycznia 1936 o godz. 12-tej w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, pokój 3. Bydgoszcz, dnia 17 grudnia 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 1488/8.

Każdy świąteczny stół zdobią nasze wyborowe

## sery stołowe

„Camenbert”, „Badejunge”, „Brie”,  
„Tlusty”, „Śmietankowy”, „Roumadour”,  
limburski, śniadaniowy i t. d.

Sprzedaż we wszystkich mleczarniach.

## Danziger Milchcentrale

G. m. b. H.

11782



## UFA PALAST GDANSK,

Elisabethkircheng. 2.

telefon 24 600

telefon 24 600

Od pierwszego święta wielki film Ufy

## „Schwarze Rosen”

(Czarne róże)

z udziałem: Lilian Harvey — Willy Fritsch — Willy Birgel

„CZARNE RÓŻE” wielki film UFY z najlepszą obsadą, imponującą dramatyczną akcją, cudownymi krajobrazami świetlną nad wszystko promienną muzyką.

Die Urkraft des Weltalls

Film kulturalny Ufy

11787

Najnowszy tygodniak dźwiękowy Ufy.

Pozycje seansowe w dniale powszednie o godz. 4, 6.15, i 8.30. W niedziele i święta o godz. 8, 6, 7, i 9.

## „PAGED”

Polska Agencja Drzewna

Sp. z o. o.

10275

Centrala w Gdyni.

Oddział w Gdańsku

Gdańsk, Holzmarkt 24

Adres telegraf.: „PAGED” — Telef. zbior. 224 51

Code: Zebra 3 rd & 4th Edition Worsoe's Suppt, 2 nd. Edit.

Przeladunek i składowanie drewna wszelkiego rodzaju.

SKŁADNICE:

GDYNIA

ul. Morska 52.

GDANSK-WRZESZCZ

(Langfuhr) Kastanienweg 4. Telef. 417 83.

Bocznice kolejowe. Place wodne.

Tartak siłowy.

Sprzedaż komisowa wszelkiego rodzaju

drzewa tartego, budowlanego i dykty.

## SALON MÓD DAMSKICH

## „NINON”

Suknie-Okrycia-Modele

Własna pracownia —

— Sily pierwszorzędne

## GDYNIA

ul. Świętojańska 53, m. 6.

## Reklama dźwignia handlu!



### Najlepsze maszyny

do szycia stale na składzie i na dogodnych warunkach spłaty

nabyć możesz w firmie

B. Wojewski

Wejherowo, Sobleskiego 2  
Gdynia, Starowiejska 26.

## NERWOL Chemika Dr. Franzosa

Nacieranie stosuje się przy: **REUMATYZMIE**

kluciu z powodu przeziębie-  
nia, postrzale, ischiasie i t. p.

Do nabycia w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż: **Apteka Mikolascha, Lwów, Kopernika 1**

Numer akt: Km. 739/35. 11768

### OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, rewiru I-go Stanisław Lech, mający kancelarię w Grudziądzu, ul. Grobłowa nr. 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 stycznia 1936 r. o godz. 11-tej w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, pokój nr. 19 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Dr. Zygmunta Grygiera w Grudziądzu nieruchomości Grudziądz, karta 1727 położonej w Grudziądzu przy ulicy Sienkiewicza 14. Trzypiętrowy dom mieszkalny ze szkrzydłem. Budynek lokatorski ze składem handlowym i urządzeniem zakładu lekarskiego. Budynek komfortowo urządzonej z centralnym ogrzewaniem, światło elektryczne, gaz. Dochód roczny z czynszu 9.000 zł. Nieruchomość ma urządzoną hipotekę, księga gruntowa przechowana jest w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 85.000; cena zaś wywołania wynosi 63.750 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 8.500 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małych lat. Papierzy wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, ul. Budkiewicza nr. 16, sala nr. 20.

Grudziądz, dnia 18 grudnia 1935 r.

Komornik:

(—) Stanisław Lech.

Km. 882/35. 11788

### OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru II-go Bernard Linde, mający kancelarię przy ulicy Kopernika 24 na zasadzie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 stycznia 1936 r. o godz. 11 w Sądzie Grodzkim w Toruniu, sala nr. 33 odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości wiejskiej, stanowiącej własność dłużnika Kazimierza Maćkiewicza i tegoż żony Agnieszki z d. Mięsikowskiej, zamieszkałych w Łążynie, pow. Toruń, składających się z domu mieszkalnego mrowanego wraz z mieszkaniami dla deputatnika, obory i stajni z cegły cementowej, świniami mrowanej, stodoły drewnianej, kurnika, budynku drewnianego dla narzędzi rolniczych.

Ogólny obszar nieruchomości wynosi 18.91.59 ha z czego na łąki przypada 3.18.70 ha. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę gruntową w Sądzie Grodzkim w Toruniu, Łążyna karta 269.218 oraz Zarosłe Cienkie, karta 44. Na omawianej nieruchomości w księgach gruntowych w dziale II. zapisany jest deputat na rzecz Franciszki Ganasłiskiej (62 lat) w wartości rocznej (obecnej) 465,70 zł. Nieruchomość oszacowaną została z inwentarzem żywym i martwym, bez obciążenia deputatu na łączną kwotę 24.077,74 zł.; cena zaś wywołania wynosi 18.058,30 złotych.

Licytant, przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 2.407,77 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małych lat. Papierzy wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Toruniu, sala nr. 43.

Toruń, dnia 20 grudnia 1935 r.

(—) Bernard Linde,

komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru II.



**„Wesołych Świąt“ i „Dosiego Roku“**  
życzę mojej Szanownej Klienteli  
**Polska Wytwórnia Latań**  
Blacharstwo — Instalacje — Dekarstwo  
11750 **T. GLIŃSKI**  
Telefon 1348 TORUN Piekary 15

SERDECZNE ŻYCZENIA  
**„WESOŁYCH ŚWIĄT“ i „DOSIEGO ROKU“**  
SKŁADA WSZYSTKIM SWOIM P. T. KLIENTOM  
**POMORSKA DRUKARNIA ROLNICZA S. A.**  
w TORUNIU

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy moją firmę zaufaniem i poparciem, zasylam SERDECZNE ŻYCZENIA  
**„WESOŁYCH ŚWIĄT“ oraz „DOSIEGO ROKU“**  
Z poważaniem  
PIERWSZY POLSKI I NAJSTARSZY ZAKŁAD OPTYCZNY  
**FRANCISZEK SEIDLER**  
OPTYK DYPLOMOWANY 11710  
TORUŃ, Stary Rynek 14, obok Poczty Telefon 574.

**Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku**  
Swej Klienteli życzy  
**Sawilon Sończoch**  
11749 Toruń

Stałym bywalcom, sympatykom i znajomym  
życzy  
**„Wesołych Świąt“ i „Dosiego Roku“**  
Ex. Ruskowski  
**Hotel i Restauracja „Trzy Korony“**  
Toruń — Rynek Staromiejski 21 11761

**„Wesołych Świąt“ i „Dosiego Roku“**  
życzę mojej Szanownej Klienteli  
ZAKŁAD BLACHARSKI I INSTALACYJNY  
**A. JUCHNICKI**  
TORUŃ, KOPERNIKA 17. 11768

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy moją firmę zaufaniem i poparciem, zasylam SERDECZNE ŻYCZENIA  
**„WESOŁYCH ŚWIĄT“ oraz „DOSIEGO ROKU“**  
11724  
Z poważaniem  
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI I ZŁOTNICZY  
**KAZIMIERZ BIBIK, TORUŃ**  
Stary Rynek 39 róg Szerokiej — Telef. 1292



**„Wesołych Świąt“**  
oraz dużo szczęścia, zdrowia i pomyślności dla mojej SZANOWNEJ KLIENTELI  
W 1936 ROKU ŻYCZY 11715  
Fabryka Konstrukcyj Zależnych  
**PRZEMYSŁAW WINIARSKI, - TORUŃ**

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy moją firmę zaufaniem i poparciem zasylam serdeczne życzenia  
**„WESOŁYCH ŚWIĄT“ oraz „DOSIEGO ROKU“**  
Z poważaniem  
**Parowa Piekarnia i Cukiernia FELIKS LATZKE**  
Toruń, Konopnickiej 11. 11718

**„WESOŁYCH ŚWIĄT“**  
ORAZ  
**„SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU“**  
życzę moim Szanownym Odbiorcom  
Z poważaniem  
Zakład Elektro-Techniczny  
**Adolf Gomowski**  
Toruń, ul. Mickiewicza 88 11717

Szanownej Klienteli  
zasyla życzenia  
**„Wesołych Świąt“**  
ORAZ  
**„Dosiego Roku“** 11727  
**KIERMASZ ŚWIATOWY**  
BRACIA RYMARSCY  
Oddział w Toruniu, Stary Rynek 30.

**Wesołych Świąt i Dosiego Roku**  
życzy  
**Józef Chronowski**  
właściciel Browaru Pomorskiego  
Podgórz - Toruń. 11729

Szanownej Klienteli  
zasyla życzenia  
**„Wesołych Świąt“**  
ORAZ  
**„Dosiego Roku“** 11726  
**Leonard Anders**  
Skład art. technicznych, kanalizacyjnych narzędzi  
Telefon 1707. TORUŃ Św. Ducha 14.

**„Wesołych Świąt“**  
ORAZ  
**„Szczęśliwego Nowego Roku“**  
życzę moim Szanownym Klientom z poważaniem  
**Stanisław Falkowski**  
Zakład fryzjerski dla Pań i Panów  
Toruń, Mickiewicza 47. 11722

**„Wesołych Świąt“ i „Dosiego Roku“**  
życzy Szanownej Klienteli 11728  
**Toruński Młyn Parowy**  
**LEOPOLD RYCHTER**

**„Wesołych Świąt“ i „Dosiego Roku“**  
życzę mojej Szanownej Klienteli  
Firma: **Dywelski - B. Różyński**  
Toruń, Mickiewicza 49. 11731

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy moją firmę zaufaniem i poparciem, zasylam SERDECZNE ŻYCZENIA  
**„WESOŁYCH ŚWIĄT“ oraz „DOSIEGO ROKU“**  
Z poważaniem  
**A. SZULC, mistrz ślus. art.**  
Toruń, ul. Słowackiego 41 11720

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy moją firmę zaufaniem i poparciem zasylam serdeczne życzenia  
**„Wesołych Świąt“ oraz „Dosiego Roku“**  
Z poważaniem  
**Schwenkgrub - Radio**  
Toruń, Łazienna 17, tel. 1665. 11725

**„Wesołych Świąt“ oraz „Szczęśliwego Nowego Roku“**  
życzę moim Szanownym Odbiorcom.  
Z poważaniem  
**Czesław Walczak**  
11716 Toruń, ul. Mickiewicza

**Wesołych Świąt**  
stałym Bywalcom, Przyjaciolom, Znajomym i Sympatykom życzy  
**Restauracja i Bar Bednarski**  
11710 Gdynia, ul. Świętojańska.

**Wesołych Świąt** życzy Szanownym Klientom i Odbiorcom firma  
**Józef Wikaryjczyk**  
Handel win i wódek.  
11707  
Kolektura Loterii Państw. Nr. 1145. Sklep Wyróbów Tytoniowych i przyborów dla palaczy oraz Rejonowa Hurtownia Tytoniowa Zw. Stow. Ociemniałych żołnierzy

**WESOŁYCH ŚWIĄT**  
Szanownym Klientom i Znajomym życzy  
**Wytwórnia Obuwia „Czesław“**  
Gdynia, ul. Świętojańska 34. 11779

**Wesołych Świąt**  
stałym Bywalcom, Przyjaciolom, Znajomym i Sympatykom życzy  
11711 **Restauracja „Pod Starym Dębem“**  
właśc. **E. Wojewska, Gdynia** ul. Portowa

**Zdrowych i Wesołych Świąt**  
ORAZ  
**Dosiego Roku**  
Szanownym Klientom życzy  
**TEODOR RÓŻKOWSKI**  
Skład mięsa i Fabryka Wędlin  
Zaopatrywanie okrętów.  
**GDYNIA, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 16.**

Wszystkim W. P. Klientom i Odbiorcom składamy najserdeczniejsze życzenia  
**„Wesołych Świąt“**  
**i „Szczęśliwego Nowego Roku“**  
**Rodzina Gotowałów**  
11777 **Piekarnia i Cukiernia**  
Telefon nr. 17-11. GDYNIA ul. Świętojańska 48

**WESOŁYCH ŚWIĄT**  
Szan. Klienteli, Przyjaciolom i Znajomym życzy  
**Dom Spedycyjny „RAWA“**  
wł. Władysław i Teodor Szymańda, Gdynia,  
ul. Władysława IV 22 i Starowiejska 22 — tel. 14-85. 11778

**Wesołych Świąt**  
życzy Szanownym Klientom i Odbiorcom firma  
**Gustaw Molenda i Syn**  
Skład Fabryki Sukna w Bielsku  
Oddział w Gdyni  
11709 ul. Świętojańska Tel. 12-84



# ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

11615

Jedyny prawnopubliczny zakład ubezpieczeń od ognia  
na obszarze Wielkopolski i Pomorza

Założony w roku 1784

## ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIĘ CENTRALA ZAKŁADÓW W POZNANIU

Plac Nowomiejski 8

ODDZIAŁY i DELEGATURY:

**TORUŃ**  
ul. Żeglarska 22.

**KATOWICE**  
ul. Kościuszki 1a.

**Gdynia**  
ul. 10. Lutego 18.

**Bydgoszcz**  
ul. Gdańska 71.

**Ostrów**  
ul. Wrocławska 11.

Publiczno-prawne zakłady nie obliczone na zysk.  
Ubezpieczają najkorzystniej

**OD OGNIĄ  
NA ŻYCIĘ  
OD GRADOBICIA  
OD KRADZIEŻY z włamaniem  
OD ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ**

**NISKIE SKŁADKI — SZYBKA WYPŁATA ODSZKODOWAŃ — POLSKA REASEKURACJA**

Bezpłatnych informacji i porad udzielają biura Centrali, Oddziałów, Delegatur oraz inspektorzy w wszystkich miastach powiatowych

OGOLNIE ZNANA I STOSOWANA OD WIELU LAT W KRAJU I ZAGRANICĄ

### CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

Ziola „Cholekinaza“

systematycznie wzmagają czynność wątroby i wydalają w ten sposób szkodliwe substancje przemiany materji (barwki żółciowe, kwas moczowy, kwasy żółciowe), uniemożliwiając załaganie ich w organizmie.

Labor. Fizjol. chem. „Cholekinaza“

Warszawa, Nowy Świat 5.

oraz apteki i składy apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

Stosuje się przy chorobach:

I. Wątroby i na jej tle:

Kamienie żółciowe.  
Złtaczka.  
Chroniczne zaparcie stolca.  
Katar (nieżyty) żółdka i kiszki.

II. Na tle złej przemiany materji:

Atretyzm.  
Choroby skóry na tle złej przemiany materji.

Choroby skóry na tle złej przemiany materji.

Choroby skóry na tle złej przemiany materji.



**Nie cud a rzeczywistość!**



**Słynny jasnowidz Osowicki z Warszawy**

przewidział główną wygraną loterii pramjowej za pomocą klucza wibracyjnego, gdzie kupił szczęśliwy los. Wyświetla najbardziej zawikłane sprawy miłosne, handlowe, spadkowe. Ostrzega przed pseudo-jasnowidzami, którzy szumnie się ogłaszają i wykorzystują Publiczność, nie mając żadnego daru Bożego. Tylko przez krótki czas oferuje dla dobra ogółu, każdemu horoskop przyszłości do 30 roku kalendarzowego tylko za 5 zł natomiast bez horoskopu 1,50 zł szóstka, bez żadnych dopłat. Przedliż datę urodzenia i imię matki.

**KRAKÓW, ul. Św. Tomasza 15 m. 3.**

**JAKANIE**

oraz wszelkie inne zбочenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jękalów. Przy zakładzie: szkoła dla głuchoniemych i malorozwiniętych.

**Dr. ZYŁKIEWICZ**  
WARSZAWA, ul. Chłodna 22.

Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

**Zaginione**

dokumenty: Zgłoszenie na skład celny Nr. 521, wydane przez Urząd Celny w Gdyni dnia 12. VII. 1935 r. na 19 skrzyń przędzy bawelnianej 3.337 kg oraz odnośny konosament celny, niniejszem unieważnia się.

Towarzystwo Spedycyjne  
**J. H. Bachmann**  
Sp. z o. o. w Gdyni.  
11574

**RÓŻNE**

**Kieszonkowe**

maszynki do liczenia od zł 6 — **SKORA I SKA** Poznań, Aleje Marcinkowskie go 23. 11055

**Sensacyjna nowość!**

Poszukujemy na poszczególne województwa poważnych przedstawicieli

dla epokowego wynalazku kosmetycznego.

Zgłoszenia pod „Kosmetyka“ do wydawnictwa

**„NOWA LINJA“**

Kraków, Nowowiejska 31.



**Radjo-odbiorniki na rok 1935**

Philips, Elektrit, Telefunken, Natavia, Państwowe Zakłady Radjotechniczne

ukazały się w sprzedaży na dogodnych warunkach spłaty. Raty od zł 18.80 miesięcznie.

Radjo-odbiorniki Państw. Zakł. Radjotechn. spawalniczo-oblig. 6 proc. Pol. Narod.

**B. Wojewski** Wajbarowa, Sobieskiego 2. Tel. 727  
Gdynia, Starowiejska 26

**KWIT ABONAMENTOWY.**

Do

Urzędu Pocztowego w \_\_\_\_\_

Zamawiam niniejszem abonament\*) na „DZIEN POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“, „DZIEN GRUDZIADZKI“, „DZIEN BYDGOSKI“, „DZIEN TCZEWSKI“, „DZIEN KUJAWSKI“, „DZIEN KOCIEWSKI“ na I. kwartał 1936 r. i proszę należność zł. 8.67 pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Miejscowość \_\_\_\_\_

Poczta \_\_\_\_\_

**KWIT POCZTOWY**

Odbiór kwoty zł. 8.67 tytułem prenumeraty \*) „DZIEN POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“, „DZIEN GRUDZIADZKI“, „DZIEN BYDGOSKI“, „DZIEN TCZEWSKI“, „DZIEN KUJAWSKI“, „DZIEN KOCIEWSKI“ za I. kwartał 1936 r. potwierdzam.

dnia \_\_\_\_\_

\*) Niesłownie przekreślić

**KWIT ABONAMENTOWY.**

Do

Urzędu Pocztowego w \_\_\_\_\_

Zamawiam niniejszem abonament\*) na „DZIEN POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“, „DZIEN GRUDZIADZKI“, „DZIEN BYDGOSKI“, „DZIEN TCZEWSKI“, „DZIEN KUJAWSKI“, „DZIEN KOCIEWSKI“ na mies. styczeń 1936 r. i proszę należność — zł. 2.89 pobrać przez listowego

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Miejscowość \_\_\_\_\_

Poczta \_\_\_\_\_

**KWIT POCZTOWY**

Odbiór kwoty zł. 2.89 tytułem prenumeraty \*) „DZIEN POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“, „DZIEN GRUDZIADZKI“, „DZIEN BYDGOSKI“, „DZIEN TCZEWSKI“, „DZIEN KUJAWSKI“, „DZIEN KOCIEWSKI“ za m. styczeń 1936 r. potwierdzam.

dnia \_\_\_\_\_

\*) Niesłownie przekreślić

### Sezon dla złodzieji!

Kryzys gospodarczy i bezrobocie, długie noce zimowe i zapowiedziana amnestja więźni potęgują niebezpieczeństwo kradzieży. Tylko ubezpieczenie od kradzieży może uchronić od bardzo dotkliwej nieraz straty i to za opłatą niedużej składki kilku złotych.

Ubezpieczenie od kradzieży zawiera:

## Poznańsko-Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń S-ka Akc. W POZNANIU.

Czysto-polski zakład. Korzystne warunki. Szybka likwidacja szkód.

UBEZPIECZENIA ZAŁATWIA: ODDZIAŁ w GRUDZIĄDZU, ul. 3-go Maja 22, tel. 1856. REPREZENTACJA w GDYNI, Starowiejska 47 II., tel. 1165.

#### Maszynty

do pisania, liczenia „Royal“ i „Astra“ używane, maszynty do liczenia i pisania stałe na składzie. Weimann, Bydgoszcz, Weissenhoffa 3, tel. 1387. 11688

#### Maszyna

do pisania Royal Portable zł 375.— na warunkach kredytowych. Weimann, Bydgoszcz, Weissenhoffa 3, telefon 1387. 11689

#### Dom

sprzedam za gotówkę. Cena 22.000 zł. Dochód 300.— zł miesięcznie. Oferty do Adm. „Dnia Bydgoskiego“, M. Focha 12, pod „Centrum Bydgoszczy“. 11577



## Najpewniejsza lokata kapitału Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu toruńskiego w Toruniu

Plac Teatralny P. K. O. 204.881 Telefon 1137

Instytucja prawa publicznego o popularnej pewności.

Szykuje wkłady oszczędnościowe za korzystnym oprocentowaniem zależnie od terminu wypowiedzenia oraz wykonuje czynności bankowe w granicach statutu. —: Kasa wypożycza skarbanki

11500

**Pijcie Kawę „Malus“**  
z prawdziwego siodu Browaru Bydgoskiego.

#### Kiosk

duże obroty sprzedam Bydgoszcz, Gdańska 33. 11775

#### Myśliwi

polują tylko broń i nabojami Fomy „Hubertus“ Bydgoszcz, ul. Grodzka 8 (róg Mostowej). Fachowa naprawa broni. Telef. 3652. 7546

Skład delikatesów i towarów kolonialnych

## Z. MICHALSKA

Bydgoszcz, Pomorska 1a

poleca na święta

wina, konserwy, owoce południowe, delikatesy, dziczyznę oraz towary kolonialne.

### NADLEŚNICTWO PAŃSTWOWE SARNIA GÓRA

poczta Łątek, powiat Tuchola

sprzeda w dniu 16 stycznia 1936 r. o godz. 9-tej w drodze publicznego przetargu najwięcej dającym urządzenie tartaczne w tartaku w Zimnych Zdrojach przy stacji kolejowej Sarnia Góra, składające się: z traku pionowego 60 cm., lokomobili marki „Garett i Schmidt“ oraz zabudowania tartaczne i gospodarcze.

Blizszych informacyj co do ceny oraz warunków sprzedaży udziela Nadleśnictwo Sarnia Góra.

Przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wzgl. przed licytacją po uprzednim zgłoszeniu się w Nadleśnictwie. Zlecenie Nr. 1379/IX.

Sygnatura: 1565/35.

11713

#### OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Inowrocławiu rewiru I-go Mieczysław Wasinkiewicz, mający kancelarię w Inowrocławiu, ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 45 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 grudnia 1935 r. o godz. 9-tej w Inowrocławiu, ul. Solankowa nr. 6 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z 1 maszyny do liczenia „Sonnstrand“, 1 maszyny do pisania „Remington“ i maszyny „Underwood“, oszacowanych na łączną sumę 1300 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Inowrocław, dnia 20 grudnia 1935 r.

Komornik:

(—) Mieczysław Wasinkiewicz.

#### Narty

#### saneczki

jesionowe gwarantowane, trwałe, celem likwidacji pasów sprzedamy kilka tysięcy par poniżej ceny. Par od 3,50 zł. **Fabryka „Herakles“** Bydgoszcz, Promenada 1. Otwarte do godz. 15.30. 11687

#### GDYNIA

#### Sprzedam zaraz

dom w Gdyni, nowobudowany, blisko dworca z powozu sprawy rodzinnej za cenę 20.000 w B. G. K. 10.000 wpłaty 10.000; dochód obliczony na 400.— mies. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy — Gdynia, ul. Starowiejska 19 I piętro, tel. 1320. (11705)

#### Sprzedam dom

#### wykończony

z placem frontowym do budowy 5 minut od dworca, za cenę 25.000 w płaty 20.000 reszta do omówienia. Dochód 500.— zł. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy — Gdynia, ul. Starowiejska 19 I piętro, tel. 1320. (11705)

#### Sprzedam dom

#### wykończony

z dobrym składem kolonialnym, za cenę 40.000 dochód 600.— w B. G. K. 9.500 wpłaty do omówienia. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19. I piętro, tel. 1320 (11705)

#### Sprzedam dom

#### w Gdyni

nowobud. pod dachem 20 minut od dworca, dochód 270.— zł w B. G. K. 7.500 cena do omówienia, z przylegającym placem pod budowę drugiego domu. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy w Gdyni, ul. Starowiejska 19 I piętro, tel. 1320 (11705)

#### Sprzedam dom

#### wykończony

z pełnym komfortem 15 minut od dworca, dochód 270.— zł w B. G. K. 7.500 cena do omówienia, z przylegającym placem pod budowę drugiego domu. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy w Gdyni, ul. Starowiejska 19 I piętro, tel. 1320 (11705)

## Feliks Ligmanowski

Hurtownia towarów kolonialnych

telefon 2000 TORUŃ ul. Franciszkańska 6

HURTOWNIA SOLI NA MIASTO I POWIAT TORUŃ

PALARNIA KAWY Z ELEKTRYCZNYM ZAPĘDEM

MONOPOLOWA SKŁADNICA ZAPAŁEK

11505

## ZACHODNIOPOLSKA HURTOWNIA RUR Sp. Akc.

9309 POZNAŃ, ŚW. MARCIN 21.

Oddział: T o r u Ń, Wola Zamkowa 7/11 - tel. 16-03

POLECA: Rury kute do gazu i wody — Rury płomienne do kotłów i lokomobili Rury ankrów — Łączniki.

Do stawa odwrotna Oferty na żądanie

### KTÓŻ INNY POTRAFI ODGADNĄĆ TWĄ PRZYSZŁOŚĆ?

tylko najslynniejszy Jasnovidz-Grafolog WOMOUTH  
Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej



znany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzeniem na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMARY“, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transji jasnowidzi bez różnicy odświeżenia, za pomocą kontaktu płama i kilka włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice żywota każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego osoby, rady i wskazówki, odzwyczajają od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMARA“ jest nieomylna. Zostawia w transie szczegółowe i pewne wskazówki wygrami Nra losów, wskazuje gdzie iakowe można nabyć.

Napisz najchmiej do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przedziale 4-oh dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który sprawi Cię w podziw i zachwył. Medium „TAMARA“ wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owo mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuję. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnovidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m. 2. — Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.



### PIANINA, FORTEPIANY

światowej firmy Sommerfeld po cenach fabrycznych na dogodnych warunkach.

Duży wybór używanych już od 300 zł. OKAZJA TORUŃ, Św. Ducha 18.

II. F. 22/32.

11773

#### WYWOŁANIE.

Izydor Hirschfeld, kupiec w Hamburgu, Stein-dam 99 (Niemcy) zastąpiony przez adwokata Sysklego w Bydgoszczy, wniósł o wywołanie zaginionych książeczek kas oszczędności:

1) Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy Nr. 63262, wystawionej na imię Izydora Hirschfelda.

2) Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu bydgoskiego Nr. 76987 wystawionej na imię Kurta Hirschfelda, wzywa się posiadaczy wspomnianych wyżej książeczek do wykazania swych praw i przedłożenia książeczek najpóźniej w terminie wywoławczym, który wyznacza się na dzień 9 kwietnia 1936 godz. 10 przed Sądem podpisanym, sala nr. 13, gdyż w przeciwnym razie książeczki pozabawione będą mocy.

Bydgoszcz, dnia 11 grudnia 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 1498/8.

### Ford Standard Junior.

limuzyna dwudrzwiowa, czteroosobowa, granatowa, model 1933, 33000 km, 4/21 P. S. mało używany. Ford V — 8 limuzyna, czterodrzwiowa, czteroosobowa, jasno zielona, 8 cylindrowa z kufrem 32000 km, przedostatni model, w pierwszorzędym stanie. Ford Junior de Luxe, model 1935, nowy, limuzyna granatowa, czterodrzwiowa.

Ford Junior de Luxe, model 1935, nowy, limuzyna szara, dwudrzwiowa, z dachem rozsuwanym. Wszystkie wyżej wymienione samochody sprzedajemy jako okazja tanio.

Również większa ilość samochodów używanych w różnych cenach. Pokaz i bliższe informacje na żądanie. Danziger Staendige Automobilmesse, Stale Targi Samochodowe, Gdańsk, Brothaenkengasse 3N. Telefon 24238 i 24215.

#### Samochody

osobowe i ciężarowe bez szofera, dla kierowców amatorów tygodniowo do wynajęcia. Wrazie późniejszego kupna jakiegokolwiek nowego lub używanego samochodu, suma wpłacona za wynajęcie zostaje po potrąceniu efektywnych kosztów zaliczona. Szczegóły na żądanie. Danziger Staendige Automobilmesse, Stale Targi Samochodowe, Gdańsk, Brothaenkengasse 3N, tel. 24238 i 24215. 11610

#### Pokój

umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia. Gdańsk, Hundeg. 105. II. (11460)

### Meble biurowe

urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu

Gdynia, ul. Lipowa 11

telefon 21 88

BYDGOSKA FABRYKA

MEBLI BIUROWYCH

TORUN

Szafa

ogniotrwała, średnia wielkość, jak nowa, bardzo tanio, natychmiast do sprzedania. Toruń, Rynek Nowomiejski 25. 11664

### GDANSK

11668 2, 2 1/2, 3 1/2 mieszkanie ogrzewanie etażowe natychmiast albo później do wynajęcia. Sopoty, Adolf Hitlerstr. 718.

#### Dwie kolonjalki

owocarnie i mleczarnie bardzo dobrze prosperujące, sprzedam zaraz, bardzo tanio z powodu wyjazdu. Zgł.: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19 I piętro, tel. 1320. (11705)

#### Zamienię dom

w Gdyni, wartości 30.000 z dochodem 450.— mies. na zaprowadzoną piekarnię może być w okolicy. Zgł. Biuro Dominika Kujawy Gdynia, ul. Starowiejska 19 I piętro, tel. 1320. (11705)

#### Sprzedam 3 domy

przy najgłówniejszej ulicy, 1) parter i I piętro z kompletnym wykończeniem — z 4 interesami, za cenę 100.000, dochód mies. 1.200 złotych, wpłaty do umówienia. 2) nowobudujący się za 85.000, wpłaty 50.000,— dochód obliczony około 1.000 mies. i 3) dom pod dachem, parter i 3 piętra za 70.000 gotówki 50.000, dochód obliczony na 1.400 mies. Zgłoszenia: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19. I piętro tel. 4320. (11750)

#### Sprzedam 3 domy

komplet. wykończone 1) za cenę 55.000 w B.G.K. 15.000 dochód mies. 650.— 2) 65.000 w B. G. K. 20.000 dochód mies. 750.— z pełnym komfortem 3) 60.000 dochód mies. 850.— w B.G.K. 20.000 reszta gotówką. Zgł. Biuro Dominika Kujawy w Gdyni, ul. Starowiejska 19. I piętro, tel. 1320. (11705)

#### Sprzedam 3 domy

1) za cenę 90.000 dochód mies. 1.400.— w B. G. K. 25.000 2) 160.000 w B.G.K. 45.000 dochód mies. 1.800.— i 3) 130.000 dochód mies. 1.500.— w B. G. K. 25.000 wpłaty do omówienia. Zgłoszenia: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19. I piętro, tel. 1320. (11705)

#### Sprzedam parcelę

20 min. od dworca w dzielnicy willowej 703, 1000 i 1500 m<sup>2</sup> po 4,50 za m<sup>2</sup> wpłaty większe z połowę. Zgłoszenia: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19. I piętro, tel. 1320 (11705).

#### Sprzedam parcelę

blisko dworca, o powierzchni 1000, 950 i 800 m<sup>2</sup> po cenie 9,50 i 8,50 za m<sup>2</sup>. Zgłoszenia: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19, I piętro, tel. 1320. (11705)

# MOLENDY MATERJAŁY PRZODUJĄ W MODZIE I JAKOŚCI.

**Kto szuka podarku gwiazdkowego**  
**Niech spieszy do Kałamajskiego!**

Najtaniej: Pończochy — Rękawiczki — Trykoty — Bielizna —  
 Gorsety — Zemperki — Szale — Berety — Chustki do nosa —  
 Torebki — Szelki — Robótki i inne podarki gwiazdkowe.

10977

**TORUN**

**Pianina i Fortepiany**

światowej sławy marki „Arnold Fibiger” — Kalisz (dostawcy Polskiego Radia i Konserwat. Muzycznych) stale zdobywały najwyższe odznaczenia na wystawach krajowych i zagranicznych. Dostarcza po cenach fabrycznych przedstawicielka Helena Turostowska, Toruń, św. Ducha 14. 8996

**Łom piernikowy**  
 czekolady — cukry  
 kupisz najtaniej  
 w firmie 10916

**H. THOMAS**

Toruń. Sklepy sprzedaży Nowy Rynek 4, Szeroka 38 w sklepie szkła i porcelany J. Malinowskiego

**WARSZAWSKI SKŁAD FUTER**  
 Toruń

Polecamy wielki wybór wszelkiego rodzaju futer ceny zniżone 10832 warunki dogodne.

**Firanki i kapy**

Tanio na raty  
**Karol Steinbach**  
 Toruń, Szeroka 5.

**Gry fortepianowej**

lekcyjne udziela w godzinach przedpołudniowych rutynowo warszawski pedagog, Toruń Warszawa 2, m. 2. 10818

Ja wiem co pan szuka!  
**Fabrykę krawatów**

słyszałem, że nadeszły najnowsze desenia. Przekonałem się nie obowiązując kupna Ceny bardzo niskie. św. Jakuba 16. 10163

**Książki handlowe**

do każdej buchalterii i przybory biurowe dostarcza  
**J. WŁOCH**  
 Toruń, Przedzamcze tel. 1726. 10925

**Wódki**

gatunkowe 11609  
**Rumy,**  
 koniaki i likiery wielki wybór poleca

**BALTYK**

Toruń, Szeroka 6, tel. 1018

**Do golenia**

wazekkie przybory poleca  
**Drogerja pod łabędziem**  
 Toruń, Szeroka 26/28, 10316

**Świece**

choinkowe paczka zł 0.28

**Świece**

iskrowe paczka 10 sztuk zł 0.10

**Lameta**

paczka zł 0.05

**Kule**

choinkowe 12 sztuk od zł 0.45

**Nafta**

silnopłomienna 1 ltr. zł 0.38

**Mydło**

ziarniste II. gatunek zł 0.38  
 „ I. gatunek zł 0.45 za 1/2 kg.

**Perfumy**

kasetki w największym wyborze 10999

kupujesz najkorzystniej w

**Hurtowni**

**Jan Kapczyński**  
 Toruń — Brodnica  
 Szeroka 35. Hallera 7.

**MEBLE**

różnego rodzaju w solidnym wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca

**Zenon KOWALEWSKI**

TORUŃ  
 Nowy Rynek 18, tel. 1332

**NA GWIAZDKĘ!**

Polecam zegary, zegarki, platery oraz słubne obrączki wyjątkowo po niższych cenach. 11334

**KAZIMIERZ BIBIK,**

Toruń, Stary Rynek 39.  
 Warsztat zegarmistrzowski złotniczy na miejsc. u.  
 Telefon 1292.

**Udzielam**

tanio korepetycji i lekcji francuskiego, niemieckiego, angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 10616

**Materiały wełniane**

**Palowery**  
 Bluzeczki  
 Swetry dzieci.  
 Rękawiczki wełniane w olbrzymim wyborze poleca „BLAWAT”  
 Br. Rosiński, Toruń Szeroka 36 — Telef. 22-24

**DYWANY**

najtaniej  
**Karol Steinbach**  
 Toruń, Szeroka 5.

**UWAGA! FUTRA**

Toruń, Nowy Rynek 11. m. 2.

Najnowsze fasony najwspanialszych modeli parzystych futer wykonuję fachowo oraz przerabiam z własnych oraz powierzonych skór po cenach najniższych. Prosimy przyjść się przekonać!!

**Pierwszorządny zakład krawiecki**

Leonard Kopistecki, Toruń, Zeglarska 27. 11436

**Szkoła tańców**

**Haliny Butuzowej**  
 Najnowsze figury tanga i inne nowości. Nowy kurs rozpoczynam 26 b.m. Zapisy: Toruń, Bydgoska 26. (11748)

**Zawiadamiamy**

P. T. Interesentów, że telefon 1580 nieczynny jest od 17 bm. z powodu przeszkod technicznych, których Urząd Telegraficzny dotąd nie zdołał usunąć. Zakłady Metalurgiczne Kamińskiego Toruń. 11751



**CLOU**  
 stołu wigilijnego  
 to szklanka aromatycznej

**HERBATY CEJLOŃSKIEJ**

z doskonałych gatunków, silnie naparzących, a więc ekonomicznych firmy

**B. HOZAKOWSKI**  
 Tel. 1174 TORUN Mostowa 28

**GRUDZIĄDZ**

**Lekcje tańców**  
 w kółeczkach zbiorowych jak i pojedynczo udział A. Różyńska, Grudziądz Plac 23-Stycznia 22, m. 2 10931

**Kupię**

motocykl w dobrym stanie 250 + 350 ccm, Oferty szczerze główne do Administracji „Dnia Grudziądzkiego” Grudziądz, 11751

**Jedna**

deka kożuchowa (koo) do sprzedania. Grudziądz, Toruńska 33 a. A. Herrmann. 11757

**TCZEW**

**Kilim**

nowy piękny sprzedam okazynie tanio zaraz. Tczew Lecha 3, L p. 11691

**Znaleziono**

portmonek z pieniędzmi. Zgł. do Adm. „Dnia Tczewskiego”. 11769

**Obelgę**

rzuconą na p. wójta Czajkę odwołuję. Jan Kordowski Male Walichnowy. 11771

**Zamówienie na dorobową orkiestrę**

tanczną przyjmuje 11768 A. Gołabowski, Puck, Rynek 9.

**Zgubiony**

paszport na nazwisko Bajla Goldberg, wystawiony przez Starostwo Łowicz unieważnia się. 11783

**DOSTARCZAMY**

**MODEL! Ford Junior de Luxe!**  
 1936 1172 c/cm

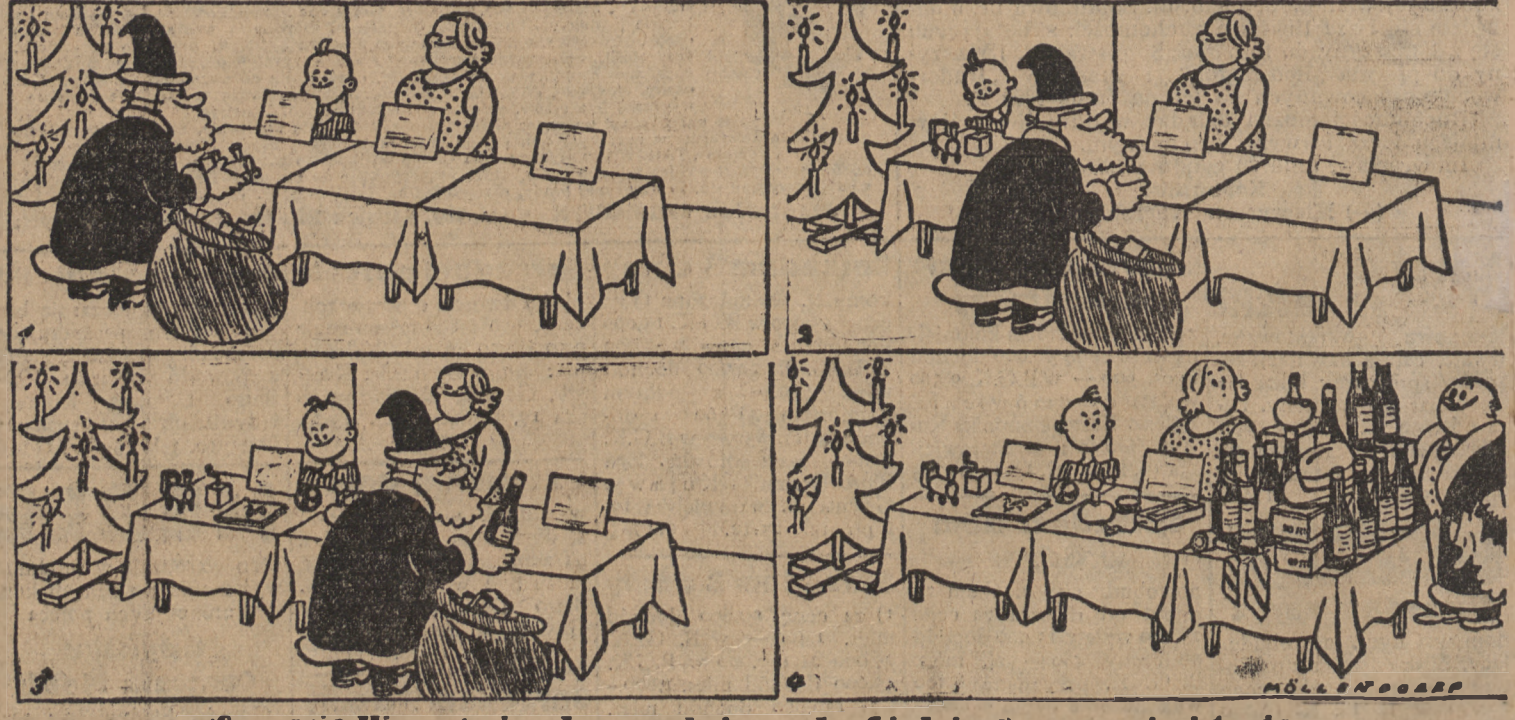
**natychmiast ze składu**

również na składzie oczone samochody 11539  
**Standard Junior 933 c/cm.**  
**Junior de Luxe 1172 c/cm.**  
**Model 1935**

Pokaż po uprzednim telefonicznym porozumieniu na każde żądanie.

**Najstarszy w Wolnym Mieście Gdańsku autoryzowany odsprzedawca**

**JAKOB ROTBLIT - Gdańsk, Brotbänkgasse 37**  
 Telefon 24258 i 24215



Sprawiedliwy gwiazdor rozdaje podarki dziecku, mamie i tacie.

<b>OGŁOSZENIA:</b>		<b>ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:</b>		<b>UWAGI:</b>				
wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej	0.20 zł	W ekspedycji miejscowych agencji	2.50 zł	Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsza ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 60 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłaconą przewidzianą w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Pragnącym żelganiu należy przedłożyć rachunek. Za terminowy druk i przepisanie miejsca ogłoszenia Administracja nie odpowiada.	W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie piśmie.			
wiersz milimetrowy na stronie 1.00 zł		Przez pocztę z odnośnikiem do domu	2.80 zł					
wiersz milimetrowy na stronie 0.80 zł		Pod opaską	4.50 zł					
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.	0.50 zł	W Gdańsku przez pocztę	2.32 gr; przez gońca					
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.		z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gr					
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.		Zagranicą	4.00 gr					
Komunikaty 50 gr. za wiersz.								
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.								
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Głedy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.								
Redaktor odpowiedzialny za sprawę W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsman. Gdańsk, Kaszubischer Markt 21, l. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki. Bydgoszcz, ul. Marsa Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdyni: Józef Bohrosiński. Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut. Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądzu: Leon Formanski. Grudziądz, Plac 23 Stycznia 11, l. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kuzinierz Kretowicz. Tczew, Kościelna 1. —		Redaktor odpowiedzialny: Witold Aęsiński, Toruń, ul. Mickiewicza 34.		Członkami Pomorskiej Drukarńi Robotniczej S. A. w Toruniu.				
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawcza w Toruniu.		Za ogłoszenia odpowiada Administracja.						